Listy Heleny z Dzieduszyckich
Pawlikowskiej do męża
Mieczysława Pawlikowskiego
T. 7 1883.

Środa. 21go Lutego 1883. Środa. 1 2 1

Bobuśku mój drogi! mój ty Mój!

Taluncia turbuje się - wicher okrutny tumany kurzu niesie, chmurzy się, paskudztwo jakieś będzie, a Bobuncio w drodze. Turbuje się także tym, że Boboś paletota do dzemyczka niewziął, bo jest ciepło; i tym także, że kapelusza niewziął. Do południa było ślicznie, wszyscy utrzymywali że wiatru niema, wyszłam więc z Anielką, która od dni kilku z powodu kataru niewychodziła - ale wróciłam się prędko, jeszcze i Wuja zawróciwszy z drogi, bo w Stawkowskiej ulicy i na gościńcu, świata niewidać od kurzu. Talunia, po odjeździe Bobuncia, położyła się jeszcze i drzemała do kwadrans na 9tą, ubrana, ze śmokiem w nogach. Podczas herbaty przyszedł Izydor i bardzo się zmartwił że wyjechałeś, a Piątkowy odczyt chce odwoływać z tego powodu, ale my mu to obaje z Jasiem mocno odradzali. - Mówił że w akademii ogromny był krzyk na artykuł wstępny Re,,

1170

formy, o Świętochowskim — oburzenie że Świę-
tochowskiego, śmią z wszystkim porównywać;
— niewiedzieć gdzie to widzieli i co w tym by-
łoby tak bardzo ubliżającego i zdrożnego.
Izydor przedstawiał, że tego niema w tym ar-
tykule co oni widzą, jak również widzianych
przez nich rzeczy w odezwie Józa. — Niewiem
czy on im to naprawdę powiedział. — Był dziś
rano także posłaniec ze Skrzydlnej, po wino
na polewkę, wodę selcerską, czasopisma, dla
matki Józia, która znowu mocno zasłabła
na astmę i bicie serca — przytem osłabiona
bardzo. — Bicie serca nastąpiło podobno z prze-
strachu, bo w przytomności ciotki, Olesia z lam-
pą w ręku upadła — ale żadnego stąd niebyło
wypadku. — Jan przejeżdżał dziś Baśkę Marian-
kę po Kleparzu i źrebię śliczne brykało,
biegało i dokazywało. Szkoda go, bo bardzo
ładne. — Wincenty woła na obiad
pałaszujem tobie Babunieczku. Zaraz
list poszlę, żeby odszedł pociągiem
o 3 ej. Dzień dobry Babunciami —
głaszczę go i całuję w czoło i buzię,
Twoja Talunka

22 go Lutego 1883. Czwartek.

~~1111~~ 2

(413)

Bubusku mój drogi, jedyny!

Wczoraj tedy – skończywszy liścik do ciebie, wraz ze skończonym listem do Karolci Dz i kopertą (zaadresowaną do Damskiego) (w której znajdował się bilet na koncert wczorajszy – zeszłam na dół, a wyprawiwszy Jana z listami, siadłam do obiadu, na którym była, a raczej na który była Powidlanka z kaszą, sandacz z jajami, ziemniaki i babki śmietankowe; dla wuja, Jasia i Aniełki, prócz tego beafsteki. Sandacz był dziwnej dobroci, żal mi było, że go Bobuś nie je. – Jasiek przed obiadem niewychodził z domu pracował zaciekle. Po obiedzie gawędziliśmy trochę w twoim pokoju – on czytał fejletony Smolki – potem poszedł do swej dziewy, a ja –

1912

czytałam Matkę Królów, Anielka wyso-
wała gorąco. O trzy kwadranse na 5tą posz-
łam na odczyt Zygdowa, Jaś wcześniej ~~go~~
Ludzi było tyle, co na pierwszym odczycie
Rostafińskiego – przeważnie znajomi ich
uczennice Tusi – Stańczyka ani na le-
karstwo – Horoch był. – Odczyt dużo
lepiej był napisany – pod względem stylu
i lepiej wygłoszony, niż zeszłoroczny
– ale się z niego wiele nowego nikt nie
dowiedział; śmiały był dosyć, ciepły – a na-
stępny zdaje się jeszcze śmielszym będzie,
zdaje ~~mi~~ się, że będą mieć swą użyteczność,
choć znakomitemi niebędą, tylko ciepłemi
poczciwemi, polskiemi. – Prosto stam-
tąd jak się domyślisz, poszłam do Tusi, ale
Zygdoś wyprzedził mnie – zastałam ich razem.

4773
3

w ~~dobrej~~ i czułej komitywie – Lusia kontenta była gdy jej powiedziałam o wielkiej zmianie na lepsze, w wygłoszeniu" o odczycie ona mówi, że lepszy od zeszłorocznego – Ztamtąd odprowadził mnie Izydor – dzi" w drodze spotkaliśmy wychodzącego z domu Asnyka, który mocno i energicznie o czasie rozgadany, szedł z nami do rogu rynku Kleparskiego. U furtki Izydor mnie pożegnał – była zaraz herbata, w połowie której przyszedł Jaś, który tylko" chcę w twoim pokoju z nami posiedziawszy poszedł pisać do siebie. – Ja o 10ej zakoń" czyłam posiedzenie, ale podgrzywuję" Jasia, że późno w noc pisał. – Podczas rannej herbaty przyszedł Izydor, i przyznał się że w nocy list wystosował do Smolki i

1774

postał mu, Czysty bilet listowy. Po„
wiedział także, że podał się na posadę
profesora historyi, przy seminarium
męzkiem - zdaje się za namową żony.
Po jego odejściu czytałam Matkę
Królów - porządkowałam książki
w mojej szafie - a teraz bardzo się
śpieszę bo już pół do 2ej a ja nieu
brana - a na dodatek piszę z twego kała„
marza i co dwa słowa pióro maczam.
Czas i Reforma wczorajsze nie nie zawierała
ważnego ani ciekawszego. - Buzi à
tyję Babusieńku - Jaś jeszcze niewychodzi
dziś - pisze - Anielka gra. - Całuję
Kasieńkę główiną twoją, cała się tulę
do kochającego mnie serca. Twoja calutka

z Weimaru 29go Kwietnia 1883. Niedziela

do Kr. otrz 2/5

1775 4

414/1

Bobuśku Kochany-drogi!

Przed chwilą telegram twój otrzymałam. Na 2gi Maja, w żaden sposób stawić się niemożemy bo trzebaby jutro wyjeżdżać, co byłoby niepodobieństwem, ponieważ nie załatwionem niejest. Przed Niedzielą, w Piątek lub Sobotę, przyjedziemy z pewnością, o ile czego w świecie pewnym być można. —

Trudności takich jakie przewidywałeś, niebędzie, adwokata niepotrzeba, albowiem długów lichwiarskich niema, ani żadnych szalbierstw. Pieniędzy nigdy od nikogo nie pożyczał powiada, i zdaje mi się że w tym wypadku zupełną mówi prawdę — pewną jestem tego. Winien jest rozmaitym Kupcom, i to o co się upomninają, winien jest rzeczywiście. Jutro szczegółowo dowiem się o wszystkiem dziś już więcej zrobić się niedało. —

414

1776

Gdy przyszłam do niego, zastałam go wszyst-
szy po cichu, samego. Siedział na szezlągu
przed stolikiem i pisał nuty. Zobaczywszy
mnie, zerwał się z okrzykiem „Matuś moja"
i rzuciwszy się przedemną na kolana, cało-
wał mnie po rękach i ściskał. Ten
wybuch czułości trwał chwilę tylko; wnet
zapanował nad sobą i uspokoił się. —
Powiedziałam mu, że pieniądze przywiozłam
ale że niemi niebędzie mógł rozporządzie,
dopokąd dokładnie niepowie i niepoprze
dowodami, komu co jest winien i w ja-
ki sposób wpadł w te długi. Powiedziałam
mu także, że wolą twoją jest by nadal
niepozostawał ani tu, ani w tych stronach.
Zdziwiło go to widocznie i powiedział,
że nierozumie dlaczego, ale zastosuje
się do tej woli i zrobi jak każesz. Mówił,
że w Krakowie niechciałby być czas dłuż-
szy, pod żadnym warunkiem, bo tam

pobyt dla niego najniezdrowszy pod
każdym względem, i że gdyby nas tam
niebyło, toby noga jego w Krakowie nie-
postała. — A co się tyczy wojska, to zgodził by
się z losem i poddałby mu się, gdyby tak
być musiało, bez wyrzekania. —
Wygląda dość dobrze, zmężniał i wypiękniał
i gdyby nie to właśnie, co przyjazd mój
tutaj spowodowało, tobym powiedziała że
się nim bardzo cieszę i że się zmienił na
korzyść — tak jednak jak jest — już nie
niewiem co myśleć — wreszcie sam zoba-
czysz. — Podczas rozmowy naszej, oczy miał
spuszczone, niepatrzył na mnie — widocz-
nie cierpiał i choć silił się na spokój,
nerwowe drgania wstrząsały nim chwilami.
Obiecał mi na jutro, dokładny spis
długów swych wygotować i o ile możno-
ści poprzeć dowodami, listami lub ra-
chunkami. — Obiad jadł z apetytem, ubrany

1778

się nietylko starannie, ale nawet ele-
gancko. — Po obiedzie, byliśmy w parku
z godzinę, a potem poszliśmy do niego.
Grał nowych parę rzeczy swoich i
śpiewał "Zaczarowaną Królewnę" Asny-
ka, tłumacząc jak to ma być — napi-
sał albowiem muzykę do tego, na chóry
i orkiestrę. — Widocznie zrobił postępy
w nauce. Po obiedzie był ciągle nerwowo
ożywiony. Podczas bytności naszej u nie-
go, przyszedł młody człowiek, "Schulte
v. Brühl — literat i poeta — bardzo sym-
patyczny chłopiec, i widocznie rozumny."
Jest to najbliższa znajomość Tadzia w
Weimarze, ~~widocznie~~ lubią się bardzo.
Tadzio powiedział mu, że może za dni kilka
opuści Weimar, że może wzięty będzie do
wojska; widocznie zasmuciło to tamtego.
O pół do 8 g. wróciliśmy do hotelu gdzie
zastaliśmy twoją depeszę. Mówił że dokto-
ra nie potrzebuje, a gdym mu powiedziała

żeby się namyślił i stanowczo się oświadczył,
usiadł pod oknem — zamyślił się — siedział
długo szarą godziną i słyszałam że go
napadł ten jego dawny płacz spazma-
tyczny, który tłumił całą siłą. Gdy
wnieśli herbatę i zaświecili, zerwał się,
włożył paletot i wyszedł. Gdym go wstrzy-
mywała, powiedział, że zaraz wróci, tylko
że musi wyjść na powietrze, bo go nerwy
męczą. Zaczęłam ten list podczas jego
nieobecności i nie kleiło mi się, rada
bym była być z nim a niechciałam okazy-
wać czułości. Od znaczku pisane, po
jego powrocie. Wrócił spokojny tylko
z czerwonemi oczami; nic nie jadł tylko
wypił wino pozostałe od obiadu; roz-
mawiał nie wesoło, ale dość swobodnie.
Wyszedł o pół do 11ej — mnie się mimo
zmęczenia spać nie chce i po jego wyj-
ściu zabrałam się znowu do pisania.
Teraz ściskam — dobranoc Bobunciowi

30go. Poniedziałek. Godzina 9 ta rano.
Wstałam o 8 ej. ubrałam się, kazałam przy-
nieść herbatę i czekając na nią piszę do
Bobuncia. Dzień dobry mówię, buzi daję, czo-
ło twe całuję. Tadzia jeszcze niema, her-
bata już jest. Wypiję ją i pójdę list
ten rzucić do skrzynki – trzeba także
pieniądze zmienić. Zdaje się że wszystkie
większe długi Tadzia, datują od pobytu je-
go w Lipsku i że prawie wszystkie żą-
dane pieniądze, tam będą dziś wysłane.
Tak mi się zdaje – ale przekonam się i
dokładnie dowiem. – Telegram także
w odpowiedzi na twój wyszlę – wy-
szedłszy. – Bądź mi zdrów i o ile
nim być możesz spokojny. Jaśka
uściskaj – Anielkę pozdrów. –
Bądźcie mi zdrowi. – Twoja
sercem całem

Babuśka Żanuśka

z Weimaru do kr.

1go Maja 1883. Pół do 9ej rano.

7

Bobuśku mój drogi, moje ty Kochanie!

Ledwie oczy przetarłszy i ubrawszy się prędziutko piszę już do Bobusia. Potem przyjdzie Tadzio, a przy nim mi pisać o nim — niewygodnie. Wczoraj skończywszy pisanie do Bobuncia, poszłam wysłać depeszę, list rzuciłam do skrzynki, pieniądze zmieniłam i wróciłam do hotelu gdzie zastałam Tadzia. Za 800 Złr dostałam 1360 marek — to wypada za 1r. — markę i 70 pf. — Tadzio mizerniejszy był wczoraj niż przedwczoraj, widocznie całą noc niespał — ale całkiem spokojny choć przygnębiony. Winien jest: Tittlerowi w Lipsku za fortepian 146 marek, które wczoraj zostały wysłane, bo on go to właśnie sądownie pozywał. Historja tego taka. W Lipsku przy końcu jak wiesz mieszkał z Gallem, płacąc na współ mieszkanie — fortepianu najętego przez Tadzia, Gall używał. Gdy ~~się~~ Ta-

1782

dzio wyjechał ~~do~~ na wakacje a później do Wej-
maru, fortepian ten został u Galla, ale
już on miał płacić, t. j. Gall, za najem
jego. Gdy wrócił z wakacyi do ~~Weimaru~~
Lipska, przed wyjazdem do Weimaru, Ittler
skarżył mu się, że Gall niepłaci i przysłał
ludzi po fortepian. Gall zaczął desperować,
mówił że spodziewa się pieniędzy, że zapłaci
– Tadzio ludziom odejść kazał i ci odeszli na
oświadczenie Tadzia, że za Galla zecery.
Gall niezapłacił, wyjechał z ~~Lipska~~ Lipska, a dług
spadł na Tadzia. – Thomasowej gospodyni
w Lipsku, winien Tadzio 54 marki, za
ostatnie 4 miesiące, bo jak się pokazuje,
żeby ulżyć Gallowi, płacił ciągle część
czynszu z mieszkania, które był razem
z Gallem zajmował, pod pozorem, że tam
część rzeczy jego została i że tam nocowa-
wał przyjeżdżając czasem do Lipska. – Nie-
chciał przyznać tego i na Galla ze siebie

wcale winy nie zwala, ale znalazłam do-
wody w listach i rachunkach.—
Wundram-Künzel i Helbig za cygara-
Nuciarz i Księgarz za nuty i książki-
Erbprinz i hotel pod Słoniem— Krawiec,
~~i~~ za ostatni miesiąc mieszkania, ~~a~~
~~prezentują resztę długów~~ i za kilkanaś-
cie lekcyi fortepianowych- reprezentują
resztę długów.— Wszystko razem wyniesie
1.000- może do 1.100 Tlr.— Rachunki i
pokwitowania przywiozę.— W tem wszystkiem
jest nieopatrzność, zamiłowanie życia wy-
godnego, zbytnia i nierozsądna hojność w
obec drugich, uczynność którą wyzyskują
- nierachunkowość, brak silnej woli i za-
stanawiania się, ale niema chętki, ani na-
wet cienia myśli pożyczania na lichwę.
a tembardziej fałszowania podpisów, o
co w rozżaleniu swojem i gniewie, śmiałeś
go posądzać- a o czem on naturalnie, z

~~1784~~

ust moich, nigdy się niedowie – bo o podłość
kogoś posądzać młodego, to pchać go do
podłości; – pogardzać młodym – to budzić
w nim chętkę rozpaczliwą, zasłużenia na
wzgardę. Takie młode i słabe stworzenie
niejest ułanem ze spiżu – a Tadzio nieste„
ty, ze spiżu ułanym nigdy niebędzie – zresz„
tą zkąd ma nim być? Niema także dzię„
ki Bogu żadnej artilleryi, ani żadnego zbyt„
nieporządnego życia – chociaż zawsze zdaje
się jest kobieta. Dobre wina reńskie także
lubi i koniak – a to dziennie kosztuje
kilka marek a miesięcznie reprezentuje
pewnie sumę 100 złr – jakże więc 137
na wszystko ma wystarczyć? – Smutne
to bardzo wszystko, ale trzeba się tem
pocieszać, że mogłoby być o wiele smut„
niejsze. Upijać się on zdaje się nigdy nie„
upija, i widocznie tem się brzydzi, ale bu„
telka wina dziennie i kieliszek koniaku
wcale mu się wydają i widocznie mu służy.

Przed obiadem wczorajsze zajęła nam ta nieszczęs-
na spowiedź długów i spisywanie wszystkiego.
Przy końcu wiadomych sum i nazwisk, dopisał
500 marek - a gdy się pytałam co to - pocałował
mnie w rękę i powiedział: „o to nie pytajcie
proszę, zaręczam Wam tylko, że to nic tak bardzo
złego." Domyślam się, że to kobieta, lub wyda-
tek na kogoś potrzebnego lub wyzyskujące-
go go - nie pytałam więc - bo zresztą, na cóż
by się to było zdało, chyba na to, żeby go zmu-
sić do kłamstwa. — Po obiedzie, poszliśmy
do parku gdzie zaczyna być ładnie - ptactwa
mnóstwo. Usiedliśmy na ławce, zapatrzył
się i zasłuchał: „Jak tu pięknie, takby
mi tu teraz dobrze być mogło, a muszę
znowu dalej ruszać." Powiedziałam mu
że jak sobie pościelił, tak teraz spać
musi i że pewno sam czuje, że chcąc zerwać
z nałogiem, stosunkami i przeszłością, wy-
jechać stąd powinien. „Macie słuszność i
Ojciec inaczej postąpić nie mógł, a jednak

czy to nie wszystko jedno, tu, lub gdzie-
indziej? ..... Najlepiej, oddajcie mnie do
wojska, albo się wyrobię, albo zdechnę."
Później, poszliśmy do niego. Tam zastaliśmy
salonik zawalony dużym fortepianem.
Lokatorka z 2go piętra, pierwej jeszcze
proponowała mu, żeby się z nią zamienił
na mieszkanie od 1go. Dowiedziawszy się
że ma wyjeżdżać, dał jej o tem wczoraj rano
znać, że może mieć 1sze piętro, a ponie-
waż jej przyszedł fortepian z Berlina, więc
pozwolił, by go odrazu do jego mieszkania
wniesiono. Na tej grzeczności, wyszedł jak
zwykle. Komisjonerowie wnoszący fortepian,
wykradli mu cygara, których jeszcze wczo-
raj miał pół pudełka, a teraz zastał
zaledwie kilka. Gospodyni żąda, żeby
zapłacił za miesiąc Maj za mieszkanie,
bo jakkolwiek dał na swoje miejsce
lokatora, ale za to 2gie piętro stać

W Krakowie Tadziu nic nikomu niewinien - Gazeta krakowska tylko upomina się o prenumeratę pisma o którego przysełanie nikt ich nieprosił, i za to Tadziu płacić niemyśli. Jedną kartkę i posełam, druga - późniejsza zatrzymała się.

będzie pustką, a ona na pannę Petersheim liczyć niemoże – wreście powiada, że właściwie i Tadzia i p. Pet. zapłacić miesiąc powinni, bo mieszkanie na miesiąc naprzód się wymawia. Tak, więc i tym razem źle wyszedł na uczynności i spekulacja z mieszkaniem nieudała mu się. – Zbieraliśmy i pakowali rzeczy po trochę i przy tej okazyi, paczek z synopizmów i flaszek z selcerskiej wody pznachodziłam dużo. Indagowany, przyznał się że i tej zimy miał lekkie zapalenie płuc a kłucie często miewa. Doktor i lekarstwa zapłacone, ale o tyle mniej miał potem pieniędzy. Także na zęby bardzo cierpiał, chodził do dentysty i wreście ząb trzonowy wyrwany został. „Taki że mnie niedołęga powiedział, że przy tej operacyi zemdlałem."

O 8ej wieczór, przyszliśmy do hotelu wypili herbatę i on o kwadrans na 10tą

W Krakowie Tadziowi nic nikomu nie wspomnieć – Gazeta Krakowska tylko wspomina się o prenumeracie pisma o którego przysłaniu nikt ich nie prosił, i Dza

1288

odszedł, bo mówił, że chciałby się jeszcze
ze znajomemi widzieć i pożegnać. Teraz
10ta — już głodna jestem, jego dotąd niema.
Zadzwoniłam o herbatę, list skończę, a wy-
piwszy herbatę, pójdę go rzucić do skrzynki,
i pójdę do Tadzia. We czwartek rano, zapła-
ciwszy tu wszystko, wyjedziemy do Lipska, gdzie
to samo uskutecznimy i gdzie także chciałby po-
żegnać znajomych. Widzę, że mu ciężko stąd od-
jeżdżać i dość ciężką ma kartę. — Przebacz mi
Bobusieczku parę przykrych ci może słów, na
trzeciej i czwartej stronie listu mego — jakbym
ci ich nigdy mówić ani pisać niechciała, chciała-
bym być zawsze samą słodyczą, miłością, uśmiechem.
Drugiem jestem zawsze, ale pierwszem i trzeciem
niezawsze być mogę, gdy mnie serce boli, a
zabolało mnie wtedy bardzo, gdy o takie rzeczy
chłopca naszego posądzałeś, ale odezwać się, ani
wziąść go w obronę — wtedy, nieśmiałam — sama
już trochę wątpić zaczynając. — Wiem, że tylko
w pierwszem rozżaleniu tak powiedziałeś, i że
cię serce na tę myśl tak jak mnie bolało, prze-
to żalu do ciebie niemam, ty moje Kochanie
serdeczne — ale i ty, za nic nigdy niemiej go-
do mnie, choć czasem powiem co niepotrzebny
bo nikt na świecie niekocha tak Bobuncia
jak jego Zaluncia. —

List odebrałam — dziękuję Ci, całuję czoło i oczy twoje i ręce i do nóżek twoich
upadam ze śmiechem się ściele [illegible]! Tadzika ucałuj.

z Weimaru do Kr

W. 2go Maja 1883. Środa - 10ta rano.

1789 11 416/1

Bobunieczku drogi - mój ty Mój!

Za liścik twój drugi pataijowuję i buzi daję. Niekłopocz się o Taluncię - zdrowa jestem, z wyjątkiem kaszlu który mi się znów zwiększył w podróży. Powietrze tu doskonałe, to tylko źle, że w parę godzin po obiedzie słabszym niż w domu, głodnym się jest znowu, ale to głodnym okrutnie. - List do ciebie wczoraj skończywszy, poszłam go rzucić do skrzynki; ciepło było jak w lecie, czego się niespodziewałam, bo w pokoju bardzo zimno. ~~Kkaneta~~ Potem poszłam do Tadzia, ale go niezastałam - był już u mnie gdy wróciłam, połaziwszy trochę po słońcu. Przyniósł pokwitowanie od Stonia, za spłacony rachunek do 1go Maja, w sumie 419m45 f. Podczas obiadu list twój rekomendowany przyniesiono, listonosz wszedł do jadalni, ~~[illegible]~~ wywołując moje imię i nazwisko - nieznany; wszyscy patrzyli się na mnie, podczas całego

1730

tej operacyi — jakby gdyby niemógł być listu oddać kelnerowi i czekać za drzwiami. — Po obiedzie Tadzio wyszedł, naznaczając mi schadzkę o pół do 3ej. przed wystawą obrazów, gdzie wystawiony obecnie, obraz Suchodolskiego, anachoreta. Ustnie opisywać go będę — piękny bardzo — ale bardzo dziwny. Suchodolski mieszka tu stale z rodziną — bywa u wielkiego księcia, od którego świeżo otrzymał, honorowy tytuł profesora. Dużo obrazów ma mieć w swej pracowni, których nigdzie nie wystawiał, zdaje się być zamożny, zdaje się po żonie pochodzącej z bogatego domu. — Oprócz obrazu Suchodolskiego — dużo lichot wystawionych, a wśród tego przepięknych kilka pejzażów i jedna bitwa. — W jednym z pejzażów zakochałam się, patrzałabym na niego, bez końca. Bobunciowi podobał by się bardzo. Z wystawy, poszliśmy do parku i tam się dzieliśmy. w przepysznej, szerokiej, szpilko

starszemi
wemi drzewami zasadzonej ulicy, której
pierwej niewidziałam. Bawiło się w niej
pięcioro anglików (trzy panny i dwóch pa-
nów) w jakiś nieznany nam rodzaj, gry w
piłkę. Bardzo dobrze tam było siedzieć
i wygrzewać się, wśród tej ślicznej natury,
z tą wesołą młodością przed nami - ale trze-
ba było iść do Tadzia i myśleć o pakowaniu
i obrachunku z gospodynią. Pakowanie na
niczem się skończyło - bo mimo że obiecano
przynieść kufer z naprawy (rozbity na kolei
tak jak nasze wtedy) i bieliznę z prania
na 12 tą, o pół do 6 ej wieczór, jeszcze
nieprzyniesiono. Podczas gdy rachowaliśmy
się z gospodynią, przyszedł jakiś jegomość do
Tadzia z pytaniem: czy robota już skończona,
na co Tadzio dał mu jakieś nuty pisane, z
któremi obydwaj poszli do fortepianu, coś gra-
li i śpiewali, potem umówili się, że się zej-
dą gdzieś tam po 9 ej wieczór i pogadają.

1792

Na moje zapytanie powiedział mi Tadzio, że był proszony, żeby pieśń jakąś rozłożyć na głosy i chór z niej zrobić, co też uczynił. Że to jest robota o której mówić niewarto, ale jest uprawą, a przytem zapłacić za to muszą. Ten jegomość pytał także, czy mu Tadzio nie da swych pieśni - a on mu na to odrzekł, krótko go zbywając: „ich glaube nicht, aber wir werden Abends davon sprechen". Jegomość ten, był uprzedzającym grzecznym, Tadzio zimnym i obojętnym. O tych pieśniach powiedział Tadzio, że mu się o nie napierają, ale że on niechciałby drukować lichot, jakiemi w jego przeświadczeniu, są jeszcze te pieśni - że wolałby jeszcze parę lat niedrukować. Grał mi potem i śpiewał pieśń swoją ze znanemi słowy: leciały łzy me rzęsiste, łzy moje czyste itd. Mnie się to wydaje bardzo piękne. Mówiłam, że ~~to bi~~ ciebie cieszyć to będzie. „Lepiej niemówcie Ojcu o tem, że coś robię - nieuwierzy, żeby to coś warte było - stracił pewno zupełnie wiarę

we mnie." A gdy mu powiedziałam, że sam temu winien — „wiem żem winien i dość ciężko za to wyjeżdżając ztąd pokutuję, jeszcze cięższej odpokutować jestem gotów — ale czy mi to co pomoże — czy innym być potrafię?" I sparłszy głowę na fortepianie, siedział potem długo milczący, podczas gdy ja mówiłam mu wszystko, na co się rozum mój i serce zdobyć mogło. — Gdy się zabierałam do wyjścia, pocałował mnie w rękę i powiedział: „Dobrą jesteś Matko — dla ciebie chciałbym być takim jak pragniesz — będę się starał, ale czy potrafię"? — W tem wszystkiem to najgorsze, że on sam niewierzy w swoją poprawę, ani w siłę swej woli. Brak silnej woli, miękkość, głównem złem u niego. — Gospodyni zapłaciło się 154 — 70 fl. Więcej ~~nie się~~ za dwu miesięczny czynsz wraz z fortepianem, światłem opałem za Kwiecień. Więcej niż się Tadzio spodziewał — ale powymi

1784

łała sobie szkody rozmaite. Za spaloną firankę 10 marek naprzykład — rzeczy, wiście zapaliła się była, od lampy na kominku stojącej. — Wyszliśmy od T. po 7ej, on poszedł załatwiać jakieś interesa i pożegnania, ja poszłam do hotelu. O pół do 9 ej przyszedł, i piliśmy herbatę z jajkami; mięsa on teraz wcale wieczór nie jada, tylko jaja, albo zupę, przyczem wino pije pozostałe z obiadu, lub czasem herbatę. O pół do 10ej odszedł na schadzkę z tym wydawcą; ciekawam czy się zdecyduje dać pieśni dwie niemieckie — wątpię jednak. Po jego odejściu wlazłam do łóżka, bo zimno było i czytałam jeszcze trochę poezje Storma zabrane Tadziowi. Bardzo piękne tam są rzeczy. — Już 12 ta, jeszcze Tadzia nie widziałam; mówił że nie przyjdzie aż na obiad,

Stasiowie Pawlikowscy na Zielone Święta nas proszą i na imieniny Zosi — przysłanym mi wczoraj listem. — Powiedz to Jasiowi.

1745 14

Miał pójść do Müller-Hartunga z poże,,
graniem i do innych profesorów - także
zapłacić metra fortepianu, od którego sko,,
rzystał wiele. - Wielka szkoda Weimaru dla
niego z jednej strony, lecz z drugiej, z powodu
Słonia, gdzie schodzą się artyści i wyciągają
go na trzęstunki i z powodu tego tajemni,,
czego wydatku, którym widocznie jest ta, co
go goniła listami aż do Krakowa gdy był na
świętach - wyjeżdżać ztąd musi. Jeden z tych
listów, zdaje mi się leży w szufladzce koło jego
łóżka - zabierz go ztamtąd. -
Niewiem czy ci pisałam, że Gall od powro,,
tu z Krakowa, stale mieszka w Weimarze,
a i pierwej wysiadywał tu tygodniami, miesz,,
kał u Tadzia i on pierwszy do Słonia go za,,
prowadził. - Zanadto już jak miarkuję, było
tego Tadziowi, i gdy się Gall na stałe do Wei,,
maru sprowadził, zerwał z nim wszelkie
stosunki - wcale się niewidują i Gall ma już

1796

teraz swoje własne mieszkanie. Pytałam Tadzia o przyczynę tego zerwania, powiedział mi, że mu jak najlepiej życzy, ceni jego talent, ale „wir könnten uns nicht vertragen” tak dalej iść niemogło. — Niewidziałam wcale Galla przez ten czas, wczoraj tylko rzucił mi bilet — uwiadomiony zapewne o mem przybyciu przez Schultego, któremu pi-sze libretto do operetki: „Der Nacht Wärter”

— Już pół do 1ej minęło — kończę bo przed obiadem chcę rzucić do skrzynki. Jutro ztąd wyjeżdżamy do Lipska, ztamtąd w Piątek dalej. — Przyszedł Tadzio — popłacił już wszystko i pokończył, tylko kufra jeszcze niema z naprawy — potem trzeba będzie na gwałt pakować. — Całuję Babusieczku drogi — buzi Ci daję — Kocham bardzo. — Jutro rano pisać będę, Jaśka mi uściskaj, Anielkę pozdrów. — Bądź mi zdrów” Bóg z Wami. — Twoja sercem całem calutka Faluncia. —

3ci Maja 1883. Czwartek. ~~1737~~

z Wernera Dr. 15

(417)

Moje Ty Kochanie-Bobuśku mój!

Niema dziś listu od Bobuncia, za to przynajmniej od Anielki liścik odebrałam, i bardzom jej za niego wdzięczna. Wczoraj po obiedzie Tadzio poszedł załatwiać swoje interesa o 2 ej – wrócił około 4 ej, i poszliśmy do parku, zapłaciwszy pierwej po drodze krawca 38 m. i księgarzo-nuciarza (85). Metr fortepianu Freiberg, przed obiadem został przez Tadzia wypłacony – w sumie 44 marek. Wszystko już przecie wypłacone tutaj – oprócz Erbprinza. – Myliłam się sądząc, że większość należytości w Lipsku – przeciwnie, tutaj większe wypłaty. W Lipsku zdaje się że 250 marek wystarczy. – Zła-ziliśmy się bardzo wczoraj, bo prowadził

(420)

1738

mnie światami, do wszystkich swoich ulu-
bionych miejść. Zgłodnieliśmy bardzo i
w restauracyi pod lasem jedliśmy chleb
z doskonałą szynką, a Tadzio kufel piwa
przezemnie nadpoczęty wypił. Cała tą
sztuka kosztowała na 70 pf - a za her-
bata, bez żadnego była wieczór dodatku.
Przyszedłszy po Tej do hotelu, zastaliś-
my w numerze, list do Tadzia od jakiejś
panny Konopackiej, z załączoną kart-
ką muzyka Lwowskiego Czerwieńskie-
go, który pannę K. jadącą do Weima-
ru, w celu brania lekcyi od Liszta, a
nieumiejącą ani słowa po niemiecku, po-
lece uczynności znanej Tadzia. - Rad
nie rad musiał pójść do niej na 2gie pię-
tro - wrócił w godzinę. Ni mniej ni wię-
cej tylko żądała od niego, żeby jej szukał
mieszkania, godził nikt etc etc. - Dziś rano
był z nią w paru mieszkaniach, ale gdy na

nie niemogła się zdecydować – ~~za~~przeprosił
że dłużej służyć niemoże z powodu wy-
jazdu i zaproponował, że ją zapozna z
uczennicą którą Liszta – panną Schmal-
hausen – Petersen, lub Kownacką. Zgo-
dziła się na Kownacką, byli u niej, ale
już jej w mieszkaniu ~~w~~iadomem Tadziowi
niezastali – została zeń wraz z matką
wyrzucana za długi i Bóg wie gdzie teraz
mieszka. Nędza tam ma być wielka.
Wreście list od p. Kon. do pan. Kownackiej
powierzonym został dienstmanowi, a
Tadzio ~~z~~ą pierwszą około południa sta-
nowczo pożegnał. – Obiad dziś był za-
raz po 12ej z powodu wyścigów konnych.
Po obiedzie Tadzio poszedł się pakować, ja
odprowadziwszy go, kupiłam dla Babuńci
w sklepie porcelany, cukierków zachwa-
lonych przez niego i przysiadłam list ten
pisać. – W godzinie kwadrans na [illegible]

~~1890~~

wieczór, jedziemy do Lipska, gdzie staniemy
w znanym Bobunciowi Bahnhofs Hotel.
Jutro wieczór mamy zamiar ruszyć da-
lej – ale gdyby nam się jeszcze zatrzymać
wypadło, to niech Was to nie niepokoi,
jeśli w sobotę nieprzyjedziemy. W Niedzie-
lę najpóźniej, ujrzycie nas z pewnością,
a w Niedzielę jest Imy. — Miałam list
od Wandy, która nas także serdecznie
do siebie zaprasza, a o Tadzia na czas
dłuższy się dopomina. — Taluncia zdrowa
zupełnie – nawet mniej już kaszle – Ta-
dzio mówi, że jest zdrów teraz zupełnie –
a te nerwowe drgania i płacz, to rzecz
teraz bardzo wyjątkowa i rzadka. Jedyną
rzecz która mu fizycznie często bardzo
dokucza, szczególniej w zimie (teraz nie)
jest kłucie i nieznośny ból w piersiach,
ale mówi, że to rzecz nie nowa. — No bądź
już zdrów – ustnie mówić będziemy – a ko-
chaj Taluncię i nierób jej żadnej wielkiej przy-
krości – mój Bobuncin! Całuję Cię calutkiego

Tulę się do Ciebie calutka i Twoja Bobusia – Mamusia – Żonusia

Niedziela. 3 cia. B. m. dr. K. — Jechało nam się dobrze, z powodu chłodu i deszczu, który 17
jednak ustał, przed przyjazdem do Wiednia. Przyjechawszy i nie czując zmęczenia
zaraz wyszłyśmy na miasto i zobaczyły że grają w op. Mefistofelesa Arri-
-ga Boitot — rzecz o której słyszałam od Fadzi i bardzo byłam jej ciekawa.
Poszłyśmy do kasy — a była już 6 ta — tam ogon był czekających bez końca.
Wyszłyśmy [illegible] od przekupniów kupiły dwa bilety parkietowe za
6 złr — drogo. (Wczorajszy Mefistofeles szyda mi zrobił — pokazuje mi
języka i pisze dalej.) Kupiwszy bilety, piłyśmy czekoladę u Bauera —
potem poszły do domu się ogarnąć trochę — tam czekał nas już
p. Zach. który obiecał zaprowadzić nas dziś do doktora. — O pół
do 8ej siedziałyśmy już na naszych wcale dobrych miejscach.
Niektóre ustępy tej opery prześliczne — szczególniej drugi i trzeci
akt, — ogóle bardzo jest piękna — choć całkiem w innym
rodzaju niż Faust Gounoda. — Przyszedłszy do Goldene Lamm
jadłyśmy rostbefa i piły herbatę — bo nie jadłyśmy w drodze
obiadu. — Spałyśmy doskonale, choć ja wróciłam z teatru
z bólem głowy. Dziś rano byłyśmy w kościele — w akademie
der schönen Künste — a o pół do 1ej ja z Zach. poszłam do Egy-
berta. Rendez-vous z Amelką — jutro na pół do 4ej ułożone. Zjadłyśmy
na dole obiad z Zach. — teraz idziemy do Künstlerhaus — całuję Wam [illegible]

1882

CORRESPONDENZ-KARTE.

otrz. w Krakowie 21/5 1883.

WIEDEN WIEN 20 5 A

An Mieczislaus Pawlikowski

in Krakau.

Klepasz 14

Krakau - Galizien

Wiedeń. Goldene Lamm. № 6. Niedziela 9½ w. 1883

Do Szach (419/1) 20/5 1883. 18

Bobunieczku mój drogi! otrz. 22/5

Pisałam już dziś karteczkę, ale bardzo brzydką, z żydami — przepraszam za nią Bobuńka i zaczynam z góry. — Wkrótce po wyjeździe z Krakowa, deszcz ulewny padać zaczął — Anielka i oficer suchotnik (chustkę okrwawioną widziałam) pospali się. W Prerau około 11 ej, wysiadłyśmy i piły bulion, bo niezatkiem ciepło nam było. Kupiłyśmy także dwie pomarańcze które miały być zakończeniem obiadu. — Wsiadłszy do wagonu, pospaliśmy się wszystko troje — konduktor ziaktem pytaniem o obstalunek obiadu nie zbudził i w Oderbergu, obiadu nam nie dano wcale — pomarańcze zamiast deserem, obiadem były. Po 3 ej — na jakiejś stacyi — udało nam się kupić bułki dwie z szynką. Przyjechawszy do Wiednia — jednokonką przyjechałyśmy do hotelu — gdzie dano nam pokój od frontu, o dwóch łóżkach

1894

idealnie wygodnych. – Ponieważ Zacharja„
siewicza niebyło w domu, więc poszły„
my zaraz do miasta, niebędąc wcale
zmęczone i mając zamiar napicia się
czego. Po drodze zobaczyłyśmy że Mefistofe„
lesa Arrigo Boito grają – ~~i~~ nie opar„
łyśmy się pokusie, dostawszy dwa bilety
za 6 złr. reńskich. – Wypiwszy czekoladę
doskonałą u Bauera – pobiegłyśmy ogar„
nąć się do domu – gdzie zastałyśmy już
Zacharjasiewicza, bardzo nami ucieszo„
nego. – Dziewczynina moja zachwycała
się wszystkiem w teatrze; śpiewem, mu„
zyką, dekoracjami, wykwintem ~~[illegible]~~
urządzenia, kostiumami, strojną pu„
blicznością – niewiedziała na co patrzeć.
Ja się też bardzo dobrze bawiłam – ale
ciebie lub Tadzia – chciałabym ~~[illegible]~~
mieć przy sobie – żebyście się wspólnie
ze mną bawili – a Tadziu – żeby odpo„
wiadał na rozliczne pytania moje
tyczące się wielce oryginalnej muzyki.

19

Najwszyktew jest tam jeden duet – Heleny z Faustem – unisono – który mi się bardzo podoba, a nie wiem co właściwie o nim sądzić, bo podobnego nigdy nie słyszałam. – Małgorzata i Mefistofeles najpiękniej śpiewali, choć oczywiście wszystko było doskonale wykonane. – Wróciwszy do domu ze strachem, jak dwie myszy na pudle – jadłyśmy na dole doskonały rostbeaf i piły herbatę. Ja byłam bardzo zmęczona i głowa mnie bolała mocno – ale po jedzeniu, zrobiło mi się lepiej – Anielka trzymała się doskonale, o 11ej – byłyśmy już w łóżkach, i spałyśmy wybornie i nie kaszlały. – Wstałyśmy dziś po 8 ej – o 9 ej piły śniadanie – podczas którego przyszedł p. Zach. z doniesieniem że około 1 ej do Glubera pójść będzie można i że przyjdzie po mnie ~~po~~ pół do 1 ej. – Po herbacie i jego odejściu – poszłyśmy do kościoła św. Karola Boromeusza

1896

a stamtąd pojechałyśmy do Academie der bildenden Künste, bo ja niedobrze wiedziałam gdzie to; wstyd mi było jechania, zobaczywszy jak to blisko. – Spędziwszy tam półtorej godziny – niewidziałyśmy połowy. Dwa mi dłaki widoki – luny Quadala – para portretów Amerlinga, trzy głowy Greuza najbardziej nam się podobały. – Wróciwszy zastałyśmy Zach. czekającego w sieni hotelu. Anielka poszła na górę – a ja udałam się z nim zaraz do dr. Grubera, który ten mi się bardzo podobał. – Opowiedziałam mu cały przebieg choroby Anielki – kazał mi przyjść z nią jutro o pół do 4ej – nie śmiałam go pytać – ale z miny mu widzę że nieuważa tej rzeczy za bagatelną, ani zdrowe dotąd ucho bezpiecznem mu się nie wydaje. Prosiłam go, żeby Anielki jutro niczem niezmartwił, a w razie czegoś niedobrego – mnie później o tem powiedział samej. – Przeprosiłam go z góry za mą nieznajomość niemczyzny i wszelkie nieuctwa nie der die dasy: śmiejąc się powiedział, że ... w stół będzie, w razie jakiej

  20 ~~1800~~

grubej ~~s~~mytki – a w końcu powiedział „sie sprechen ja ganz gut, ich habe ja nicht einmal geklopft." —

„Wróciwszy do hotelu, zawołać kazałam Anielkę i jedliśmy obiad – na który wypadało mi zaprosić Zacharjasiewicza, bo będąc zaproszonym przez kogoś na obiad, w sobotę wieczór – chcąc mi być użytecznym, zapraszającego przeprosił, bo jutro dopiero się obiecuje. — Jedliśmy „couverts" za 1½ reńs. bo tu tańszych niema – i pół butelki wina Zach. dać kazałam. Obiad był dobry i zjedzony z apetytem. Po obiedzie poszliśmy we troje – do Künstlerhaus gdzie teraz jednak tylko akwareli jest wystawa – prawda, że prześliczna; wszystko jednego malarza – Anielka nazwisko ma zapisane – ale niechcę jej „budzić. Później namówione przez Zach. pojechaliśmy tramwajem do Prateru i tam oglądali rzadkiej piękności

1808 panoramę – brzegi Nilu przedstawiają-
cą. Wracając, wstąpiliśmy do Stadt-
parku, gdzie cudownie kwitną cene-
rarje i bzy – a kaczek, czapli rozmai-
tych koło wody mnóstwo. Stamtąd
ringiem – gapiąc się – zaszłyśmy – aż
przed radę państwa, muzea, ratusz
nowy – a przeszedłszy Volksgarten
gdzie znów przepysznie kwitną czer-
wone tulipany – przez Burg – uda-
liśmy się do Pumezerla – gdzie wypiwszy
herbatę i zjadłszy szynkę, każdy na
swój rachunek, udaliśmy się do domu
przez Graben, zaszedłszy tylko jeszcze
przed kościół św. Szczepana – żeby
Amelka widziała zegar z wyskaku-
jącemi, oświetlonemi minutami. –
Wróciwszy do hotelu – stanął projekt
udania się jutro o 9-ej rano, do gale-
ryi Lichtensteina, gdzie obiecał Łowa-

21

uzyszyć nam Zacharjasiewicz, kto-
ren o 1ej — uda się na swój prosso-
ny obiad — my zaś po naszym — pójdziemy
do Kunstvereinu — a stamtąd do Dr Grün-
berga. — Rano dziś deszcz padał, zimno
było — musiałam przed herbatą wy-
biedz kupić kaftanik itmielce, któ-
ra bez tegoż się wybrała. Później
wypogodziło się — ale chłodno i wietrzno
było chwilami — co jednak może lepsze
od gorąca. — „A Bobuś i chłopcy mo-
je, co tam robią? czy zdrowi? czy
grzeczni? czy mnie kochają? —
Czy tam ojciec lub brat — odezwą
się czasem poczciwie do mojego
Tadzia? — Czy Bobuncio tam dba o
siebie? czy Wuj niemiał zawrotu
głowy? — Czy ja jutro będę mieć
karteczkę jaką? — Już późno
— spać się chce — dobranoc — pałacijam

1810

buzi daję Bobunciowi – poczciwie, serdecz-
nie – często, oczka – ręce jego całuję
i tulę się cała do niego i bardzo
kocham. – Chłopczyno mi pocałuj
– Jaśka mocniej, serdeczniej – ale
i tamtego, pocałuj przecie troszecz-
kę serdecznie. – Bądź mi zdrów
– Bóg z Wami niech będzie. –
Wasza – Twoja sercem całem
Musia Babusia Talusia

P.S. Powiedz Józi lub Wincen-
temu, żeby moją umywalnię w
kąt cofnęli, lub zapuścili storę
za nią – bo się znów – jak pier-
wej spaczy. – A może pójdziecie
na Othella we Wtorek? – Jabym
bardzo na Poskromieniu Złośnicy być chciała.

Wiedeń. – 21go Maja 1883. Poniedziałek – 9ta wieczór.

otrz 23/5 w Krakowie

1811 22

(420)

Moje Ty Kochanie – mój Ty Mój!

Ponieważ wczoraj pisałam, blisko do północy – a raczej położyłam się o północy, a w skutek wypicia zdaje się zielonej herbaty u Puchera, długo zasnąć niemogłam, więc dziś rano zaspałam sobie i gdy o 9ej zapukał Zacharjasiewicz, byłam dopiero na pół ubrana i prosiłam by przyszedł za ½ godziny, co też on najpoczciwiej zrobił. Przed wyjściem ucieszył serce moje list od Bolunia, za który pataraja[?] buzi daję – ale się gniewam za nie nadpoczętą bułkę. – O trzy kwadranse na 10tą – wraz z Zacharjasiewiczem, siedliśmy o kilka kroków od hotelu, do tramwaju – i pojechali na Porzelan Gasse, skąd w parę minut byliśmy w galeryi obrazów Liechtensteina. Belweder i Oest. Muzeum dziś

18(2)

zamknięte były. Przepyszne zbiór in-
nych rzeczy, widzieliśmy tam Rubensy
Van Dycki i Ruisdale. W pół do 1ej -
jakotako wszystko obejrzawszy, wyszliśmy
i znów tramwajem wróciliśmy do hotelu
gdzie nas Zach. pożegnał i poszedł na
swój proszony obiad, my zaś poszłyśmy
do restauracyi na dół i zjadły 2 porcje
zupy i dwie porcje mięsa, zapłaciwszy
za nie mało co mniej, jak wczoraj
za obiad a prix fixe - złożony z 5ciu
potraw. - Prosto z obiadu poszłyśmy do
Kunstvereinu. Prócz przepysznego
obrazu Maxa - „die römische Bettlerin"
i kilku wdzięcznych obrazków, same
lichoty na tej wystawie teraz; na-
sza Krakowska - dużo piękniejsza
Styki Lilla Weneda - piękna się tu
wydaje. - Bardzo ładne dwa obrazki
są - Rybkowskiego, a jeden Jarossyń-
skiego. - Górą nasi. -

już 10ta. - Jutro o 10ej do Belwederu się wybieramy - po obiedzie zaś do Oester. Museum,
i wystawę mebli. - Wieczór opera. - Pojutrze, we środę rano - wyjeżdżamy i o 9ej wie-
czór staniemy w Krakowie. - Bungerta pieśni włoskich nigdzie tu niema
Chłopców moich całuję - Babunię przesadnie i Żulę i kocham bardzo. Twoja calutka Bolunia

z Kunstvereinu, udałyśmy się do dokto-
ra Grubera — strach był wielki.
Rozmaite robił próby — zaglądał do
ucha, pompował zdaje się z mego po-
wietrze, sprycował — rurkę zakładał
przez nos gdzieś ku uchu, drugi koniec
sobie kładąc do ucha — pukał po
głowie kamertonem w rozmaitych
miejscach — drugie ucho też badał
ale bardzo ostrożnie — nie tak jak lewe
— oprócz tego pukał i badał serce
i płuca — a wreszcie oświadczył, że
choroby uszów podstawą i główną
przyczyną, jest brak krwi i niere-
gularny jej obieg — oraz chroniczny
katar w połączeniu z lekkiem reu-
matyzmem. — Do Francensbadu jechać
jej każe a później w góry — a w je-
sieni, po przebytej kuracyi dopiero
powiedzieć obiecuje, czy da się coś

Już 10-ta. Jutro o 10ej do Belwederu się wybieramy — po obiedzie zaś do Österr. Museum, i wystawę mebli. — Wieczór opera. — Pojutrze, we środę rano — wyjeżdżamy o 9ej rano.

18(2)

zamknięte były. Przepyszne prócz in-
nych rzeczy, widzieliśmy tam Rubensy
Van Dycki i Ruisdale. O pół do 1ej
jako tako wszystko obejrzawszy, wyszliśmy
i znów tramwajem wróciliśmy do hotelu,
gdzie nas Zach. pożegnał i poszedł na
swój proszony obiad, my zaś poszłyśmy
do restauracyi na dół i zjadły 2 porcye
zupy i dwie porcye mięsa, zapłaciwszy
za nie mało co mniej, jak wczoraj
za obiad a prix fixe — złożony z 5ciu
potraw. — Prosto z obiadu poszłyśmy do
Kunstvereinu. Prócz przepysznego
obrazu Maxa — die römische Bettlerin
i kilku wdzięcznych obrazków, same
lichoty na tej wystawie teraz; na-
sza Krakowska — dużo piękniejsza.
Styki Lilla Weneda — piękną się tu
wydaje. — Bardzo ładne dwa obrazki
są — Rybkowskiego, a jeden Jarossyń-
skiego. — Górą nasi. —

[illegible] wróć; stajemy w Krakowie. — [illegible] pieśni włoskich niejednego niema [illegible]
[illegible] całuję. — Bolunia [illegible] i kocham bardzo. Twoja całuśka Bolunia

[illegible] 10ta; jutro o 10ej do Belwederu [illegible] wybieramy — po obiedzie [illegible] Museum,
i wystawę mebli; — wieczór opera. — Pojutrze, [illegible] rano — wyjeżdżamy i o 9ej może.

1813

23

-ju, z Kunstvereinu, udałyśmy się do dokto-
ra Gaubera — strach był wielki.
Rozmaite robił próby — zaglądał do
ucha, pompował zdaje się z niego po-
wietrze, sprycował — rurkę zakładał
przez nos gdzieś ku uchu, drugi koniec
sobie kładąc do ucha — pukał po
głowie kamertonem w rozmaitych
miejscach — drugie ucho też badał
ale bardzo ostrożnie — nie tak jak lewe
— oprócz tego pukał i badał serce
i płuca — a wreszcie oświadczył, że
choroby uszów podstawą i główną
przyczyną, jest brak krwi i niere-
gularny jej obieg — oraz chroniczny
katar w połączeniu z lekkiem reu-
matyzmem. — Do Franzensbadu jechać
jej każe a później w góry — a w je-
sieni, po przebytej kuracji dopiero
powiedzieć obiecuje, czy da się coś

o-/jur 10-tej; jutro o 10-tej do Belwederu się wybieramy — po obiedzie zaś do — Oestr. Museum,
z wystawie mebli; — Wieczór opera — Pojutrze, we środę rano — wyjeżdżamy o 9-ej rano."

1814

stanowczo skutecznego, atoli się dla
lewego ucha — na teraz innej kuracyi
prócz Franzensbadu, przedsiębrać
niemoże. Utrzymuje że prawe ucho
używaniem żelaznej wody i kąpieli
przeważnie błotnych — zabezpieczo-
nem być może na przyszłość. Na
wypadek, gdybym poszła za jego radą
dał mi list do doktora, który z ku-
racyi w Franzensbadzie, ma mu zdawać
sprawę, a który już miał w opiece po-
dobne pacyentki. — Wyszedłszy od Grubera
tak byłyśmy roztrzęsione i zmęczone, że
nieczułyśmy potrzebę, pokrzepienia się lo-
dami w budce na Grabenie. Potem wstępu-
jąc po drodze do kościoła św. Piotra, św. Micha-
ła, Augustyanów oraz do trzech musik
Handlung — zaszłyśmy do opery — gdzie spro-
kurowałyśmy sobie bilety na jutrzejsze
przedstawienie Meistersingerów Wagnera
Stamtąd, poszłyśmy do ślicznego ogro-
du Schwarzenberga i tam siedziały
i chodziły do pół do 8ej, przyczem ja
dawne, odnajdywałam wspomnienia, z czasu
moich wędrówek tamże z Kudrawą. Przyszedłszy do hotelu zjadłyśmy na
dole porcyę rostbeafu i porcyę herbaty wypitej. Teraz Stmietka już śpi a ja piszę.

Bereźnica. Piątek. Zdaje się 1szy Czerwca. — 1½ w południe.

~~1815~~ 24

otrz. w Krakowie 2/6 1883.

(421)

Bobusieńku mój drogi, serdeczny!

Wczoraj rano, ze Lwowa, wysłałam kartkę czy ją odebrałeś? Bardzo mi tu dobrze — ale źle bez wiadomości o Was — źle bez Miecza. — O godzinie pół do 9ej rano, stanęliśmy w Chodorowie, gdzie niezastaliśmy koni, żydowskim więc wózkiem, ale na szczęście wygodnie wysłanym i nie <u>trzęsącym</u>, pojechaliśmy dalej; pogoda była prześliczna — żyd jechał szybko trzęsąc pejsami rozwianemi wiatrem. O godzinie 10ej, przyjechaliśmy tutaj, Staś z pola nas zobaczywszy, równocześnie z nami ~~przy~~ wjechał w dziedziniec i poruszył dom cały, zwołując wszystkich, z rozmaitych kątów. Bardzo, i szczerze nam są radzi, Tadzio widocznie bardzo się podoba, bo chce się podobać; miły, rozmowny, przy-

1816

zwarty, choć swobodny z paniami.
Wszyscy tu są zdrowi obecnie, z
wyjątkiem baronowej, która trochę
chora - jak się zdaje, głównie na
grymasy. - Jest tu także pani
Wolska matka - ze swoją Zosią.
Jutro - one jadą do Szczepanowic
a my do Gwoździca, choć trochę
się o to gniewają. Bardzo Ciebie
i Jasia - widzieć by tu pragnęli.
- Wczoraj był upał - wszyscy kąpali się kolejno w rzeczce ogrodowej - a więc i ja poszłam za
przykładem i bardzo mi z tem
dobrze było. - Cały dzień spędziliśmy z robotami w ogrodzie - i wieczorem chodziliśmy do lasu -

Dzwonią na obiad
Anielka woła — bądź
zdrów = pisz do Gwiazd
ca — pisz — mój Bohuniu,
Buzi Ci daję — całuję,
całutkiego. Twoja
całem sercem

Halusia Bohusia

Tadzio rąk ucałowa,
ma pozdrowienia,
wraz z wszystkiemi
zasyłam dla Was obu. —

1819

2go Czerwca 1883. 2¼ po połud.

~~1819~~

26

(422)

Bobusieneczku mój!
Kochanie Ty moje!

Zniewolona prośbami wszystkich, a młodszych dzieci płaczem, do jutra od łożyłam mój wyjazd, z czego widocznie i Tadzio dość zadowolony. Żal mi tylko że aż jutro dowiem się, czy jest list z Krakowa w Gwoździcu. — Wczoraj po obiedzie przy którym się okrutnie objadł, Tam i naczytałam nowego sposobu i łatwego — robienia kieczwarek, siedzieliśmy w ogrodzie wszyscy — przyjechała znana ci Stasia Kapestyńska, wychowanka ciotki Korzelińskiej — która niepamiętam jak się po mężu nazywa, który jest urzędnikiem w Żurawnie. Był także i doktor, który wstą-

1820

pił w przejeździe. — O 5 ej, pani
baronowa zaprosiła wszystkich
do siebie uroczyście, na konfitury.
— Bardzo ładnie przyozdobione ma
mieszkanko, rozmaitemi swemi
robotami, z których jednej mnie
nauczyła. — Po odjeździe gości, młodzież
chodziła na spacer, my ogrodem
zadowolniliśmy się. Po kolacyi
panna Feit grała — potem Sabin-
ka z nią na cztery ręce — wre-
ście Tadzio grał rozmaite swoje,
Wagnerowskie i Szopenowskie
rzeczy — o 11ej — poszliśmy
spać — ale przedtem musiałam
dzieciom obiecać, że mnie ra-
no i Tadzia zobaczą, niechcąc
żeby przez noc rozpacz niemi

[…]rdecznie uściskać.

~~1821~~ 27

miotała, o Tadzia im zdaje się więcej, niż o mnie chodziło, bo obłoszony jest ciągle dziećmi – starsze zaś panny także wi„docznie dobrze się z nim bawią„ Dziś rano, o 8ej – już zastałam Tadzia przy śniadaniu z Zosiami potem chodził z niemi na spa„cer ~~potem~~ zaś wraz ~~z~~ z nami w ogrodzie siedzieli – jak się zaś płeć żeńska ubierać poszła – zasiadł do fortepianu w pustym salonie. – Jest tu teraz nowy – doskonały fortepian. – Obiad dziś był wcześnie z powodu wyjazdu pani Walskiej – a przytem takie

pozwoliły sobie siadać

1827

zamieszanie, iż sobie wyn-
szuję, że z nią nie pojechałam
bo spóźnią się niedorzecznie.
Po ich wyjeździe, zasiadłam
zaraz do tego pisania, bo po-
stanie odchodzi; równocześ-
nie telegram wysyłam do
Wywoźdca o koniu na jutro,
żeby znów tak jak tutaj, nie
przyjechał w parę godzin po
mnie. — Teraz już kończę
buzi ci dając, całując oczka
złote — tuląc się do Ciebie.
Kochaj Tatunciu — kochaj
nas obie tu będących — ko-
chaj swoją Lolejącą
Jadka ucałuj — Babuncię Żanuncię
Tadzio ręce Twe
całuje — od wszystkich co komu należy

Tadzio prosi — żeby napisała do niego listy lub przesłała do B.,

Gwoździec. 4 go czerwca 1883. Wtorek.

~~1823~~ 28

do króla

(423)

Bobusieczku drogi-mój Ty Mój!

Niewiem za co i dlaczego, taki niedobry jesteś dla swej Talusi, bo nie dość, że do Bereźnicy niepisałeś, ale i tu, żadnego od ciebie niezastał" tam listu i wczoraj żadnego nieprzywieziono. Tak się zgniewałam o to, że wczoraj na złość nic niepisałam, choć dotąd pisałam codzień i już dwie karteczki i dwa listy wyprawi" tam, a ten jest trzecim. Dowiedziawszy się z rozmowy, przy wczorajszej kolacyi, że tu często listy giną i że zawsze trzeba pisać za rewersem, żal mi się zrobiło drogości mojej i dziś zerwałam się raniutko, żeby pisać. Dopiero 8ma, a ja już całkiem ubrana piszę. Może Bobusiek pisał, a list niedoszedł? może Bobuś słaby? mizerny był gdym odjeżdżała ale przecież w takim razie, niebyłbyś tak niedobrym, żeby niekazać napisać Jasiowi, wreście Jaś sam by to, bez rozkazu uczynił.

1924

Czy tak czy siak, czy tędy czy tamtędy,
Talunciu się turbuje i to jej humor psuje-
który inaczej mógłby być bardzo dobry,
bo Karolcia poczciwa bardzo mi rada
i szczerze mi wdzięczna, że do niej przy-
jechałam, bo bardzo teraz smutna i biedna.
Mąż niewrócił jeszcze z Zerdzia. Myszka
i Lili od sześciu tygodni, na pensyi w Jaz-
łowcu — Halka tylko i Leś zostali, ale ten
ostatni ma już nauczyciela i mało się go
widzi. Dziewczynki miały być dopiero od
1go Września oddane, ale z powodu ciężkiej
choroby i odjazdu później — panny Świetlik,
trzeba było wcześniej je oddać, niechcąc na
te parę miesięcy, nowej szukać i brać
nauczycielki. — Staś jest ciągle bardzo
niedobrze, choć w tej chwili zdrowszy —
mówi żona, że wychudł i wymizerniał jesz-
cze bardziej i widocznie obawia się o

Gdybyś wyjeżdżał — to każ Józi — dać sobie wszystkie koszule dzienne i nocne — nowe, żebyś znowu z najgorszemi niepojechał. Mój Bohusiu!!!

Karolcia Was pozdrawia — Tadzio ręce Twe całuje. Jaśka uściskaj od nas.

~~1825~~ 29

przyszłość biedna Karolcia. – Ślicznie tu teraz, ogród przepyszny, powietrze doskonałe, słowików, wilg, kukułek i rozmaitego ptactwa, mnóstwo śpiewu. Tadzio cieszy się psami z których jednego dostał w prezencie, tylko niewiedzieć jak go zabrać. – Jutro rano jedziemy do Łańcuta, w sobotę zaś wieczór, będziemy u Wandy. – Ciężko mi na sercu, że listu niemam – jeżeli i w Łańcucie nie niebędzie to będę telegrafować; stąd, niemogłam tego uczynić, bo telegraf zepsuty. Bardzo narzekają na tutejszego pocztmistrza i telegrafistę. – Od Anielki list tu zastałam, dlaczegoż więc od Ciebie nic niema – brzydki Bobuś!!! –

W Bereźnicy i Gwoźdcu już wiedziano o konkurach Władzia Kr. o pannę Siemianowską. Kiedyż będziesz mógł pojechać go ośmiadczyć?

Wercia Talunia krzyżów bolało. – Dziś wstaje się już dobrze będzie.
Karolcia Was pozdrawia – Tadzio ręce Ciebie całuje. Jaśka ucałuj od nas.

1826

O pannie ogólnie mówią że ładna i bogata; w Bereżnicy mówili że dobrze wychowana ma być i dobra – Karolcia zaś słyszała że trochę kokietka. Opiekun jej, ten pasierb Grossa, niekoniecznie budujące ma prowadzić życie. – Edmundowie Dzieduszyccy już są w Izydorówce i tam mieszkać mają, pani Alexandrowej zaś stałe mieszkanie, ma być teraz we Lwowie. Dobrze robi, że nie myśli mieszkać z dziećmi, bo to się mało kiedy dobrze udaje; w Bereżnicy, między panią baronową a synową, przyszło do jakiejś niemiłej rozprawy, w skutek czego, niby to ma wyjeżdżać matka Stasia, na mieszkanie do Przemyśla, zdaje mi się jednak, że tego nieprędko się doczekają, i że tak dalej ciągnąć się będzie mnożąc i zaostrzając, domowe kwasy. Trzeba już kończyć się na śniadanie – poczta zaś odchodzi o 10ej. – Całujam i buzi daję długiej, serdecznej, choć niemiem czy Bobuncio

grzeczny i łaskoczący uważa jak piesek wierna i nad wszystko w świecie
kochająca go Babusia Edmundę; –

B. K. d. n. T. M. 5.6.1883 Niedziela — Bereźnica. — 4827 (424) 30

Na wyjezdnem słówek parę. Wczoraj wieczorem chodziliśmy dość daleko na spacer, łąkami — bardzo tam ładnie było. Po obiedzie przyjechał był starosta — bardzo miły, sympatyczny człowiek. — Wyjeżdżając stąd otrzymałam niby obietnicę Stasiowej, że przyjedzie z Zosią a może i z Sabinką na jubileusz Sobieskiego do Krakowa. — Czy też zastanę od B. list w Gwoźdcu? B. c. d. Józka pozdrawiamy — Tobie ręce całujemy. Wszyscy pozdrawiają Was. T. B. Z.

1828

CORRESPONDENZ-KARTE.

KARTA KORESPONDENCYJNA.

Mieczysław Pawlikowski

in w Kraków

(Poln.)

Rynek Kleparski 14

Classe des Telegrammes.
Rodzaj telegramów.

TELEGRAMM № 111
TELEGRAM L.

Dienstliche Zusätze.
Dopiski z urzędu.

1329 31 425

otrz 7/6 1883

an — do

pawlikowski krakow kleparski
rynek 14

P

Aufgenommen von
Odebrano z

auf Leitung Nr.
na linji L.

7/6 905 P

am ...... 188 ...... um ...... Uhr ...... Min. ...... Mittag
dnia ...... 188 ...... o ...... god. ...... min. ...... połud.

durch
przez

Von
Z

Nr. ...... Worte ...... Chiffern
L. ...... słow ...... szyfer

Aufgegeben am
Nadano dnia 188

um ...... Uhr ...... Min. ...... Mittag
o ...... god. ...... min. ...... południ.

Text. — Treść.

krakau tłuste 52 17 6 11 10 n =

= jestesmy w łatączu jutro list, napisze wyjezdzamy pojutrze do berezawicy

pozdrowienia. = helena. ="

(427)

1830

Bemerkungen.

Wenn der Aufgeber die Antwort frankirt hat, so ist dem Ursprungs-Telegramme eine Anweisung auf unentgeltliche Aufgabe des Antwort-Telegrammes beigefügt, welche vom Adressaten zum Niederschreiben des Antwort-Telegrammes zu benützen ist.

Nähere Angaben über die Behandlung telegraphischer Correspondenzen sind aus der Telegraphenordnung und Tarifzusammenstellung zu ersehen, welche bei den Telegraphenstationen zur Einsicht und zum Verkaufe aufliegen.

Bei Telegrammen, welche mittelst Hughes'schen Typen-Apparates aufgenommen sind, steht obenan in abgekürzter Form: Adressort, Aufgabsort, Nummer, Wortzahl, Tag, Stunde, Minute und Tageszeit der Aufgabe.

Die Telegraphenverwaltung leistet keinerlei Garantie für die richtige und rechtzeitige Ueberkunft der Telegramme und hat Nachtheile, welche durch Verlust, Verstümmlung oder Verspätung derselben entstehen, nicht zu vertreten.

Die Bestellung der Telegramme im Standorte der Telegraphen-Adressstation und die Weitersendung derselben mittelst Post innerhalb der Reichsgrenzen erfolgt gebührenfrei.

Die etwaigen Boten- und sonstigen Nachtragsgebühren sind auf der Adresse angegeben.

Wird eine Verstümmlung vermuthet, so kann binnen 24 Stunden die Berichtigung verlangt werden. Fällt die Verstümmlung der Telegraphenanstalt zur Last, so werden die Berichtigungstaxen über Reclamation zurückgezahlt, falls für das Ursprungs-Telegramm die Collationirung bezahlt worden ist.

Uwagi.

Jeżeli nadawca opłacił odpowiedź, dorecza się adresatowi wraz z depeszą **„zlecenie“**, na którém odpowiedź napisaną być powinna.

7.6.1883 32 ~~1881~~ (426)

Czwartek. Latacz. B. m. d. m. T. K. — Wczoraj zamiast listu, wysłałam telegram, przyjechawszy tu po 5 ej wieczór. Hatki nie zastałam – jest u Pestenbergów – wysłano telegram, żeby ją uwiadomić o naszem przybyciu – i ja z tej okazyi skorzystałam. Przedwczoraj list od B. odebrałam – dzięki! potrzebny mi był bardzo. Bardzo się ucieszyłam wiadomością o Józiu – poczciwy m. B. – niech mu Bóg szczęściem płaci – a co ja się też starać będę ile w mej mocy. Wstępowaliśmy do Korniowa – chciałam żeby tam był Tadzio. Skoń-czy tam teraz świat koło kaplicy. — Jutro rano – około 11ej jedziemy do Jazłowca – gdzie odwiedzimy na pensyi tam będące od 1go Maja – Lili i Myszkę – nocować zapewne będziemy w Czeszewcach u Cyw – w sobotę zaś wieczór – wstąpiwszy po drodze na obiad do Trembowli – staniemy u Wandy – Ciocia zdrowa – ale mizerna – Władzia zapewne + w krótce zobaczysz we Lwowie – i o wielu nowych rzeczach się dowiesz. — Jutro z Jazłowca porządny list wyprawię – teraz posłaniec czeka. Od Ciotki i Wł. pozdr. Myszce...

+ Twe całą ja b. d. cpar. c. Tw. s. c. T. B. 7

1837

CORRESPONDENZ-KARTE.

KARTA KORESPONDENCYJNA.

KRAKÓW 6 ... 83 KRAKÓW

JAWORZNO ... 83

2 kr.

Mieczysław Pawlikowski

in
w

Kraków.

Kleparz 14

(Poln.)

~~1833~~ 33

33

Łatacz 8go Czerwca 1883.

10 ta rano. —

otrz. Lwów 10/6.

(427)

Moje Ty Kochanie - mój Ty Mój!

Za liścik odebrany we środę buzi daję, sam środek czółka twego całuję jakkolwiek niepowiem, żeby mi się cały miał podobać. Smutny był ten list, a ja bardzo nielubię jak mój Bobasiek smutny; widzę także z niego że Bobuś niemocny - a znowu Hugo dla interesów, myśli siedzieć we Lwowie - zamiast z końcem Czerwca spieszyć do Zakopanego - przynajmniej do Zakopanego, kiedy już gdzieindziej niechcesz się dać namówić w tym roku. —

Za poczciwość twoją dla Józia - Bóg ci zapłać - chciałabym wiedzieć

i Najpilniejszy - się do Żurawna odjeżdża

1834

bliższe szczegóły i jak ułożyliście
się z temi pieniędzmi. — Pewno teraz
zechce się żenić i niestety! zabrać
mi Józię; smutno mi myśleć o tem
— ale cóż robić — byle tylko szczęśli-
wemi byli oboje — ja już sobie
poradzę, niech się o to głowa nie
boli i w ogóle o mnie niech cię
głowa nieboli, mój Bobuncin! mój drogi!
moje Ty szczęście. Myśl tylko o tem
że Cię Talunćia, nad wszystko w świe-
cie kocha i to niech się krzepi.
Wszystko dobrze będzie - zobaczysz,
wierz mi, że dzieci nasze niegorsze
od dzieci tych, którzy się daleko
mniej turbują o nie; z Tadzia bę-
dą ludzie i on przecie tak bardzo
złym niejest — z Jasia już są
a Bóg przecież niepozwoli, żeby

był nieszczęśliwym – byle tylko
zdrowie miał – do czego koniecz-
nie potrzeba – żeby z miasta
wyjechał choć na tygodni kilka.
Trzeba koniecznie także że-
by Tadzia jaki dobry widział
lekarz – np. Baranowski – dla
spokoju mego; on prawie codzień
rano ma chrypkę – to niedobrze
i trzeba zapewnić się – choć ja
sama u niego nie obawiam się
choroby piersiowej – skądby się
wzięła? ale zawsze chciałabym
żeby go specjalista widział.
Nie wiem gdzie ten list adresować
– do Lwowa czy do Krakowa.
Do Krakowa list poszlę – do
Lwowa jutro telegram. Czy
na list czy na telegram, od-

tulę się do Ciebie, całuję – Twoja całutka Stasia

1836

powiedz do Berezowicy gdzie
jutro będę telegramem. Gdzie
jesteś? czy przyjedziesz na 11ty
do Berezowicy – czy ja mam
przyjechać do Ciebie – do Lwowa,
Wolałabym – żebyś Ty przyjechał
do Berezowicy – ale zrobię jak
Ci będzie lepiej. –
Wyjeżdżamy za chwilę – nocować będziemy o "Szwarcach"
jutro wieczorem staniemy
w Berezowicy. – Wczoraj
widziałam dzieci Modunią.
Bądź mi zdrów – kochaj nas
starego mego uczatuj. – Ciocia
i Władzio pozdrawiają cię – ten
ostatni w tych dniach jedzie
do Lwowa. – Tadzio ręce Twe
całuje – bardzo on pragnął zbliżyć
się do Ciebie serdecznie – ale nieśmiały jesteście temperamentem do

siebie powolni i dlatego trudno Wam postanowienie pierwsze zrobić samemu krok naprzód. – Buzi Ci daję – kochana [illegible]

Kraków. Poniedziałek. 18go Czerwca 1883

otrzym. 19/6 83 we Lwowie

~~1837~~
35

(428)

Moje Ty Kochanie - mój Ty Mój!

Przyjechałam przed dwoma godzinami, i już piszę do mego Bobuncia - telegram odebrać dziś musiałeś, zaś list mój wczorajszy, w Medyce pisany, równocześnie z tym zapewne odbierzesz. Jak mi zaczęli wszyscy przy odjeździe usługiwać, tak koszyczek mój, a w nim list, zostały w Medyce. Anielka powiedziała, że ojciec jej już zabrał wszystkie moje manatki i pojechał z niemi naprzód, ja jej uwierzyłam i koszyczek mój został, nie czas już było, wracać po niego. Z rozpaczy, niemając książki, spałam przez pół drogi, wyprawiwszy dwa telegramy z Przemyśla, podczas 9cio minutowego przestanku - jeden do ciebie, dru-

1838

gi do Medyki, by list wyzwaniono w koszyczku pozostały. — W Sędziszowie zbudził mnie znajomy głos wsiadającej pani — była to Zosia Jabłonowska; jedzie ona do jakiejś ciotki do Zürichu, jutrzejszym rannym pociągiem, a dziś przenocuje u nas, bo krewna jej pani Dąmbska, już wyjechała do Zakopanego. Pojechała do miasta załatwiać jakieś interesa — a ja piszę do Bolusia. — Jasiek zdrów i dość wesołą ma minę; nie zastałam go w domu, ale zaraz po trzeciej wrócił zmoknięty, bo go deszcz ulewny napadł. — Listów żadnych do Ciebie tu niema.

Józiowi i Józi pilno, radziby
pobrać się około 1go, przed wy-
jazdem do Zakopanego – bo naj-
cięższa w Lipcu i Sierpniu, będzie
praca, na nowem gospodarstwie
Czy mógłbyś na ślub ich przy-
jechać? Czy Tadzio drużbować
im zechce? — Anielka jak
ci pisałam, została jeszcze w
Medyce na dni kilka – nie mia-
ła ochoty jechać ze mną.
Smutno tu i pusto w domu
bez Babusieczka, Tadzia, Anielki.
Całujam tobie Babunciu – kochaj

1940

Taluncię, pisz i spiesz się!
Buzi Ci daję, całuję caluteńkiego,
~~[illegible]~~ tulące się i łaszące.
Jasiek pozdrowienia prze
syła. —

Babuncia Talunciąą

18/6 83 Medyka. Niedziela. 4ta p. poł.

otrz. 21/6 we Lwowie

1841

429 37

Bobusieńku drogi, serdeczny!

Przyjechawszy jak mysz spocona do Medyki, Dąbrowskiego zastałam na stacyi, Anielkę zaś spotkałam w drodze i przysiadła się do nas. Trochę zmizerniała, ale zdaje się dosyć być zdrową i rzeźwą. Ulegając prośbom zostawiam ją jeszcze na tydzień, bo niemam serca zabierać ją jeszcze Ja-nowej, której od przeszłego roku, po ciężkiej stracie którą poniosła, z dziesięć lat przybyło, Antosia zaś zapłakuje się za swoim Kruszel-nickim, który ją widocznie porzu-cił, bo znaku życia niedaje.

1842

Medyka śliczna teraz mimo wszelkiego zaniedbania i rozmaitych nieporządków w ogrodzie, pałacu itd. Ojcowizna tym razem lepiej mi się cokolwiek przedstawiła, będąc obielona i cokolwiek odrestaurowaną. Bardzo się Talunia ucieszyła, widząc to kochane gniazdo nasze, w lepszym trochę stanie. — Dąbrowscy dosyć zdrowi, tylko Pan Stareński dość mocno chory, na jakąś nerwową chorobę — dziś był tam doktor. — Konie przyszwoite, choć się do swoich gdy były młodemi nie umyły —

~~1843~~ 38

jutro przyjadą do Krakowa.
Gdyby się nie okazały dobremi,
to do pół roku oddać ich mo-
gę i zamienić. —— Posełam
ci karteczkę od Tadzia i pa-
tajam; list ten sama otwo-
rzę, na kolej jadąc — teraz zaś
buzi daję, całuję czołko i oczy
kocham bardzo Babuncia
mego. Babuncia Żonuncia.
P. S. Spiesz się, spiesz się
Bambusieczku!!!!!!!!!!!!!!!!!

zobaczysz – a teraz dobranoc – spotaijam. Zobaczysz że stoi.

10 ta wieczór. Okropna ulewa z grzmotami i piorunami, któ-ra po 6ej się zaczęła a trwa-ła ze dwie godziny, wyjazd mój wstrzymała do jutra rana.
List ten zabiorę ze sobą do Przemyśla i tam go rzucę – bo stąd rano listy nie odchodzą – a z Przemyśla pojedzie i Bohuś przed południem go dostanie.
Na rogu pałacu, stoi teraz zawsze człowiek, a raczej cień jego w kapeluszu – wieczór dobrze go widać w dzień także ale daleko mniej jest widocznym. Przestrzegł mnie o tem wczoraj p. Dąbr. bo inaczej przelękłabym się była.

Sam sobie teraz głowę Bombuszeczku – jeśli tu będziesz tu

Kraków 20go Czerwca 1883. Wtorek.

19 otrz. Lwów 21/6

~~1845~~ 39

(430)

Bobusieńku drogi, kochany!

Już też nieszczęście prawdziwe, z tym mo„im listem w Medyce pisanym. Telegram z Przemyśla w tych słowach: „List zostawiony w koszyczku; wysłać natychmiast prosze" pisałam nadaremnie — bo Dąbrowski wysłał koszyk wraz z listem z odjeżdżającemi o 10ej rano końmi — a telegram później go doszedł. Dziś rano wraz z końmi przy„były tu list, załączam, ale porządnie zła jestem, że Bobuś przez dwa dni listu niemiał, a ja zapewne z tego powodu, dotąd listu niemam, od mściwego, nie„dobrego Miecza. Dąbrowski listem załączonym do koni, donosi mi, że w dwie godziny po ~~moim~~ odjeździe przyjechał Nowosielecki odbierać administracyę od Strusiewicza nieobecnego, i że uwiadomiwszy cię o tem

(431)

1846

sam ją obejmuje. Chwała Bogu, bo taki stan rzeczy dłużej trwać niemógł i cho„ ciaż Nowosielecki niebardzo mi się wydaje być stosownym, to jednak tymczasem za„ wsze lepiej będzie, bo chociaż z początku będzie się starał być czynnym – a za ją„ kie lat parę, może w Jaśku naszym znajdziesz to, czego ci potrzeba, a wolę twoją i myśli, potrafi wykonać jego młodzieńcza energija. – Stary Michał quasi mąż nieboszczkiej niemej, głuchy, bardzo biedny, z ranami w nodze, przy„ chodził do mnie z prośbą, żebym ci po„ wiedziała, że już od półtora roku pra„ wie niewypłacono mu przeznaczonej mu przez ciebie pensyi ~~w~~ kwocie 5 Złr na miesiąc – „ja wiem że Pan ma litość nad biednym i pewno nie„ wie o mojej krzywdzie” powiedział.

które się odbędzie 12go Lipca – 16go Wierzeła albowiem Wierzeła.

Zaręczyłam mu, że ci to powiem i
że jeśli prawdę mówi, to wypłaconym
w krótce będzie. — Od Anielki już
dość dawno słyszałam, że Strusiewicz
żadnej pensyi ani ordynaryi — ojcu
jej niedaje — teraz niewiem jak
rzeczy stoją, bo pytać niechciałam,
ale pewno tak samo jak pierwej —
a wiem, że ty pewno za jego pilnowa-
nie oficyny, coś mu wyznaczyć musia-
łeś. — Ogrodnik widocznie nadużycia
robi, bo krzewy widziałam w ogrodzie —
a na kawałku pod jarzyny przeznaczonym za ananasarnią i inspektami
jęczmień i coś podobnego posiane,
oczywiście jego. — To niejest zły czło-
wiek ten kupiec, tylko głupi, ale
niepilnowany, złym położeniem się
psuje — trzeba by go wziąść w kluby.

które się odbędzie 12go Sierpnia — 15go Niedziela odpowiem Niedziela.

1318

– Ja żadnej nie uczyniłam uwagi, udawa-
łam ślepą, nie chcąc się mieszać do
niczego – tylko jego sposób przywiązy-
wania róż skrytykowałam – ani
jednej prostej nie ma – każdą do orto-
pedycznego zakładu oddać by trzeba
– młodym by jeszcze może co pomogło. –
Mimo że krzywe, śliczne z niemi teraz,
bo kwitną obficie. — Olszańskiego
spotkałam w ogrodzie – sam mi się
przedstawił – wygląda na wielkiego frantą,
zbyłam go bardzo krótko – paroma słowy
zimno grzecznemi. — Rano w Niedzielę
byłam w cerkwi z powodu ruskich
Zielonych Świąt – wcześnie zanim ja
wypiłam herbatę, to w kościele było
po nabożeństwie. Bardzo pięknie i
porządnie lud tam śpiewał – cerkiew
schludnie utrzymana – pełna kaftów
pani Sebanierowej – nabożeństwo

Przed odjazdem w Niedzielę – świeżo byłyśmy na cmentarzu – tym razem ułożona
przedstawiła. Zamówiłam w kościele i cerkwi nabożeństwo za duszę rodziców;

śliczne, bardzo solemne – kazanie
wikarego, ks. Żarskiego – bardzo ładne
i dobre dla ludu, a tak jakoś sprawnie
dziane, że prawie dostawanie rozu"
miałam. Ksiądz Żarski, jest synem
proboszcza z Kulikowa – bardzo zac"
nego – który sam starał się o to, żeby
pierwsza praca zawodowa syna, odbyła
się pod okiem i wpływem ks. Sebowi"
cza i sam mu go przywiózł i oddał
w opiekę. – Słyszałam dawniej, że dość
chciwym jest ks. Sebowicz – ale lu"
dzie tak tu dobroczynność ich obojga
sławią – biedni i chorzy takich w nich
mają opiekunów – że bodaj wybaczyć
im to trzeba, że pragną mieć więcej,
żeby być w możności dawania więcej.
– Na dworcu kolei spotkałam się z Bog"
dańskiemi, gdzie mi się ona przypom"
niała i męża przedstawiła. Bardzo

Raz jeszcze buzia – a kochaj Talunię – nie gniewaj się na nią – boś ty szczęściem jej i kochaniem. Twoja Babusia. – Raz wysłałam

powiedzieć mieli. Ale otóż znowu piszę niepotrzebne rzeczy, zapominając że „obyś"
wszech nerwy słabe – chociaż kto wie czy się tą metodą bardziej nie tężyć"

1850

chudzi i mizerni oboje - ale dość sympa-
tycznie wyglądają - a ślicznego mają chłop-
czyka. Jechali do Zwanicy. — Pokaza-
ło się, że ten koń ~~ze~~ piętnem na udzie
i wyszczerbionem uchem, jest tak zwa-
ny grek - poci się krwią jak mu
gorąco - niepodoba mi się ~~to~~ - choć
podobno to nie nieszkodzi. Drugi
jest całkiem dobry jak się zdaje -
nawet Janowi dość się podoba. Jeże-
li próba jazdy do Zakopanego źle
wypadnie, to będzie musiał dla kraw-
wedle wymiany zmienić choć jednego
- ale to się później pokaże - na sime
także wymyślana z początku, a dos-
konałe były. —
Tutaj przez całą dobę lało bez przestanku,
teraz - godzina 6ta, już miejscami po-
kazuje się płateczek błękitu. Jaś
miał wczoraj wieczór jakieś posiedzenie
a ja gawędziłam z Zosią Jabłonowską

Jakiym tak przypęta żebyście się wygadali, choć byście sobie nawet wiele przykrych rzeczy

20/683, (130/3) 3

..o przeszłości i teraźniejszości, o sztu-
ce, literaturze a nawet polityce. Jak
wiesz, nieglupia to kobiecina i serce szla-
chetne. — Wczoraj Taluncia wstała o
pół do 5ej - a dziś o pół do 6ej - spać
się chce Talunci. Zosia odjechała o
pół do 7ej na kolej, wdzięczna za goś-
cinność moją. — Jasiek wstał o 7ej
rano i ja drugą herbatę piłam, gawę-
dząc z nim i czytając wieczorne dzien-
niki; wyczytaliśmy w "Kurierze" że
wyrabiają **maszty** z pokrzywy - za-
miast żagle. Po śniadaniu - każdo posz-
ło do swej dziury - deszcz lał - Jaś pra-
cował - ja porządkowałam - a potem
rozciągnięta na szezlągu Babuncia -
czytałam zaległości rozmaite w Revue,
Bluszczu - Atheneum itd. — Cóż ty
mówisz o uwięzieniu Kraszewskiego
— jeszcze gotów umrzeć w tem więzieniu

..i przewidzenie uwięzi. — Całuję Was. Czy jest tam już Talunia? Całuj go odemnie w czółko —!
a nie budujcie między sobą muru z Tatkiem - bo ta serdeczna praca musi ustąpić.

wszystko się oburza w człowieku. – Przy obiedzie snów coś bajdurzyliśmy – po obiedzie także – ale nam to przerwało, przyjście pani Chodźko z córkami.
Wyjeżdżają pojutrze do Rabki i przyszły się pożegnać. Ostatnich dni Lipca będą w Zakopanem. – Jak tylko poszły zasiadłam do tego pisania i zarażona energją i prawdomownością a raczej szczerością bezwzględną p. Chodźko popisałam wiele rzeczy – na które się może Babuś skrzywi – które go z irytują, a ~~je~~ mnie skrzywienie się twoje – myśl o twojem skrzywieniu się, zwykle zamyka usta. Zapomnij o czem możesz, tylko o Cichym niezapomnij, bo bardzo wielki nędzarz z niego – i każ mu wymierzyć sprawiedliwość, ja proszę za nim. –
U Jaśka jest jakiś młodzieniec – ale nie wiem kto. – Pisze do mnie przecie – a "spiesz się!!! Pałajam Tobie – całuję Cię w

w oczy: Twoje patrzę – czoło głaszczę – twarz bezę, do nóg się kłaniam za wszystkie pozdrowienia

20go Czerwca 1883. Środa.

~~1853~~ 43

Kraków 20/6 83

otrz we Lwowie 21/6

(431)

Moje Ty Kochanie!

„Les beaux esprits se rencontrent" — myśli nasze spotkały się – równocześnie oboje pomyśleliśmy i napisali, że Jaś powinien by wkrótce być ci pomocą w interesach – ~~niem~~ więc już teraz, że cię mój koncept nie rozgniewał. Skarżysz się, że się Strusiewicz niespieszy czy on tylko w ogólności myśli przyjechać – wszakże gdzieś czytałam, że on na żadne wezwanie się niestawił by złożyć rachunki Dublańskie i że w skutek tego usuniętym został. – Obawiam się byś niemiał strat z jego powodu, ale zawsze dobrze, że się już niebędzie przewlekał ten stan rzeczy. – W cudzych

(435)

i całuję sercem całem – tak jak Cię Kocha Twoja niepoprawna — Babusia Tekusia

1854

rękach są kaucje dzierżawców Me-
dyckich? Czegoś ja się boję tego Stry-
szewicza i jego upartego zniknięcia
z horyzontu. Nierobi tego przez głu-
potę, lub brak energii — fizognomia
jego kłam temu zadaje — więc cóż
z nim powoduje? — „W lesie teraz cza-
sy, znaczne miały być sprzedarze — pew-
no nie z twego rozkazu. —
„Tu ciągle taka ulewa i wicher strasz-
ny — że od przyjazdu wyjść — ani nawet
wyjechać z domu niemogłam bez
nierozsądku. Bardzo się turbuję Bolu-
siem i jego wycieczką w Samborskie
podróżowanie końmi — jest teraz
prawie niemożebnością — zadziębić i
przemoknąć można łatwo, a niezdrów
jesteś i pasa przed wyjazdem nie otrzymał.

niewiedzieć poco tak piszę długo — kiedy ty pewno trzy listy razem odemnie
mieć będziesz — jeszcze cię znudzi Bolusia twoja która się przytula do ciebie

zdaje mi się, że ta odpowiedź zadowolnie cię ponyjma — tylko że, on pewno
z żoną na ten uniwersytet jechać zechce. — Bądź zdrów Bolusieńku

Tes; bardzo się Falunicia turbuje i
Mieczem i Tadziem. Ten znowu letnie
ma tylko suknie ze sobą — ciepłego
paletota niewziął, a uganiać pewno
będzie po mieście, co znów kaszel
i chrypkę sprowadzi. — Boże mój Boże!
Może już całe lato takie będzie znowu
a wtedy Zakopane nie na wiele się przyda.
We wschodniej Galicyi ~~[illegible]~~ w tym
roku — nieurodzaj straszny — wszędzie
widziałam — w zachodniej lepiej było
tymczasem teraz, zewsząd donoszą
o gradach i wylewach wód. Bieda na
świecie — ale chce bieda to hoc trzeba,
bo co pomoże smutek do smutku dodawać.
Posełałam do kasy Osz. która już w
nowym gmachu i wykupiłam mój los
kredytowy. Na jego widok, kilka no,,

zdaje mi się, że ta odpowiedź zadowolnić cię powinna — tylko że, czy pewno
z żoną na ten uniwersytet jechać zechce. — Bogda [illegible] Balusieńkin

1956

wych zamków na lodzie postawiłam, a conto przyszłej wygranej.

Ślub Józiów – ma się odbyć 30go Czerwca, rano, w sobotę. Drużbami mają być chłopcy nasze – druchnami Anielka i panna Karlińska – starostami – my oboje, świadkami Jaworniecki i Steskalowa.

Po wysłaniu wczoraj listu do Ciebie – chodziłam samotna po pokojach chcąc cokolwiek ruchu użyć. Samotna wypiłam herbatę i czytałam w twoim pokoju – gdy o pół do 10ej – niespodzianie przyszedł Jaś i do 11ej siedzieliśmy razem oboje. Dziś podczas obiadu, przy deseru przyszedł Damski i bardzo też rozprawiali energicznie, a potem obydwaj wyszli. – Teraz powrócił i przesyła Wam obydwom pozdrowienie a Tobie rąk ucałowanie. – Mówiłam mu coś pisać – a on na to: „prędzej jak za trzy lata – niemógłbym się podjąć niczego:

niechże by mnie mianowano za sztuka – umieć mówić, rozumieć to – do czego się tłoczę, a najmniej dwa lata – uniwersytet ukończyć zabierze – jeśli mam się brać do tego”

Kraków

Otr. Świr 23/6

22go Czerwca 1883. Piątek.

~~1857~~
45

432

Bobusieneczku mój jedyny!

Od przyjazdu mego, wczoraj po raz pierwszy z domu wyjechałam do Frydorów – przedtem ciągle lał deszcz ulewny. Frydor od kilku dni w łóżku leży, i Tusia mówi że bardzo cierpi na sciatykę, która się z dawno nie bywałą pojawiła gwałtownością. Zastałam tam świeżo przybyłych Edmundów; ona, zdaje się być gąseczką białą i z powierzchowności i przymiotów umysłu. Próbowałyśmy z różnych beczek obie z Tusią, ale niemożna była na nic stosownego i zajmującego ją natrafić. Mówiła, że grywa na fortepianie po pięć godzin dziennie i że tem głównie się zajmuje, ale gdy o muzyce mówić zaczęłam to i to nieszło. Może ona bała się Frydorowej; Edmund także, był jakoś dziwnie zmieszany i język mu chodził jak

~~1858~~

w pantoflach. Wolę ja naszą starą mi-
łość, niż ich miodowe miesiące. — Tusia
znów niebardzo się wybiera do Franzens-
badu, powiada, że męża chorego odjechać
niemoże, zresztą jak miarkuję i jak mi
mówiła Marynia, to tam znów bieda wiel-
ka — mieszkanie i służba niepłacona —
a niemka siedzi i dla niej osobno najmu-
ją pokój. Rozpacz prawdziwa z temi Try-
darami i nieszczęście. Oboje, bardzo są mi-
zerni, a ona naturą tak zmęczona, że sa-
ma się skarży na wielkie osłabienie i sa-
ma mówi, że jest chorą. — List który ode-
brałam od Wodzickiej posełam ci — pię-
niędzy żadnych dotąd nieprzynoszono —
— a Wodziccy widocznie niewiedzą jak
rzeczy stoją z temi pieniędzmi. — Powiedz
to wszystko Stasiowi. —

W moim [illegible] skąd się wziął płaszcz gumelastyczny — spytaj Stasia
czy w nich takiemu nie brakuje. —

Dziś rano przyjechała w dobrem zdro-
wiu Maja i widocznie podoba jej się
tutaj, bo bardzo jest wesoła i przy ape-
tycie. Ze Smokiem bawią się doskonale
zna już wszystkie wejścia i wyjścia
do kuchni, kredensu, garderoby trafi
a bez ludzi, ani chwili być nie chce.
Kąpała się dzisiaj i myła mydłem. Jasia
budziła dzisiaj i doskonale jej się to udało,
bo zadziwiła go tak swem zjawieniem
się, że zaraz otrzeźwiał ze snu. —
Około południa poszłam do Baranieckie-
go gdzie się dowiedziałam, że już rozwie-
szają rysunki, i że Matejko będzie je oglą-
dał w Poniedziałek o 9ej rano. Telegram
wysłałam, by wracała Anielka, rysunki
jej posłałam prawie wszystkie do muzeum.
Z muzeum poszłam na Grodzką po
wiadomości o Basi – która tu sama siedzi

W moim rzemyku składaś się wziąć płaszcz gimnastyczny – zapytaj Stasia
Czy w niczem takiemu nie brakuje. —

1860

od Poniedziałku i kończy portret panny Bnińskiej. Jutro ma wracać do Przegini – może i ja z nią pojadę – a raczej za nią – bo każda pojedzie swojemi końmi. – Gdy byłam na Grodzkiej, padł deszcz ulewny z grubym gradem – Franciszek sprowadził mi fiakra, którym gdy wyjechałam na Kleparz, ze zdziwieniem suchy bruk spostrzegłam, i u nas utrzymują – że tu kropli deszczu niebyło. – Jasiek jeździł dziś na Basce, co mu dodało dobrego humoru. Kiedy Staś jedzie do Karlsbadu? i czy się w Krakowie zatrzyma? Pieniędzy nie mogłam wczoraj oddać Tusi – niemiałam sposobności przy Edmundowej – jutro – ma ona przyjść do mnie, będę mogła swobod[nie] z niej się rozmówić. Mówię tu o 150 Złr danych mi przez Stasiów. – Bądź już zdrów Bobuśku – za liścik dzisiejszy, buzi i daję i tulę się do Ciebie całutka. – Kochaj swą Talusię – pisz troszkę i spiesz się!!! Tadzia pozdrów. – Jasiek Was poz[drawia]

Stawie i ręce Twe całuję, Bądźże mi tam zdrowy!! A niech [illegible]

[illegible] przegrane całkiem [illegible] Bezierzmney [illegible] – dopiero [illegible] – Ostatnia [illegible] Talia

Classe des Telegrammes.
Rodzaj telegramow.

TELEGRAMM №
TELEGRAM L.

Dienstliche Zusätze.
Dopiski z urzędu.

an — do

pawlikowski krakau = kleparz 14

Aufgenommen von / Odebrano z
auf Leitung Nr. / na linji L.
am ... 188 ... um ... Uhr ... Min. ... Mittag
dnia ... 188 ... o ... god. ... min. ... połud.
durch / przez

Von / Z

Nr. / L. ... Worte / słow ... Chiffern / szyfer

Aufgegeben am / Nadano dnia ... 188
um ... Uhr ... Min. ... Mittag
o ... god. ... min. ... południ.

krakau wien L 8927 8 23/5 2 30 n

=== wir kommen frueh = helene

1862

21.5.1883

436

Bemerkungen.

Wenn der Aufgeber die Antwort frankirt hat, so ist dem Ursprungs-Telegramme eine Anweisung auf unentgeltliche Aufgabe eines Antwort-Telegrammes beigefügt, welche vom Adressaten zum Niederschreiben des Antwort-Telegrammes zu benützen ist.

Nähere Angaben über die Behandlung telegraphischer Correspondenzen sind aus der Telegraphenordnung und Tarifzusammenstellung zu ersehen, welche bei den Telegraphenstationen zur Einsicht und zum Verkaufe aufliegen.

Bei Telegrammen, welche mittelst Hughes'schen Typen-Apparates aufgenommen sind, steht obenan in abgekürzter Form: Adressort, Aufgabsort, Nummer, Wortzahl, Tag, Stunde, Minute und Tageszeit der Aufgabe.

Die Telegraphenverwaltung leistet keinerlei Garantie für die richtige und rechtzeitige Ueberkunft der Telegramme und hat Nachtheile, welche durch Verlust, Verstümmlung oder Verspätung derselben entstehen, nicht zu vertreten.

Die Bestellung der Telegramme im Standorte der Telegraphen-Adressstation und die Weitersendung derselben mittelst Post innerhalb der Reichsgrenzen erfolgt gebührenfrei.

Die etwaigen Boten- und sonstigen Nachtragsgebühren sind auf der Adresse angegeben.

Wird eine Verstümmlung vermuthet, so kann binnen 24 Stunden die Berichtigung verlangt werden. Fällt die Verstümmlung der Telegraphenanstalt zur Last, so werden die Berichtigungstaxen über Reclamation zurückgezahlt, falls für das Ursprungs-Telegramm die Collationirung bezahlt worden ist.

Uwagi.

Jeżeli nadawca opłacił odpowiedź, doręcza się adresatowi wraz z depeszą „zlecenie“ na którém odpowiedź napisaną być powinna

23go Czerwca 1883. Sobota,

z Krakowa do Lw.

~~1863~~

434 48

Moje Ty Kochanie, mój Ty Mój!

Wczoraj list do Ciebie skończywszy-
właśnie wychodzić miałam - gdy zaanon-
sowana Edmundów Dz - których
przyjęłam i za drugim razem zrobiłam
odkrycie - że ona i syczeć jak gęś będzie
umiała, bo dość opryskliwie do męża
przemawiała parę razy. Wprawdzie
pojmuję że można nie być barankiem
w obec tego, który się z tem nie kryje,
że się tylko dla majątku żenił.
Biedne stworzenie - ma lat 18, wszyst-
ko by może jeszcze rozumny i kochający
człowiek z nią zrobić potrafił - a tak
może tylko gryźć się będą przez całe
życie. — Po ich odejściu znów wychodzi-

ś Kar

~~1864~~

Tam, gdy w furtce spotkałam Izy-
dorowę. Odpoczęła trochę pod balko-
nem (który nigdzie nie przecieka)
i poszłyśmy razem, aż do seminarium.
Dostałam już prawie pozwolenie, wy-
kurzenia od nich niemki i mam
nadzieję zrobić to w przeciągu przysz.
tego tygodnia; obiecałam to zrobić
czule, serdecznie, uprzejmie — ale zro-
bić zrobię. — Rozszedłszy się z Izydoro-
wą — kupiłam suknię ślubną Józi i
druchnowską Anielce i znów deszcz
napędził mnie do domu. — Jaś wrócił
wcześnie i gawędziliśmy i czytali dzienniki.
Ta druga Miłość — to Babunia — pewno
Babunia — ja już wiem, choć tylko prze-
glądam teraz, czekając końca. — Dziś
leje jak z cebra — ale mimo tego byłam

najgorsza z dziś że pewnie będzie spać samotnie. —

z Józią u księdza i jutro wyjdzie
pierwsza zapowiedź. Ponieważ wielkie
robią ceregiele, z uwolnieniem od
trzeciej zapowiedzi — do starostwa i
biskupa każą chodzić — więc prawdo„
podobnie ślub się odbędzie 2go Lipca
przed południem — t. j. w Poniedziałek
nie w sobotę. Powiedz to sobie i
Tadziowi.

W Poniedziałek rano, Matejko ma być
w Muzeum — Anielka dziś przyjechała,
w taki czas! daj Boże żeby jej to
nie zaszkodziło, tembardziej że zimowe„
go paltota niemiała; przymierzała„
ale zdaje się zdrowa i bardzo sprawami
weselnemi i ślubnemi — Józi, zajęta.
Wszystkie rysunki Anielki, z wyjątkiem
mnie, Józi, Hanki i ~~ktk~~ są już u Baranicc„

Szczęśliwa Józia że w nocy kiedy z Wicka i Wincentego — kieszonkę ostatniego
najgorsza z dziś nie spała, będzie spać samotnie.

~~1866~~

Kiego. — Wydawanie Woskodawny na serjo sprzedać myślą. —

Dziś imieniny panny Wandy St. — Jasio ko zaraz po 7ej rano z domu wyszedł z bukietem róż — ale wróciwszy czegoś niebył wesoły. — Po obiedzie o 5 ej znów wyszedł — może na ślub Tejchmanki — na którym w orszaku weselnym ma być panna Wanda. Ja niemiałam odwagi na tę pogodę — wybrać się na ślub, mimo zaproszenia — dojechać też niemiałam ochoty, choć Basia pojechała. — Całujam tobie Babusieczku — całuję Cię całutkiego i kocham bardzo. — Spiesz się Babusieczku — a na ślub przyjechawszy w Niedzielę — już nie odjeżdżaj — tylko do Zakopanego we środę lub czwartek z nami się zabieraj. — Tadzia mi pozdrów. Całujam — buzi dają — Bóg z Wami. Haluśka Babu

Moja stale przy apetycie i w dobrym humorze, Otrzegim a że smakiem i Bellą w zgodzie:

24 go Czerwca 1883. Niedziela

~~1867~~
50
(435)

Bobusieńku drogi!

Tatunci dziś niechce się pisać, bo ją boli głowa i mdli ją, jak zwykle przy silnej migrenie – przytem i ócz dobrze otwierać niemoże. – Deszcz pada, wiatr wieje – zimno. Jawornicki nieprzyszedł bo chory od trzech dni, na jakiś ból w karku – posłałam tam Jana – miałam być sama, ale dziś niemogę. Powiedział Janowi, że go zawiać musiało i że bardzo cierpi w nocy. Żeby to niechciał być karbunkuł. – Za list pałaszam, ode= brałam go podczas obiadu, którego wcale niejadłam prócz paru łyżek rosołu. Tadziowi ciepły paletot posłałam, niech na niego we Lwowie poczeka. Otrzyma go pewno we Wtorek rano.

(440)

1868

Do Singera posłałam wczoraj z zapytaniem, czy na telegram i list odpowiedział; powiedział, że pisał za rewersem i rewers ten ma w posiadaniu. Może on pisał "poste restante" do Tarnopola.

Jeżeli Tadzio chce służej być w "Wandy" a niema ochoty drużbować, to niech stanowczo powie zawczasu, żeby się o innego jakiego starali drużbę, choć pewno ze smutkiem.

Nietrwóż się Bobunciu mają głową - jutro pewno zdrowa już będę - ale teraz już służej pisać niemogę.

Basi Ci daję, głowę ~~to~~ głaskaniu twemu poddać bym chciała - pataj jam - bądź mi zdrów - spiesz się! - Twoja sercem całem Tabunca

1869

51

Jasiek pozdrowienia i ucałowania Wam przesyła — Tadzia od Musi pocałuj. Bardzo się boję że się zaziębił.

1890

25go Czerwca 1883. Poniedziałek

Bobuśku Kochanie moje!

Taki długi dziś Bambusieczek list napisał pałaszam i sam środek karczku całuję. Dziś już Talunecia zdrowa, tylko niemowna jeszcze: Deszcz niepada dotąd, choć popie-lato – zaraz po obiedzie, pójdę do Jawor-nickiego, więc piszę teraz, godzina 1sza. Wczoraj niewidziałam żywej duszy – Jasiek poszedłszy po obiedzie, wrócił aż późno wieczór – Anielka z Józią siedziała a ja z moim bólem głowy i drzemaniem. Dziś rano podczas herbaty, był Izydor, wstał wczoraj, poznał swoją bratowę i tak samo jak ja, ją ochrzcił. Oprócz sciatyki i osłabienia, trafił Izydora tym razem jakiś ból w kiszkach czy żo-łądku, który go do płaczu przyprowa-dzał. – Ma iść do Pareńskiego się radzić.

Ciebie bez końca – o tem co myślę – co czuję, czem się turbuję, a do Jaworni-kiego iść trzeba. – Buzi Ci daję – czoło, oczka twe całuję – Twoja calutka Bob[illegible]

1872

Po obiedzie — Anielka była przed południem w muzeum, gdzie był dziś Matejko. Z pomię-dzy rysunków, wyróżnił rysunki jej, panny Pfeifer i parę ~~prac~~ panny Boznańskiej. Robił wiele uwag — Steskalowa i chłopiec najbardziej mu się podobały — o górale powie-dział że za czarny, o Zacharjaszu mówił że: „jeżeli on taki toby go się bał" — niewiedzieć dlaczego. Mówił, że ma talent i artystyczne poczucie i że warto żeby się sztuce prze-ważnie oddała — malować zaczęła, nie porzucając rysowania antyków. — O 6 ej, część uczennic ~~szkoły~~ szkoły rysunkowej ma być w pracowni Matejki i Anielka z niemi, z czego uszczęśliwiona. —

Pisała dziś do mnie pani Dąbska z Za-kopanego, pytając kiedy tam przyjedzie-my, by wiedziała kiedy się wynieść z naszego mieszkania, dokąd uciekła przed zimnem ze swojego, które było bez pieca i nieomszone dobrze.

[illegible] co lepsze dla Tadzia — czy Weimar — czy Berlin — ja się tego Berlina

bardzo boję. Żeby choć o rok był starszym, doświadczeńszym — wreszcie sil-niejszym i zdrowszym bo niezdrowe ma tam być powietrze. Pisałabym do

~~1843~~ 53

Powiada, że u Wojciaczki ciepło i dobrze. Odpisałam jej, że jak się zdaje 5go lub 6go przyjedziemy. —

To co piszesz o Tadziu że jest trochę sybarytą, prawda jest — a tego że większość tych pieniędzy w Weimarze ~~…~~ przejedzoną była, przepitą i przepalona tego się nawet domyślać niepotrzeba, bo to mam czarno na białem w rachunkach szczegółowych które posiadam, ~~a~~ o czem ci mówiłam i które ci pokazać chciałam, ale ~~do~~ czego jakoś nigdy sposobności, czasu i zdrowia niebyło. — Zapewne że to złe i smutne, ale lepsze od wielu innych gorszych rzeczy, których dzięki Bogu niema. Między nami mówiąc, po długiem przygnębieniu fizycznem i moralnem, szumi teraz cokolwiek nasz chłopiec ale szumi w porównaniu do innych w

po światowemu lepiej — choć nie po naszemu! — Namyśl się Bohunciu co lepsze dla Tadzia — czy Weimar — czy Berlin — ja się tego Berlina

dość niewinny sposób, choć nas to tak bardzo martwi i życie nam zatruwa chwilami. Wybyśmy chcieli – żeby oni byli bez zarzutu i walimy może nie„ szczęście jak może jest u Jasia – niż przewinienie, choć niebardzo ciężkie. Kto wie czy to nie dziwactwo nasze – a mówią że młode piwo musi szumieć jeżli ma być dobrem – może też i Tadziu dobrym będzie choć teraz trochę szumi. Tylko z 300 marek niemiałam wyraźnego rachunku, ale i ten rachunek przypadkiem stał mi się znanym, ~~zapo~~ przypomnianym będąc u niego na stole, podczas gdy wyszedł do miasta. 300 marek opłaciło mieszkanie – śniadanie i inne drobne wydatki panny Filipiny – która o ile ja się znać mogę na tem, bardzo mało jest wymagającą i może mniej złą i niebezpieczną niż wiele innych. Niemówiłam li o tem bo mi wstyd było i jakoś upokorzoną się czułam – zachciewało mi się albowiem zawsze – żeby synowie do ciebie byli podobni. Prawdziwa miłość Jasia pod tym względem choć cokolwiek podobnym

Mówiła Twielka że Strussieyer był w Medyce – możesz się go ... i ty doczekać i jakiś koniec będzie

Do ciebie przysyła i Tadzio ukłony ... może ... [illegible] ... mateńki ... może to ... przez ... "coup de tête" pewnie[illegible]

26go Czerwca 1883. Wtorek

Żabciu moja! Bobuśku!

Dobra psu mucha — pałaszam i za kar„
teczkę twoją poczciwą. — Byłam wczoraj
u Jawornickiego — bardzo się mną ucieszył
bo jeszcze go kark boli i niewychodzi.
Od niego do pani Baszkowskiej poszłam
— pan Franciszek mocno cierpiący i
z oczami gorzej; jedno go boli — a przy
kataraktcie oczy podobno wcale niebolą.
— Byłam także u Maryni Ardężanki, ale
niezastałam — pani Ulzingerowa za to była
w domu. Wybiera się także do Zakopane„
go z Adasiem, Tetmajerów w tym roku
niebędzie. — Jaś wczoraj cały dzień sie„
dział na sądach — gdzie teraz sądzą spra„
wę zabójców Słowika; dziś także od
9 ej do obiadu tam siedział. Niema żad„

1896

nego dowodu winy Wasilewskiego, jed-
nak widocznie sędziowie gorzej dla nie-
go niż dla Czarnomskiego usposobieni.
Wasilewskiego wyglądanie ma być od-
straszające, podczas gdy Czarnomski
przystojny i dość sympatyczny - foto-
grafja podobna prawie całkiem do
niego niepodobna. Włosy miał pofar-
bowane wpierw na czarno, a teraz
jest blondyn dość jasny. - Wasilewski
nigdy pierwej karanym niebył, a
Czarn. niezliczone razy. - Wasilewski
mówi powoli, z namysłem, Czarnom-
ski jak gdyby czytał z drukowanego.
Dziś już o samem zabójstwie była
mowa, a potem 14 sędziów, Czarnomski,
prokurator, obrońcy etc - ~~po~~ udali się
na miejsce zbrodni. - Po obiedzie
Jaś znowu poszedł na sądy. -

Podczas obiadu była Izydorowa i oświad-
czyła stanowczo, że za tydzień jedzie
do Franzensbadu – a 15 go Lipca wyjeż-
dża niemka, na Wołyń i jak się zdaje
już niepowróci – co daj Boże. Ma
kilka bardzo dobrych miejsc – może
wybierać. Będę się jeszcze z nią wi-
dzieć raz przed odjazdem – a wczo-
raj idąc do pani Olringerowej, wi-
działam ją na ulicy i troszkę roz-
trzęsłam sumienie co widocznie
poskutkowało. – Był tu przed chwi-
lą Siedlecki, oglądał Anielki rysunki
Medyckie i dość był kontent. Zdaje
się da się nakłonić i będzie w Zako-
panem – cieszę się dla Anielki.
Obraz Matejki – Sobieski – ma być
przepyszny – Anielka zachwycona.
Była także w pracowni Trzessa

1878

Styki, Papiela, Lepszego - i utrzymu-
je że same mają kokomary. —
Miałam znów list od Steczewicza
tym razem bardzo długi. Radzi mi
żebym niejadła nigdy gruszek i śli-
wek, w rzece się nie kąpała, mle-
ka kwaśnego niejadła chyba z gorą-
cą kaszą lub ziemniakami - a na
noc piła jak najwięcej gorących
trunków - wina, wódki, co bądź - jak
najwięcej - bo to jest najlepszem le-
karstwem na katarową chorobę;
także nakazuje, żeby o ile możności
wszystko jeść z octem, bo to wzmac-
nia nerwy - widocznie już zupełnie
zwarjował biedaczysko. — Zajechał
Jan - jedziemy na spacer abie-
paterjam Tobie Babudzieczku - buzi
ci daję. Kochaj swą Tatuncię i spiesz się
Tulę się do ciebie Kochająca - Twoja Zanus

Classe des Telegrammes.
Rodzaj telegramów.

TELEGRAMM №
TELEGRAM L. 7033

an — do

pawlikowski lwow mejerowska 3

Dienstliche Z...
Dopiski z urzę...

otm 27/6 83. god 9...

56

Von / Z

Nr. .... Worte .... Chiffern ....
L. .... słow .... szyfer ....

Aufgeben am / Nadano dnia .... 188..
um .... Uhr .... Min. .... Mittag
o .... god. .... min. .... połudn.

...... 188 ...... um ...... Uhr ...... Min. ...... Mittag
dnia ...... 188 ...... o ...... god ...... min ...... połud.
durch / przez

Text. — Treść.

lwow z krakowa 3259 23 27/6 7.45 popl =

= slub drugiego poniedzialek - na twoje zyczenie jednak moze byc wtorek lub sroda -

jozio przyjechal - chalubinski jest do piatku = halcia +

27.6.1883

441

Bemerkungen.

Wenn der Aufgeber die Antwort frankirt hat, so ist dem Ursprungs-Telegramme eine Anweisung auf unentgeltliche Aufgabe eines Antwort-Telegrammes beigefügt, welche vom Adressaten zum Niederschreiben des Antwort-Telegrammes zu benützen ist.

Nähere Angaben über die Behandlung telegraphischer Correspondenzen sind aus der Telegraphenordnung und Tarifzusammenstellung zu ersehen, welche bei den Telegraphenstationen zur Einsicht und zum Verkaufe aufliegen.

Bei Telegrammen, welche mittelst Hughes'schen Typen-Apparates aufgenommen sind, steht obenan in abgekürzter Form: Adressort, Aufgabsort, Nummer, Wortzahl, Tag, Stunde, Minute und Tageszeit der Aufgabe.

Die Telegraphenverwaltung leistet keinerlei Garantie für die richtige und rechtzeitige Ueberkunft der Telegramme und hat Nachtheile, welche durch Verlust, Verstümmlung oder Verspätung derselben entstehen, nicht zu vertreten.

Die Bestellung der Telegramme im Standorte der Telegraphen-Adressstation und die Weitersendung derselben mittelst Post innerhalb der Reichsgrenzen erfolgt gebührenfrei.

Die etwaigen Boten- und sonstigen Nachtragsgebühren sind auf der Adresse angegeben.

Wird eine Verstümmlung vermuthet, so kann binnen 24 Stunden die Berichtigung verlangt werden. Fällt die Verstümmlung der Telegraphenanstalt zur Last, so werden die Berichtigungstaxen über Reclamation zurückgezahlt, falls für das Ursprungs-Telegramm die Collationirung bezahlt worden ist.

Uwagi.

Jeżeli nadawca opłacił odpowiedź, dorecza się adresatowi wraz z depeszą **„zlecenie"**, na którém odpowiedź napisaną być powinna.

Bliższych szczegółów tyczących się postępowania z korespondencjami telegraficznemi dowiedzieć się można z ustawy o telegrafach i z taryf, które w stacjach telegrafów są do przejrzenia i do nabycia.

Na depeszach telegrafowanych za pomocą przyrzadu Hughesa, wymienia się u góry w formie skróconéj: miejsce przeznaczenia, stację podawczą, liczbę, ilość słów, dzień, godzinę, minutę i porę dnia oddania.

z Krakowa

28go Czerwca 1883. Czwartek.

~~1881~~ 57

Mój Ty Bobusieńku drogi!

Wczoraj nie pisałam, bo bardzo czasu nie miałam, a Bobuńcio dziś miał być u Pani Szatajskiej. Przedwczoraj, napisawszy list do Bobuncia, pojechałam z Anielką na spacer; konie dobrze idą – do Mogiły jechałyśmy trzy kwadranse. Jeden z tych koni, ten ładniejszy – czegoś bokami robi, chociaż nie kaszle; zdaje się być trochę podpalony i może trzeba będzie zmienić konie. Pokaże się to, po powrocie z Zakopanego – umowę mam do półroku – a może przypominasz sobie, jak ~~[illegible]~~ siwych Jan z początku, przerozmaitsze wynajdywał choroby – a jednak konie były dobre – pokaże się więc za parę miesięcy, jak trzeba będzie postąpić. – Wracając ze spaceru wysiadłyśmy i czyniły poszukiwania za pracownią dla Anielki, którą znalazłyśmy

2

1882

w trzecim domu około szkoły sztuk pięknych,
obok domu Stępińskich, na 2em piętrze -
w mieszkaniu tych samych Mireckich, od
których dom kupiliśmy. Dwa okna od płd.
naj - wielkości mały pokoju - z potrzebnemi
sprzętami, z usługą i opieką tych pań - mat-
ki i córki - za 15 Zlr na miesiąc. Niejest
to tanio, ale trudno by znaleźć gdzieindziej
wszystkie potrzebne warunki - i bliskość i
światło stosowne i dom porządny, gdzie nie
trzeba jéj towarzyszyć - co by dla mnie ciąż-
kiem było. - Jest tam cudownej piękności
biała kotka angorska, której konsolacje
po najdłuższem życiu Belli, mieć będę mogła.
Wczoraj rano przyjechał Józio. Trzeba było
iść z niemi i z dwoma świadkami (Jasiem
i Izydorem) na protokół do Księdza -
Kupowały się pierścionki - 24 Zlr u Gliszelego
kosztować będą - futra dla Józi - co wraz
z ubraniem ślubnem - prezentem odemnie.

Ślubnym prezentem od ciebie dla niej-
możeby mogła być maszyna do szycia,
czy można ją przygotować - wybrać? 2
powiedz Bohunciu. - Zostawiwszy ich
potem losowi - poszłyśmy z Anielką na
wystawę rysunków do Baranieckiego. Aniel-
ki i panny Pfeifer rysunki najlepsze -
po nich, najlepiej rysuje p. Boznań-
ska. Malowidła - niżej wszelkiej kry-
tyki - Matejko też ledwo spojrzał na
nie i ani jednem słówkiem nie pochwa-
lił, za to rzeźby zajęły go bardzo -
bo też panny Certowicz i Rożnia-
towska, rzeczywisty mają talent. Biust
portret własny panny Rożniatowskiej
i Ofelja z kwiatami kompo. panny
Certowicz - wcale piękne.
Zjadłszy obiady u Maurycja, wracałyś-
my do domu i w drodze spotkały

1884

wracającego od nas po raz trzeci Chałubińskiego. Wrócił się z nami i za raz zabrał się do examinowania Anielki, której Franzensbadu stanowczo zabronił. – Anielce pobyt w Medyce nie wyszedł na zdrowie – wróciła stamtąd z dawnem krząkaniem – płuca znów za katarzane – kazał pić serwatkę z wodą śelcerską. Ja także byłam grzeczna i poskarżyłam mu się, że już cztery miesiące kaszlę, zaflegmiona jestem, często chrypnę i duszność czuję a w gardle zawsze mam rozpulchniono. Bardzo mnie starannie badał i powiedział, że katar cała mnie opanował – nawet kiszki i żołądek – bo często mdli mnie i mam perturberacje. Kazał zaraz pić serwatkę z gorzką wodą a w Zakopanem zobaczy. ~~jak~~ Ja grzeczna jestem i zrobię co kazał – bo ja Bobunicia i chłopców kocham, niechcę ich martwić i zdrową być muszę – ale Babuś czy jest poczciwy i grzeczny? Czy nim będzie

Jaśka widział także - nieźle go znalazł
ale koniecznie do Zakopanego jechać mu
każe - co Jaś obiecał uczynić. —
O mnie powiedział, że piersi mam zdrowe
i że to prędko minie - więc się Bakuniem
nie niepokój. — O ciebie i Tadzia
pytał ten dziwny człowiek - który tyle
ludzi i rzeczy w swej głowie i sercu
mieścić umie, o wszystkiem i wszyst-
kich pamięta. —
Dziś Talunecia jedzie z Tusią do Przegini
- już ją wołają na obiad — pałajam.
— Ślub stanowczo we Wtorek
3 go — Józio dziś oświadczył że
bardzo Poniedziałku nie lubi. —
O godzinie 11 ej rano — we
Wtorek. — Buzi ci daję - całuję
calutkiego. - Twoja Zanusia Babusia

1886

Oboje Józiowie - jakby
bzika mieli - pisał dziś
on do ciebie - ale podobno
nie napisał o dniu i godzi-
nie ślubu. —

Ma być czerwca

29.go Lipca 1883. Piątek. 1887
Św. Piotra i Pawła. Odpust w Mo-
dyce. —
60
(440)

Żabo moja kochana, mój Ty Mój!

Jak skoro ci to wygodniej, to niech będzie i we Środę, ale we Środę z pewnością, nieodwołalnie, o godzinie 11ej w południe, bo Józio do Siennej wracać musi; a mnie do Zakopanego pilno, każdego dnia szkoda, Anielce, Tobie, mnie, Jasiowi etc —

Byłyśmy tedy wczoraj, obie z Frydorową w Przegini — bardzo tam ładnie i powietrze doskonałe. Zdrowe są wszystkie, Basia ładna, Zosia w tej chwili bardzo brzydka, oczy znów ogromne, twarz nienaturalnie tłusta — szyja jakaś grubsza. Kasunia swobodna i wesoła. — Napojone kawą najprzód, potem herbatą, nakarmione truskawkami, chlebem, masłem etc — o pół do 11ej wieczór wróciłyśmy do Krakowa. — Do Przegini jest prawie pół czwartej mili — tam jechałyśmy

1888

2 1/4 godziny – z powrotem dwie tylko –
a było nas dwie, Nowakowska którą
zabrałyśmy z Przegini, Jan i Wincenty.
Konie bardzo dobrze idą. —
Byłyśmy rano w kościele i na wystawie
gdzie są śliczniutkie akwarele Fałata
i Pociechy – kupiłabym wszystkie. – U
Merwarta wody i światło przepyszne
– ludzie mniej, szczególnie ona. Spotka-
łyśmy tam Benedyktowicza, który
bardzo wyrzekał na gorąco i Kraków w
lecie – widocznie był zmęczony, słaby.
Pytałam czy wyjadą i dokąd – odpowiedział
że niemogą, niemają dokąd wyjechać, i
ja wtedy Babuniu porządziłam się i
zaproponowałam bez poprzedniego za-
pytania się ciebie Medykę. Czy się gnie-
wasz? żona mu chora na piersi –
wiesz o tem. Zdaje mi się, że się bardzo
ucieszył, powiedział, że powie żonie, że
się poradzą, namyślą i że przyjdzie do-

Józio pisał do Łatacza do ciotki Przedpełskiej, ale ja pewna list niezastał.

nas z odpowiedzią — ale widziałam że się pali do tego wyjazdu, cieszy się i wdzięczny serdecznie. Spodziewam, że tyle będą mogli zrobić, by zapłacić kolej, a życie wszędzie kosztuje. — Niegniewasz się na Załuczę? nie — no, to ci jeszcze coś powiem. Siedlecki będzie w Zakopanem, namówiłam go — zgodził się pod warunkiem, że mu za złe niewezmę, gdy są mętne będzie wiódł życie i niezawsze się będzie pokazywał, bo on czasem lubi i musi być sam. Pojmujesz że ten warunek nierzaził mnie, lecz przeciwnie bardzo się podobał, bo nam niebędzie nigdy zawadzał, Anielki rysunki, a jego zdrowie skorzysta. — Pracownię dla Anielki mam już najętą od 1go Października, jeszcze lepszą niż ta pierwsza, a nastręczyła mi ją ze swoją stratą, sama pani Mireckа.

Jorzi pisał do Załucza do ciotki Przanowskiej, ale ja pewna list nie zastał.

1890

Jest ona na 2ej piętrze w tym ~~samym~~ domu czerwonym przy szkole sztuk pięknych, patrzącym na nas bokiem tak, że umówionym znakiem, przez okno można będzie Anielkę przywoływać. Na całem piętrze, same będą mieszkać kobiety – angielka i francuzka – znane w Krakowie nauczycielki – jedna pani starsza, dwie panienki pod opieką tych nauczycielek, profesor gimnazjalny z żoną i Anielka. – Miesięcznie 15 złr. Jaś dopiero co wrócił z sądów, godzina 5ta, dopiero zjadł obiad. – Wyrok zapadł – skazano na śmierć Wasilewskiego 11ma głosami – na 18 lat Czarnomskiego. Nierozumiem jak można było na śmierć skazać Wasilewskiego. Jaworniczki był dziś – dopiero przeszedł – kończę – bo teraz dopiero będzie można oddychać i przejść się. Spiesz się, spiesz

się Babudzierżkiu! Całujemy – buzi dają – [illegible] – całuje [illegible] Rzekunciem

30go Czerwca 1883. ~~Sobota~~ Środa,

z Krakowa do Lwo[wa]

~~1891~~
62

(441)

Bobuniczku mój drogi!

Dziś liściku niema – zemścił się Boguś, brzydki Boguś – fe, wstydź się. – Talunia wczoraj po plantach się włóczyła do pół do 9ej. Widziała się z panią Olzingerową, z Tetmajerami się spotkała – jacyś oboje smutni i mizerni, on w czarnym okularach, oddech ma astmatyczny – niepodoba mi się. – Marynię z Michalinką widziałyśmy – wybierają się do Krzeszowic na lato; panią Chlebowską z córką kulawą – zaczepiłam także i dowiedziałam się, że malarz Chlebowski, uwięziony został do ~~Kkol~~ Kowalewa w Poznańskie, gdzie ma być bardzo dobrze urządzony dom zdrowia, dr Karczewskiego. – Dziś rano haftowałam w ogródku, otoczona rozmaitemi zwierzętami; Maja leżała pod krzestem, Smok na stole, Bella

18321

nademną na gałęzi, a prosie pieczone na rożen, o kilka kroków leżało na trawie - wszyscy w miłej zgodzie, gdy nagle wystrzał spłoszył całe towarzystwo. Od Hajmiarza parobcy zabawili się strzelaniem ptaków w moim ogrodzie, zamiast ptaka, mogli byli mnie postrzelić. Posłałam zaraz do niego kucharza, ale to w nieobecności jego się stało - teraz poszedł Władek drugi raz, prosząc odemnie by się podobne żarty drugi raz nie zdarzyły, bo skarżyć będę gdzieindziej. - Niech sobie pluć w kaszę twoja baba. - Maja skarconą wczoraj została przez prosie, (za to) że go zbyt niedelikatnie iskała; prosie wydarło mu pęczek futra na czole. Po obiedzie zaś znowu udławiła się kością i już ostatnie tchy wydawała, gdy Wincenty nalaniem wody do pyska i

trzeniem w karku sprowadził morską
chorobę i uratował ją. – Bella stoczyła
dziś rano na dachu Hejniarza, walkę z
czarnym kotem; daremnie ich stra-
szono, lano wodą – nic niemogło roz-
łączyć zapaśników – futro czarne i
białe leciało strzępami – aż w śmiertelnym
uściskach, z dachu, stoczyli się na ziemię;
~~i~~ wstrząśnienie to oprzytomniło ich
i każden uciekł w swoją stronę. –
Zgodziłam dziś kaflarza do wylepiania
corocznego i naprawiania pieców –
25 złr. ta sztuka kosztować będzie.
Mówiłam z jednym stolarzem, chcąc
obstalować furtkę, ale nieprzyszło
jeszcze do zgody. – Do Tadzia Józio
dziś telegrafował, donosząc że ślub
we środę i prosząc o wiadomość czy
przyjedzie. – Singer był przedwczoraj

1894

u Jasia – wybiera się z koncertem do
Tarnopola – na list tylko jakiś czekał
jeszcze. – Talunecia dziś w nocy spać
niemogła, myśląc o tej biednej Wasi-
lewskiej i jej trojgu dzieciach; tak
ślicznie na Bożym świecie wczoraj
było, przytem święto, a ją takie strasz-
ne spotkało nieszczęście; mężem on
zawsze był dobrym według jej zezna-
nia i przed poznaniem się z Czarnam-
skim dość porządnym człowiekiem.
Ten Czarnamski w wieku Jasia – jakie
to smutne i straszne! a ludzie tam cho-
dzili bawić się tem nieszczęściem i u-
padleniem. Pani Abrahamowicz z córka-
mi pilnie tam chodziły – to także smut-
ne i brzydkie. – Miałam dziś jechać do
Ochadzy – ale bardzo gorąco – niemam
odwagi. – Mam jeszcze dziś kilka listów
pisać. Buzi Ci daję – pałaijam. Spiesz
się, spiesz się Babuśku. Tulę się do ciebie

i kocham Cię bardzo, Twoja całusieńka Zemuszka Babuszka

1go Lipca 1883. Niedziela. ~~1895~~

64

? Kraków ? do Lwowa ?

446

442/1

Kochanku mój Bobuśku!

Tak gorąco, że ledwie żyję. Miałam wczoraj być w Uchodzy, ale do jutra to odłożyłam, jutro już pisać do Bobuncia niebędę — nie, niebędę. Wczoraj wieczorem byłyśmy na Woli — a wróciwszy wstąpiłyśmy do szewca i obstalowały buciki i trzewiki do Zakopanego — będą na Wtorek. — Jaś wczoraj był w domu na herbacie, a po niej tak się z Józiem zagadał o gospodarstwie że się aż o północy rozeszli. Wypytywał Józia o najmniejsze szczegóły, jak się co robi, jaki z czego powinien być dochód czysty — kiedy na co pora — Józio powiada że aż się spocił przy tej indagacyi. — O 1ej w nocy zadzwoniono gwałtownie — był to telegram od Tadzia — od„ powiedź Józiowi — pisze, że we Wtorek przyjeż„ dża — musi więc już być w Berezowicy sko„ ro odpowiedział na telegram Józia, bo Wan„

1896

Asia niewiedziałaby była, co odpowiedzieć. Musi też być zła, że na taką chwilę do niej powrócił. — Radość wczoraj była wielka u państwa młodych, z powodu listów od Ciebie. — Izydorowa we Wtorek rano wyjeżdża do Franzensbadu — Izydor radził się Chałubińskiego, który obiecał zaopiekować się nim w Zakopanem, a teraz coś mu przepisał. Rózia Władkowa, dość mocno była chora, ale teraz dzięki Pareńskiemu, lepiej jej idzie i już wstała. —

Marceli przerwał mi to pisanie przed obiadem — teraz śpi w gościnnym pokoju na dole — a ja list ten kończę. Niby to dziś mają być wianki — ale coś się chmurzy. — Zaraz pójdę na dół i będę w ogródku czytać Drugą Miłość — ale nie wiem czy zrozumiem co, takam czegoś z

tego gorąca głupiuteńka dzisiaj i do ni„
czego. — Jaś oświadczył wczoraj, że wy„
jedzie z Krakowa do Zakopanego 13go lub 14go najda„
lej. Widać dzień swych imienin chcę
spędzić tutaj z panną Wandą; trudno Bobu„
sieńku, trzeba to znieść z dobrym humorem
— dobrze, że choć potem wyjedzie z Krako„
wa na kilka tygodni. — Czy Bobuncio
ze mną czy z nim przyjedzie do letniego
gniazdeczka? bo przecież dłużej niebę„
dziesz się guzdrał — mój Bobuncin. —
Mam już zgodzoną pod rzeczy, tę samą
bryczkę co zeszłego roku; rzeczy, wraz z
Władkami — wyjechać mają we Czwartek
rano — a zapakowane będą we Wtorek.
Codzień ku wieczorowi, po kilkanaście
bryczek stoi na Kleparzu — które rano

1898

znikają wyjeżdżając z gośćmi. — Wyjecha-
li już Skarzyńscy, Grossowie, Piotrowscy,
Kasparkowa, Krzeszkowscy, Chałubińscy
i rozmaici inni. — Ardężanka ze
swojemi do Krzeszowic jadą. —
Dziś muszę być u niej i u Tusi — ale nie
wiem czy potrafię jeżeli deszcz nie ochło-
dzi powietrza. — Bądź już zdrów Bobuś-
ku — sama niewiem co piszę, tak
mi się spać chce; wstałam dziś o
7ej — chcąc użyć trochę chłodu — ale
i to niewiele pomogło. — Posyłam
buzi daję — całuję czoło, oczka, kar-
czek — rącze Twoje — calutkiego —
tulę się do Ciebie. Twoja sercem
całem

Bobuśka Żanuśka

Ciotce Krasnopolskiej i Hałce
serdeczne pozdrowienie. Jak się Tadziu
podobał Festenburgom i Helence?

~~1899~~
66
(442/2)

Jutro o 7 ej rano
wyjeżdżam. Dobranoc.
Zbudzę cię ~~po~~ 6 ej. —

1900

Nowy-Targ. u Hertza. Niedziela 11ta rano. Jechało nam się dobrze, mimo
rozmaitych przygód. Baśka bardzo była grzeczna, smok także — konie idą
doskonale, mimo że jeden, ten ładniejszy bardzo się męczy. S. tyle tylko odpo-
chał, co każdy człowiek i zdrów był, choć w [illegible] widocznie był zmę-
czony. — Do Myślenic zajechaliśmy o 12ej, a wyjechali o 3ej. Przez czas popasu
był deszcz ulewny, który ochłodził powietrze, gdyśmy wyjeżdżali, kropił
jeszcze, ale wnet ustał i bardzo było przyjemnie. W Myślenic-
kiej restauracyi, mnóstwo było przejezdnych — przy pięciu stołach
siedzieli. Pomiędzy niemi był jeden wielki mędrzec — a był także
znajomy nam p. Bajkowski, prosto z Włoch po dwóch latach tamże
pobytu jadący do Rabki; będzie także i w Zakopanem. W drodze do
[illegible], Jan z dumą przepędził wszystkie bryki, stanęliśmy pierwsi
i zajęli dwa pokoje — środkowy i mały od tyłu. W godzinę później wszędzie
było pełno jak nabił — pięć osób w pokoju obok. Wypiwszy herbatę bardzo
dobrą z doskonałym chlebem, masłem, bryndzą i zjadłszy lepszego niż w
Krakowie beafsteaka poszliśmy spać o 9 — a Siedlecki dziwował się że
tak jadł dużo i mówił, że mu się w Krakowie nigdy tak jeść niechciało.
Ledwie żeśmy się rozeszli, rozpoczęła się burza z piorunami jakie niezę-
sto się słyszy. Smok bał się ogromnie i skomlał. Piorun uderzył w żurawia
u studni, roztrzaskał go wraz z wiadrem i zdaje się wpadł w ziemię. Żydówkę
przelękniona ledwie odratowano. Dziś śliczna pogoda. P..... B. d. u. o. + T. c. Twoja S.

1900

1823

KRAKAU

CORRESPONDENZ-KARTE.

KARTA KORESPONDENCYJNA.

NEUMARKT IN GALIZIEN / NOWY TARG

2 kr.

446

Mieczysław Pawlikowski

Rynek Kleparski 14

in / w Kraków.

(Poln.)

Wtorek. 10go Lipca 1883. Godz 10 3/4 rano

z Zakop[ane] ...

~~1905~~

68

(444)

Mój Ty Bobusieńku, moje Ty Kochanie!

Wczoraj niepisałam; w zapale rozpakowywania i urządzania się, zapomniałam o godzinie, a potem było już za późno. Obiad jadłam nieuczesana i w rannej sukni, aż mi wstyd było Siedleckiego. Niechcąc byście o nas byli niespokojni, razem z tym listem telegram wyszlę. — Czy odebraliście obaj z Tadziem kartki moje z Nowego Targu? — Droga z Nowego Targu, nietak dobrze nam poszła jak dnia poprzedniego. Najprzód, podczas popasu u Hertza, duży deszcz padał, ale gdyśmy wyjeżdżali kropił jeszcze tylko. U Laura kupiłam zwykłym obyczajem, atramentu, zapałek, gwoździ, imbryczków i garnuszków na śmietankę; u Hertza zaś, kupiłam kilka butelek czerwonego Erlauera, dowiedziawszy się, że Siedlecki takowe pija — oraz białego węgierskiego 60ciocentowego. — Wyjechaliśmy z Nowego Targu po 12ej, zjadłszy drugie śniadanie, złożone

1904

z jednej porcyi pstrąga, i dwóch porcyi rozbratli. — W Białym Dunajcu, koń fikając nogami z powodu bąków, odtrącił podkowę; jechaliśmy kawałek dalej, pomaleńku, a natrafiwszy na kuźnię, chcieliśmy przed nią kazać przybić podkowę – ale niemieli tam gwoździ stosownych, i trzeba było po nie posłać góralika, dobry kawałek do karczmy. Gdyśmy skończyli całą tę ceremonię i wreszcie ruszyli, zaczął padać deszcz ulewny, połączony z wichrem, który niepozwalał trzymać parasoli; mimo tego, dzięki trzem kocom i mojemu staremu płaszczowi, nie przemokliśmy a ukazujące się po pół godzinie słońce, wysuszyło nas. Ponieważ Baśka koców nie miała, więc naprzykrzyła jej się ulewa i zdjąwszy zręcznym ruchem uprząż z głowy, odwróciła się i kłusikiem napowrót do Krakowa wracać poczęła; Jan oddawszy mi lejce, w długim płaszczu, po błocie, biedz za nią począł, co byłoby daremnem,

Siedlecki podczas tych przygód miał minę, jakby chciał naśladować Baśkę, teraz wszystkiem zachwycony!

Gdyby nie śliczna Kamerynka, która ją znę-
-ciła i zachęciła do zboczenia z drogi. Jan
cicho zaszedłszy z tyłu, przerwał jej ucztę i
ująwszy za grzywę, napowrót przywiązał, co
ją jednak w niedobry wprawiło humor i
postanowienie ucieczki, jeszcze wzmocniło.
Za jaki kwandrans, niemogąc zdjąć z gło-
-wy lepiej urządzonej uprzęży — jednem szarp-
-nięciem porwała sznury i już galopem
tym razem, puściła się z powrotem do
swego Pana. Wlokące się sznury, zgubiły ją,
chłop złapał ją za nie i tym razem już
nie z tyłu, ale przy koniach z boku u-
wiązaną zastała, co ją w taki gniew wpro-
wadziło, że sąsiada swego ciągle w nos ką-
sała, co tenże jednak przez galanterję, ze
świętą cierpliwością znosił. — Mostki i
mosty, jak zwykle, tak i tym razem, w
najgorszym stanie — dziurawe — a jednego,
już w Zakopanem, wcale niebyło.

Dzieciaki jednak tych przygód mieć nie chciały, naśladowca Bartek;
teraz wszystkiem zachwycony

1908

Trzeba było wysiadać, Baśkę osobno przeprowadziła jakaś góralka, Jan szczęśliwie przejechał – ale przy końcu już zły był i wymyślał okrutnie na górali. – o 5 ej zajechaliśmy szczęśliwie przed Wójciaczkę, drogą do hamer prowadzącą. – Dobrze nam tu bardzo i dużo wygodniej niż zeszłego roku. Władkowie czekali z obiadem, który zjadł się z wielkim apetytem. Po obiedzie puściłyśmy się za mieszkaniem dla ~~[illegible]~~ chłopców i Siedleckiego i znalazłyśmy chatę tak dobrą, że o lepszej nawet marzyć niemożna. Nie jest przy drodze – pod samym lasem – są trzy izby – tak rozdzielone – że jak będą chcieli, to o sobie wiedzieć nie potrzebują – nawet ganki są dwa. Chata nowiuteńka. Kończą ją jeszcze – przed Niedzielą zupełnie wykończona będzie – a jutro pokój dla Tadzia gotów jeden. Kiedyż ten Tadzio przyjedzie! Takby tu dobrze było z Wami wszystkiemi! Śpieszcież się śpieszcie. Buzi Ci daje Babusieńka – tulę się do Ciebie calutka. Twoja Bolunska

Do Jaśka jutro idzie, a raczej dziś jeszcze wieczorem bo jutro do Małej Łąki na cały dzień się wybieramy. Chłopcom nie wesoło. – [illegible]

z Zakop

Środa. 11go Lipca 1883. 11ta

~~1907~~
70

(445)

Babuśku drogi!

Niepojechaliśmy na Mało-Łąkę, bo choć ciepło i pięknie ale czas niepewny, chmur pełno, w nocy zaś burza z deszczem błota narobiła. — W skutek zapomnienia Wojciaczki, telegram wczoraj niezostał wysłany i Taluncia się turbuje, że się Babuś turbował. Po obiedzie wczoraj — Anielka rysowała całą postać Wojciaczki — ja haftowałam. Po 5ej pojechaliśmy jednokonką do Jaszczurów-ki, gdzie się Talunia kąpała i roskoszowała — Anielka siedziała ze Smokiem na tanecznej galeryi — Siedlecki spacerował po lesie. — Napowrót szliśmy piechotą do hamer — gdzie czekał wózek. Wózkiem tym razem — do samej Jaszczurówki dojechać można — ale powozem wątpię żeby można. — Koń jeden

1908

spuchniętą ma nogę w kolanie i cho„
dzić jeszcze niemoże. — Wróciliśmy z Jasz„
czurówki przed samą ósmą - w domu
na ganku, czekała już kasza z mlekiem
poziomki i herbata. — Obawiam się -
żeby Siedlecki, Anielki nie znudził, bo ciągle
mówi o rysowaniu jej - wszystkie myśli
jego skierowane do tego - choć milczy
to my wiemy, że on o tem myśli -
formalna kolerwacizna; chciałby
żeby wszystko co istnieje, przez nią
narysowanem było. — Wczoraj na„
szkicowała postać Wojciaczki - i roz„
poczęła naturalnej wielkości głowę
Franka — w tej chwili szkicuje
kobietę, która przyszła z płótnem,
Franek zaś już czeka na nią. —
Jeżeli po obiedzie będzie pogoda, to
pojedziemy kawałek - a dalej pój„
dziemy do Strążysk. Po dzisiejszej

~~1909~~ 71

nocnej ulewie - wodospad będzie
piękny. — Szkoła rzeźbiarska tuż
obok Kasyna - brzydka kamienica
- pewno Eliasza koncept lub wzór.
- Listy gości jeszcze niewidziałam,
wiem tylko że z jednej strony koło
nas, mieszka pani Boznańska z
córkami - z drugiej zaś państwo
Wierzbiccy. — Chciałabym żeby
cię ten list niezastał już w
Krakowie - taka szkoda czasu.
Kiedyż ten Tadzio przyjedzie?
Jutro napiszę znów do niego, ale
radabym, żeby się list mój roz,,
minął z nim w drodze. — Jak
jutro nieprzyjedzie - to pewno
dopiero razem z Jasiem się wy,,
biorą. —

1910

Muszę już kończyć bo późno będzie — o 12ej zamykają pocztę — Anielce na imieniny mógłbyś ofiarować Łuszczkiewicza anatomię. — Bądź zdrów Babusieńku — mój ty Kochanku — mój Ty Mój! — Buzi Ci daję — całuję całutkiego tulę się do ciebie. — Kochaj swą Babuśkę

Falusię — Żannusię. —

od Anielki pozdrowienia ukłony od Siedleckiego. —

Tadzio jest!!!!!! 12go Lipca 1883. 10½ rano.

z Zakop.

~~1911~~ 72

(446)

Bobusieneczku mój drogi!

Dziś Jaśka naszego imieniny; smutna jestem i zazdrosna, ale cóż robić, trzeba sobie wyperswadować. Bobuś szczęśliwszy dziś odemnie, ale ja nie o niego, ani nie o Tadzia zazdrosna. — Wczoraj haftowałam po wysłaniu listu do ciebie, a Anielka i Siedlecki, zajmowali się rysowaniem Franka. Po obiedzie siedliśmy na wózek, w zamiarze zawierzenia się pod Bramę, ale deszcz nas spłoszył i wróciliśmy z pod starej chaty Wójciaczki, kończącej szereg domów, jadąc do Kościelisk. Żałowaliśmy potem tchórzowstwa naszego, bo po kwandransie ślicznie się wypogodziło, ale wózek był już odjechał. — Wkrótce po naszym powrocie, przyszedł Maciej Sieczka, wracający z wycieczki do Rybiego — gdzie wodził tych, co to czterema powozami i dwoma wózkami przyjechali. Nazwisk wszystkich niewiedział, z wyjątkiem

1921

pani Marszałkowicz z córką i synem który się z nim zaprzyjaźnił i bilet mu swój zostawił — także mu Jan na imię. Bardzo się Sieczka ucieszył obiecanką przyjazdu Jaśka, choć mu powiedziałam, że tym razem na wycieczki chodzić nie będzie: „niechże ta, chociaż go oczy moje uwidzą" — powiedział. Niechby tam Zosia jeżeli jest jeszcze, kupiła piękny kaftanik włóczkowy dla Macieja — i może byście mu z Jasiem, jeszcze co wymyślili — może dobry nóż z korkociągiem i przetyczkę do fajki, mógłby mu Jaś przywieźć. — Po zjedzeniu na podwieczorek poziomek, poszłyśmy obie z Anielką do Jasiowej chaty a stamtąd do lasu po pod Kozieniec. W chacie robota idzie żwawo, dziś prawie całą noc pracowali. Są już drzwi w dwóch izbach — okna szklą komórkę stawiają — dziś na noc, Siedlecki sprowadzi się do jednej izby — reszta do Nie-

Pisz do Talunci - śpiesz się - śpieszcie się. Twoja całutka Babunia

~~1913~~

73

dzieli będzie wewnątrz skończona, tyl-
ko w Poniedziałek jeszcze ganek i chodnik
wykończą. — Wróciwszy ze spaceru, piliśmy
herbatę i jedli prażuchę z mlekiem, poczem
poszliśmy do pokoju — Anielka przeglądała z
Siedleckim jakieś ryciny — a ja czytałam im
głośno jakąś nowellę z angielskiego, tłuma-
czenia Lama. Niestety! długo teraz bez
zmęczenia czytać głośno niemogę. —
W nocy, Anielka niewiedzieć z czego, miała
szalony ból ~~głowy~~ zębów, połączony z nudnością
mi (może z tego że dla nagniotków w cie-
płej wodzie wymoczywszy nogi — boso szła
po zimnej podłodze, potem spacerowała —
note bene — lada dzień spodziewając się
pół ~~m~~nieciowatości. Anielka przewracała
się i narzekała — robiłam jej zimne okła-
dy — Smok czuchrał się czegoś okropnie
i spacerował — koty na strychu hała-
sowały — nic spać niemożna było.

Buzi u Saje Talussa, całuje Kareczk z tem świtek czyta. Chłopców pozdrów!
Pisz do Talunii — śpiesz się — śpieszcie się!! Twoja całutka Bolesia [illegible]

1914

Już dzień był jak Anielce lepiej się zro-
biło i usnęła, ja zaś już niemogłam tego
dokazać i cichutko wstawszy, poszłam
sobie z książką na spacer. Ranek i świat
Boży ślicznemi byli — Książka niebyła otwie-
rana, a ja po paru godzinach, wróciłam
odświeżona tak, jak gdybym noc całą najsmacz-
niej przespała. W kwandrans po mojem przyjś-
ciu dano herbatę, na którą Anielka, w płaczą-
cem usposobieniu, dopiero za jakąś godzinę
wyszła. — Mieliśmy dziś być z Maciejem na
Mało-Łące — ale i tym razem, z powodu niezdro-
wia Anielki, niedoszło to do skutku. —
List Bogdaniego odsyłam ci — biedny stary! na-
piszę w tych dniach do niego, choć wątpię by
go list ten zastał w Wadowicach. Musi być
u którego z synów. — Za dwa liściki pałającym
buzi daję i już kończę, bo i niemam o czem
pisać i do Tadzia jeszcze chcę napisać słów
parę, choć wiem, że się to na nic nieprzyda,
bo pewno już teraz razem oba przyjadą. Cha-
łubiński niewiem dlaczego, niebył u mnie

wstał, myśle że przyjść do mego, tym sposobem w części się wywdzięczyć [illegible]; Kaziu dla
łaski jego. — W Straszyskach woda zabrała wszystkie mostki i wsie tam niemożliwe

13go Lipca 1883. Piątek 11ta.

z Załap

1915

74

447

Bobuśku-Kochanie moje!

Właśnie skończyłam wczoraj list do Bobuncia i miałam go wkładać w kopertę, gdy Władkowie na ganek wybiegli, wołając że Tadzio jedzie. Niebardzo temu wierzyłam, bo mnie już przed„ wej tak dwa razy zwiedli, aż gdy zobaczyłam że wózek z drogi skręca na łąkę, dopiero po„ biegłam na spotkanie. W dzień imienin Jasia przy„ jechał, bo wiedział, że mi w ten dzień smutniej bę„ dzie samej; zapiera się swym zwyczajem tego poczciwego popędu, tej pamięci serca, ale ja go znam i niedam się oszukać; znam wady jego, ale znam i dobre strony które, daj Boże, by złe zwyciężyły. — Włożywszy prędko list do koper„ ty zapominając listu Bogdaniego, zajęłam się rozgoszczeniem Tadzia. Siedlecki przeniósł się do gotowej już jednej izby, nowego domu, a Tadzio został tu w jego miejscu; cały dom jutro na wieczór skończonym będzie i dobrze

1916

tam wszystkim być powinno. Po kawie którą wypił ze smakiem, poszliśmy dom ich obejrzeć we dwoje, a potem siedzieliśmy sobie na ławeczce w lesie i gawędzili. Opowiadał mi o Lwowie i znajomościach które tam porobił. O 1ej wróciliśmy na obiad, podczas którego, Tadzio zadziwiał Siedleckiego rozmową o sztuce, zdaniem o znanych obydwom obrazach. Na deser poczęstował nas Siedlecki illustrowanym katalogiem zeszłorocznym salonu Paryskiego. Dziwnie tanie te rzeczy — gruba książka cynkografii wszystkich wystawionych obrazów — pięć franków. — Potem Anielka szkicowała chłopaka Jaśka Roja, ja haftowałam, panowie dalej katalog przeglądali. O szóstej, po zjedzeniu poziomek (Tadzio pił czekoladę) poszliśmy do lasu na spacer. Tadzio dotąd ożywiony dosyć, podczas spaceru milczący był i szedł ciągle za nami, jak lokaj; widocz-

nie towarzystwo Anielki, jest mu niemiłe i usta mu zamyka; ona też nieznośna jest w obec niego — wymuszona i taką ma minę jakby się ciągle bała, że przyskoczy do niej i ukąsi ją — mnie, ten jej sposób bycia denerwuje, a cóż dopiero jego. — Podczas herbaty rozmawiał znów z Siedleckim swobodnie. Zdaje mi się, że z żołądkiem wczoraj musiał być w niezgodzie, bo przy obiedzie nie jadł ziemniaków ani kapusty, poziomek nie chciał, a zaproponowaną czekoladę z wdzięcznością przyjął, prosząc żeby była na wodzie — wieczór zaś tylko czystej napił się herbaty. — Spał do 9 ej — potem pił kawę gawędząc ze mną i opowiadając treść Nocy Femci — teraz się stroi — ja piszę, Anielka rysuje Franka — głowa ją niebolí. Siedlecki dziś bolibrzuszek, herbatę pił z czerwonem winem. Gorąco jest i wiatr

1918

halny wieje. – Po obiedzie, jeśli się uciszy, pójdziemy z Tadziem do kasyna, do Chału-bińskich, a ja jeszcze sama, z wizytą do Kieszkowskich, Starzyńskich i proboszcza. Teraz kończę, bo już czas na pocztę po-słać. Jaśka mi ucałuj i powiedz, że się go we Wtorek spodziewać będę. A żeby Wincenty niezapomniał o rozpylaczu franzbrantweinie i innych przedmio-tach o których pisałam. – Rozmaite cał-kiem niepotrzebne rzeczy, potkali do kuferka Tadzia, a właśnie rozpylacza i franzbrantweina niema. Niechże o wszystkiem o co prosiłam pamięta Win-centy, jak Jaś pojedzie – powiedz mu to Bobunciu – prosi Bobuncia. – Pataj'am całuje cię po za uszka i w karczek – w zawąsioną buzię także – a jakże.

Twoja calutenka.

Zaniśka Bobuśka

15go Lipca 1883. Niedziela.

Bobuśku mój drogi, kochany!

W liście swoim wczorajszym wspominałeś że masz już wiadomość o ~~St~~r. v Now., że zapewne pojedziesz do Lwowa, a w Zakopanem będziesz mógł być około 20go. W dzisiejszym liście znów wzmianki niema o wyjeździe rychłym do Lwowa, a dziś już 15 ty. Niepodoba mi się to bardzo — spiesz się, spiesz się Bombusieczku! — Przedwczoraj i wczoraj, taki tu był upał i przytem wiatr halny — że ledwie można było oddychać — dziś od południa, a raczej od 11ej deszcz pada. — Przedwczoraj niebyło listu od Bobuncia, to też i ja wczoraj niepisałam, niewiedząc dokąd mam pisać i będąc tem dusznem powietrzem, całkiem ogłupiałą. W nocy taki był łomot, gwizd i jęk wiatru, że oka niepodobna było zmrużyć.

1920

Haczyki w oknie trzeba było powiązać sznurkami, bo wiatr wyrywał je z dziurek. — Tadzio wczoraj prawie nic nie jadł, niemówił i widocznie był niezdrów, osłabiony. Przez dzień jedno tylko wypalił cygaro, kaszlał i nawet na ganek niewychodził. Dziś, po deszczu powesełał, obiad jadł z apetytem, rozmawiał swobodnie i teraz mimo deszczu, siedzi na ganku. Dwa razy tylko słyszałam go kaszlącego; widocznie wilgoć mu milsza niż suche, gorące powietrze. Mówił, że go wczoraj łamało jak w Wenecyi. — Przedwczoraj samym wieczorem, byliśmy oboje w kasynie i księdza. Kasyno widocznie dość mu się podobało, ale niewiem co powiesz na to co zrobił. Dał tam wywiesić ogłoszenie tej treści: „akademik muzyczny T. H. Pawlikowski, może na żądanie udzielać lekcyi harmonii i kompozycyi. — Zgłoszenia przyjmuje się u Wójciackiej na Krupówkach."

Śmiesz się !!!!!!!!!!!!!!!

[illegible] Łaźnia z Ameryki przypomina — przez [illegible] urządzony — Obiecuj że dajesz
[illegible]. — Śmieję się bo ciebie całutka [illegible] Bukowietrka.

Co się mnie tyczy, nic w tem niewidzę złego — owszem; tylko wątpię by amatorów znalazł. — Dziś w kasynie pierwszy reunion. — Księdza niezastaliśmy w domu. — Wczoraj pisałam do Wandzi i byłam po obiedzie u Hałubińskich i Kieszkowskich. — Hałubińskiego niezastałam, pani Hałubińska i dwie panny Krzywickie, bardzo uprzejmie mnie przyjęły. Pani Kruszyńska zmyśliła że jej góral odesłał zadatek, bo ona wprost, nie z żadnym góralem niemiała do czynienia, tylko za nią panny Krzywickie, z któremi nieprzyszło do zgody z powodu że one 30 złr najprzód za panią Kruszyńskę dać niechciały — a góral ~~nawet~~ niemiał pieniędzy na dokończenie chaty i nawet z pomocą 30 reń. nie mógłby był wykończyć kuchni i postawić żądanych pieców — a ja i 30 złr dać

Od Zofii i Staszki pozdrowienia — od Kiełeckiego ukłony. — Buzi Ci daję
przesyłam. — Liczę się do ciebie całuśka — Twoja Babusieńka.

1922

Tam i kuchni, ani pieców i żądałam, bo tego chłopcom naszym i Siedleckiemu niepotrzeba. — Panny Krzywickie mi powiedziały, że nawet w zwykłych warunkach, nienajęłyby tego domu, mogąc nająć dom Raja z powodu nieprzyjazdu Rostafińskich w tym roku. Tam będzie Józia Kr. mieć polecony jej las i bliskość Hałubińskich i piece, ja zaś dla chłopców mam idealną chatę. — U Kieszkowskich w domu Eliasza, gorąco jest jak w piekle i wszyscy wczoraj, mało co w sutszym ubraniu jak robaki ziemne za przybyciem mojem się znajdowali i dobrą chwilę czekałam zanim się wyprzyzwoicili. — Pani Prylińska z powodu gorąca w drodze — nazajutrz po przyjeździe na lewe oko oślepła w ten sposób, że wszystkich dopiero od pasa widziała; nikt niemiał głowy. Rozpacz była i przestrach ogromny ale Hałubiński wziął do niej po swojemu i dziś już widzi. —

Cieszę się, że deszcz pada, bo bałabym się o ~~[illegible]~~ Jasia i miałam telegrafować że południowe godziny gdzie przesiedział. —

16go Lipca 1883. Poniedziałek,

Bobcinsieczku jedyny!

Za liścik śmieszny patajam, wszyscy śmiali się z ~~Zacharjasz~~ Zacharjasiewiczowych i Twoich konceptów. — Bardzo się cieszę (gotowa jestem karteczkę napisać osobną do niego) że Zach. przyjeżdża, lubię go bardzo i prawdziwego czuję w nim przyjaciela, choć mnie czasem dykteryjki jego nudzą. — Roztrzepana Taluncia przeprasza za nieodesłanie listu Bogdańskiego, ale byłam już sobie wyperswadowała wczoraj, że wszystko jedno będzie, gdy ci go tu oddam. — Wczoraj około 11ej poszłyśmy były do kościoła, podczas gdy się Tadzio golił. Widziałyśmy tam pań dobrą porcję, ale panów zaledwie parę, panów w ogóle zdaje się być brak wielki, bo w kasynie zupełne pustki. Tadzio już

1924

jest członkiem nietylko kasyna ale i towarzystwa Tatrzańskiego. — Gdyśmy wracały z kościoła, deszcz nas złapał ulewny — Anielka poleciała naprzód i nie mogłam jej zawołać — ja się schroniłam na pocztę i tam pożyczono mi parasola, w zamian mojego który mi się zepsuł w drodze z kościoła. Anielka dzięki tej eskapadzie, chrząka dziś i chrypi, jak gdyby niemogła była, gdziekolwiek pod dach się schronić. — Niewiem czy ci pisałam wczoraj, że tu jest Szujska od czwartku — mieszka u Walczaka. Słyszałam, że Teichmanowie przyjechać mają — dotąd dość pusto w Zakopanem. Dziś pogoda, ale pochmurno i deszczem grozi. — Tadzio wczoraj i dziś w dobrem usposobieniu — teraz gdzieś poszedł wziąwszy kapelusz i parasol. — Wczoraj przy

1925 79

chodził do niego na przywitanie Maciej i Tadzio bardzo był z nim serdeczny choć potem mówił, że go znudził, czemu się niedziwię. — Anielka rysuje w tej chwili głowę Macieja w pół naturalnej wielkości. — Taluncia dziś niema czasu bo w nowym domu dla chłopców rozmaite czyni urządzenia. Już tam wszystko gotowe, tylko jeszcze drzwi wchodowych do sieni niema, ale jutro mają założyć je. — Cieszę się na Jaśka — ale żeby to z Jasiem Bobunio przyjechał, dopieroż bym się cieszyła!!! Z Dembowca byli dziś ludzie i Taluncia od nich obrus z serwetami i ręczników 20 kupiła. W tych obrusach, które od nich przed osmiu latach kupiłam, ani jednej niema dziurki, takie mocne.

1326

Bądź już zdrów Żabciu moja
a jak będziesz jechał to weź szachy
może - i dwie talie kart wraz
z książeczką pasjansów - ~~to~~ co wszyst
ko jest w stoliku przed szezlągiem
w twoim pokoju. — Buzi Ci
daję - całuję czółko, kadoszek i nóż
ki twoje - za co ty gniewasz się
i mruczysz. — Patajam - Kochaj
Faluncię choć tak dziś nabazgra
ła pospiesznie. Twoja sercem
całem

Bobuncia Faluncia

Tadzio ręce twe całuje i Aniel
ka także - Siedlecki się kłania.

z Zakop.?

17go Lipca 1883. Wtorek

~~1929~~
(450)
80

Bobusieńku drogi!

O godzinie pół do 9ej rano, porządnie się wystraszyłam, otrzymawszy dwa naraz telegramy. Obydwa były od ciebie bo wi„docznie zapomnieć musiałeś, że tu po 5ej wieczór i przed 8mą rano, telegra„mów nie rozsełają, inaczej niebyłbyś się niepokoił i drugiej depeszy wysełał. Jeden telegram zupełnie mnie nie przestrasza, ale dwa na raz, zawsze robią pewne wrażenie. — W sobotę tylko niepisałam nierozumiem więc dlaczego przez trzy dni niemiałeś listu, skoro pisałam w Piątek, Niedzielę, Poniedziałek. — Ja listy twoje z wyjątkiem jednego dnia, codzień odbierałam i dziś także — zaś mimo twego twierdzenia że niewiesz czy je odbieram, ja twierdzę że z każdego listu

1/28

mego poznać możesz, że list miałam - gdybym niemiała to skarżyła bym się pewno, a ja prawie w każdym o odebranym liście wspominam i zaś dziękuję. — Ja listy twoje odbieram dnia trzeciego, dzisiejszy datowany z 15 go - myślałam że i moje tak samo cię dochodzą i pewną byłam, o co mi bardzo chodziło, że 15 go list miałeś i doprawdy że rozpłakałam się na piękne, za przykładem ciągle płaczącej Anielki, że właśnie dnia tego listu niemiałeś — takie już moje szczęście w tym roku, wyjechałam z domu w rocznicę śmierci twej Matki, a w dzień jej imienin listu odemnie niemiałeś, choć pewną byłam, że go mieć będziesz i że ta rocznica 30 go, a nie 31 go. Zdawać by się mogło Babunciami, że ja o nim niepamiętam i w sercu nie chowam pamięci Matki Jego, a jed-

1929 81

nak ty wiesz, że życie moje całe to ~~ga~~ myśl o tobie i chłopcach — a w każ„dym pacierzu moim ojcowie nasi i matki„ razem w jednej serdecznej złączeni prośbie i pamięci — tylko mówić o tem nielubię wiele, bo zwykle mało mówię o tem co głęboko czuję — taka już głupią mam naturę. —

Jaśka jeszcze niema — zimno i deszcz pada chwilami — Kopa Królowa i Kaszysta śniegiem okryte. — Tadzio wczoraj jeździł na Basce — wrócił ożywiony, wesół — dobrze mu się to udało, mimo że lat kilka niejeździł konno. — Pani Olzingero„wa z Adasiem wczoraj przyjechali — wzięłam ich do siebie na herbatę zziębniętych. —

1930

Jaś jedzie!!!! widzę
będę — pstaijam — prze
praszam — do nóg się kładę
i całuję je — buzi —
czołtka — Karorek całuje

Talusia Tamusia

18go Lipca 1883. Środa. 11ta

~~1931~~
(451) 82

Moje Ty Kochanie, mój Ty Mój!

Ta buda co wczoraj jechała, to niebyła z Jasiem — Jaś przyjechał dopiero po 7ej wieczór; nocował w Rabce, dokąd odwoził jakieś wiktuały, dla pani Grzegorzewskiej, tamże będącej, i tam do południa zabawił. — Z mieszkania kontent, na łóżku zastał kołdrę nową, a w izbie ~~kanapkę~~ sofkę haftowaną przecudnie a której tapicerską robotą, zajął się Władek. Jaś w drodze miał wypadek, który mógł się gorzej skończyć. Zapaliwszy cygaro knotem żółtym, widać źle domknięte pudełko włożył do kieszonki z przodu i wypaliła mu się dziura w paletocie, w marynarce i nawet aż w kamizelce. Paletot tegoroczny zniszczony tą dziurą dużą z przodu, marynarka także, ale dobrze, że przynajmniej chłopiec nasz nie nadwerężony. Paletot posła do Lipczyńskiego, mając nadzieję, że ma jeszcze taką

19321

materją i na jednym nowym przodzie się skończy. — Mimo tego wypadku który go w drodze pozłościł — w wybornym jest humorze tu się dostawszy. Wczoraj z Maciejem który przyszedł witać Jasia, spędziliśmy wieczór, był on wczoraj bardzo zabawny i dowcipny. Dziś rano, rozdokazywany był jak berbeć jaki i Tadzia rozduszał. Po śniadaniu, wyciągnąwszy się na poręczy od ganku, z całe gardła wyśpiewywał góralskiego; potem poszedł list pisać, a teraz pojechał konno, na pocztę i dalej. — Tadzio w tej chwili z Adasiem odbywa z wszelką powagą lekcję harmonii. — Taluncia za karmelki pataijowuje — Anielka ucieszona jest anatomią, ale bierze to za prezent imieninowy i bardzo się martwi, że ty gotów jesteś i wtedy jeszcze niebyć w Zakopanem. — Zaczynam już być okrutnie zła, że tam siedzisz w Krakowie i marnujesz lato. Niemożna by to

~~1933~~
83

tak samo tutaj czekać na wyzdrowienie się Strusiewicza – przecież to nie koniec świata – Tadzio przyjechał tutaj o 11ej, wyjechawszy z Krakowa o 7ej wieczór. Szesnaście godzin licząc ze śniadaniem w Nowym Targu. – Takby nam tu dobrze było, to wszystkim razem, pomyśl tylko Babuniu! – Dziś pogoda i trochę cieplej jak wczoraj – ale jeszcze chłodno – jednak piszę na ganku, a wszyscy ciągle mi przerywają – to cygany, to dziady to poziomczarki i już wielki czas kończyć. Anielka rysuje Fronko i prosi by ci podziękować i w rękę pocałować – na papierze się to uda. Chłopcy pozdrowienie i całowanie rąk przesyłają – Siedlecki ukłony. Bądź mi zdrów – a nie siedź tam

~~1034~~

sam, mój Bobunieczku! —
Całuję Cię całutkiego Twoja całutka

Faluncia Bobuniowa

Powiedz Wincentemu że cygara dobre, tylko ich niedużo. —

z Zakop.?

19go Lipca 1883. Czwartek
pół do 1ej w południe.

Babusieńku drogi, jedyny!

Tak dziś chłopcy marudzili ze śniadaniem że teraz dopiero do pisania wziąść się mogłam. Zimno dziś bardzo, mróz formalny – w piecach się pali i za postawienie pieców, błogosławi Wojciaczkę. Jaś okrutnie zmarzł u siebie dziś w nocy i Siedleccy, mają być obdarzeni pierzynami przez Wojciaczkę i zdaje mi się, że nawet Jaś jej nieodmówi. – Nic ci niemam do doniesienia, chyba to że proboszcz był wczoraj z wizytą zaraz po obiedzie, że Jaś na Basce jeździł przez pół trzecia godziny i na obiad się spóźnił, że wieczorem na prośbę Wali i Macieja, pisał za nich jakiś list do Nowickiego – całe zaś po obiedzie, uczył się w swej dziurze. – Wieczór przyszedł aż na herbatę, wesół był – oglądaliśmy różne

1936

fotografie Siedleckiego do pół do 10ej, potem Jaś ten list pisać poszedł, Sied„lecki spać poszedł a my we trójkę z Tadziem, siedzieli jeszcze z godzinę. — Dziś spanie było bez końca u chłopców — teraz Jaś jest u siebie, a Tadzio poszedł na lekcję do Adasia. — Jaś telegram dziś wysłał do Wincentego, żądając przysłania kożuszka, boję się tylko, że Józia już odjechała, zabraw„szy klucze, ponieważ dopiero po moim powrocie, odda mi rzeczy pod rachunkiem, taki między nami stanął układ. —

~~[illegible]~~ Obiad dają, pocztarka już była, ale listu dziś niema od Bobuncia — może Bobuncio do Lwowa pojechał? — może tu będzie na Niedzielę? a może mści się? a może gniewa się? a może nietoła Bobuncię? a może — a może Jutro musi być list — bo inaczej — biada.....!!!!

Po obiedzie. 3 cia godzina.

Już po obiedzie i po wizycie p. Hałubiń„ skich i panny Krzywickiej starszej. — Bardzo się już turbowałam, że coś Hałubiń„ skiemu na nos siadło, bo dotąd niebył u nas - ale dziś był taki serdeczny, uprzejmy jak zwykle, tylko jakiś jest niewesoły, ~~musi~~ się martwić i niepokoić o dzieci - bo podobno p. Lutzycka jest mocno niezdrowa - wysłali ją do morskich kąpiel - a i syn który wczoraj ~~przy~~ przyjechał tutaj, zdaje się być zagrożonym suchotami. — Bądź już zdrów Bobuncin mój, drogi, kochany - pałaijam tobie - buzi ci daję - kar„czek, czoło, koniec ucha twego całuję.

Bądź mi zdrów - śpiesz się, śpiesz się Bobusieczku.

Twoja Kochająca - bardzo, bar„dzo Kochająca Zosia Hałusia

1928

z Załup[?] 20go Lipca 1883. Czwartek. 11ta.
(przed wyjazdem - koło Zak[?])

1939

453

86

Mój Bobciusin, mój Ty Mój!

Dziś Tadzio wstał tak rano, że nie ja jego ale on mnie budził, Jaś zaś przyszedł także wcześniej jak wczoraj, bo już o 9ej na śniadanie. Był wczoraj list od Bobuncia, którego rewers oddano, gdy Jan po obiedzie na pocztę poszedł. Nie wesoły był ten list, ale zawsze dobrze żeś go napisał, co się tyczy tych lekcyi, to zapewne że są niepotrzebnem dziwactwem, ale znowu tak źle niejest jak ci się wydaje. Mirecki w 12tu lekcjach wykładał dla amatorów, pierwsze zasady harmonii i kompozycyi, ja sama takich 12 lekcyi wzięłam; są one dla takich którzy chcą wiedzieć co to jest akord, jak się tworzy, co to są skale, pasaże, kadencje, fugi itd - co to jest andante, adagio, scherzo, symfonja, sonata, koncert etc - którzy chcą tyle umieć, żeby sobie do jakiej znanej piosnki dorobić akompanjament, przełożyć

1940

ją z wyższej na niższą nutę, lub prze-
ciwnie – dorobić kadencją, ozdobnik, lub
pasaż. Tyle i ja umiałam, po moich 12tu
lekcjach – a do uczenia teoryi kompozy-
cyi, niekoniecznie samemu, trzeba być
kompozytorem. Profesorowie harmonii i
kompozycyi – Paul w Lipsku i Müller
Hartung w Weimarze, kompozytorami nie
są i niebyli. – Co się tyczy Tadzia to nie
chciałam mu się w tem sprzeciwiać, choć
byłam pewna, że uczniów nieznajdzie, co
się też i stało, bo z wyjątkiem Adasia, nikt
się niezgłosił, a Adasia oczywiście uczy za
darmo. Dochód z innych lekcyi, gdyby były
na którąś ze szkół tutejszych by oddał. –
– Niewiem co się stało, ale już mówią do sie-
bie z Anielką, po półtora rocznem milcze-
niu. Zdaje się, że podczas zamieszania w
chwili przyjazdu Jasia, rozmówili się ze
sobą, bo od dnia jego przyjazdu, mówią do

siebie i są swobodniejsi, weselsi stale,
nie chwilowo; – niewiem tylko, czy to
jest przyjaźń, czy to jest kochanie?
Ze strony Tadzia, może to tylko lekarstwo
na nudy Zakopiańskie – i postaram się by
Anielka niebrała tego na serjo, jeżeli
na serjo jest prowadzone – o czem wątpię,
i zdaje mi się, że to tylko przyjazna zgoda.
Dowiem się przy sposobności, a tymczasem
mam ich na oku – dolatuje mnie tylko
swobodna rozmowa o muzyce, poezyi, sztu-
ce itp. — Dla Tadzia niczego się nie oba-
wiam, jej mi tylko żal, jeźli się łudzi, o
czem wątpię jednak. —
Wczoraj, po skończeniu listu do ciebie –
przyszli Kieszkowscy – Tadzio nie uciekał
przed niemi – Jaś był u siebie, Anielka
rysowała Jagnisię Walczakównę. —
Później Tadzio pojechał na Baśce, a do
mnie przyszła pani Alzingerowa –
później jeszcze, poszłyśmy na spacer

1912

obie, i zaszły pod Kazimierz: —
Podczas herbaty, fotografie Siedleckiego, były oglądane. O 10ej Jaś i on odeszli a i reszta spać poszła. — Teraz Jaś jedzie na Basce i list ten na pocztę zabiera — Tadzio jest u Adasia, Anielka pisze do Chodźkównej — potem rękę gipsową, rysować będzie. —

Bądź zdrów Bombunieczku — już 20ty, pisałeś, że masz nadzieję przyjechania 20go. Mój Babcisiu! Dziś dosyć ciepło — popielatowa. — Buzi Ci daję — całuję całutkiego, tulę się do Ciebie. — Pataijam.

Twoja sercem całem

Bobuncia.

Jeżeli jeszcze Józia nie zabrała Mai — to Tadzio prosi, by już w Krakowie została — bo się pies bałamuci temi jazdami

Chłopczyki Anielka ściska Ziuta całuje i dziel się Krzemuś

Czwartek. 18go Października.

Z Krakowa do Lwowa

5ta wiecz.

1943

88

(454)

Bobusieńku mój jedyny!

Książki do Izydorowej ze stosowną karteczką, pakiecik do Gebethnera odniesiony. Wieniec od młodzieży ofiarowany po przeczytaniu „Kuriera", mimo, że na wczorajszem posiedzeniu wniosek posłania wieńca, upadł; Jaś to wziął dziś sam na siebie. Tadzio ma się nieźle, choć dziś z powodu wiatru i deszczu, senny bardzo — śpi w tej chwili na szezlągu w Twoim pokoju, ja przy stole pod oknem piszę — Jaś ustrojony w serdak siedzi w swojej kampanie na otwartem oknie z książką,

1944

Anielka gra na dole; Smok śpi
z Tadziem – Bella na czerwonym
fotelu przy Anielce. – Wiatr poprze-
wracał róże połamawszy kijki i
w pudełku wyrwał z osady kaczyk
u okna – liście prawie wszystkie
powdzierał z drzew i porozganiał
po Kleparzu – nadęty głupiec.!!
Wczoraj wróciwszy z Kolei, najnie-
spodzianiej, zastałam Anielkę na gó-
rze, sam na sam z Tadziem – na gó-
rze, gdzie teraz tak rzadkim u nas
bywa gościem. Ale tej dziewczyny
nierozumiem; oboje byli ożywieni
rozgadani, o poezyi i literaturze
ale Tadzio skarżył mi się dzisiaj

[illegible]

że długo zasnąć niemógł, a sły-
szałam, że spał niespokojnie, dzię-
ki tej wizycie zapewne i nawej
zmianę w jej postępowaniu.
Przed chorobą prawie go nieznała
zaledwie głową bardzo nieznacz-
nie na dzień dobry kiwnąć
przy obiedzie raczyła, teraz zaś
pierwsza, serdecznie rękę po-
daje — wszystko to dla mnie
zagadką. W Bobuncinym
pudełku, rozwinięte z papieru
nawgibl, trzy książeczki zna-
lazłam — dwie Kraszewskiego —
a jedną nieznanej autorki, czy
Tatuncia czytał je może??

1946

Był dziś Rozner i zbadał Ta-
dzia nieźle; odżywiać go każe
przyjdzie znów w Niedzielę, pier-
wej kazawszy do rozbioru po-
słać pewne rzeczy. — Żołądek
Tadzia, wesoły i dziś, bez po-
mocy funkcjonuje już. —
Nikogo nie widziałam, nie
słyszałam — dla Borelowskiej
ze swej strony przyczyniłam
się do składki. Ciemno - głupa
Tatuncia pisze bez światła.
Tadzio się obudził — ręce Twe
całuje Jasiek także. Stary
pilnie dziś szukał cygar po
pokoju dziwiąc się że znikły
ze zwykłego miejsca.

Pataszemu — buzi daję — całuję całutkiego — a jeśli

19 go Października 1883. Piątek
5 ta w.

z Krakowa do Lw

~~1947~~
90
(455)

Moje Ty Kochanie, mój Ty Mój!

Wczoraj list do Ciebie wyprawiwszy, hafto-
wałam i czytałam głośno Tadziowi naprze-
mian, popełniwszy zbrodnię wielką, a
tą jest, że przecięłam kartki w „Mozaj-
ce" Twasz, nie czekając na pozwolenie.
Przeczytałam głośno: „Koncert w Kry-
nicy" i „Jak się to dawniej listy pisało".
Pierwsze nas rozrzewniło, drugie
rozśmieszyło, a wszystko razem za-
jęło, ~~bo~~ bardzo miło się czyta, napisa-
ne z prawdą życiową, a takie ~~za~~ wskróś
swojskie. Anielkę dawno nie widziałam
śmiejącą się tak szczerze jak z Podko-
morzego, piszącego list do Fleminga.
— Herbatę piliśmy na górze we trójkę

1918

spać poszliśmy koło 11ej, Tadzio znowu
usnąć niemógł. — Dziś, po zwykłych
rannych zajęciach, czytałam Revue
z 15 go Czerwca, _które się znalazło_,
robiłam porządek na półkach z
nutami, ubierałam się, haftowałam.
Tadzio wstał o 10ej — oczy bardzo ma
dziś mizerne ale zresztą zdrów do-
syć. — Przyszły owoce z Medyki, tro-
chę jabłek i gruszek dobrze nad-
gniłych i dwa ananasy. — Po obie-
dzie, rozlokowawszy te owoce
z chłopcami gawędziłam — a teraz
piszę, mimo że na początku
pisania przyszła pani
Kruszyńska tak dobra dla

Tadzia. Muszę kończyć — buzi
daję — pałaszam, za liścik
dziękuję — nóżki całuję —
tulę się cała do Ciebie
całutka twoja

Taluncia Bohuncia

Jasiek na wieczorku
akademickim był wczoraj
do późna — było tak
kilka profesorów — chto"
pak dziś dość ożywiony —
uczy się w tej chwili. —

91
1949
(left margin, edge of facing page:) nową
h
e
ło.
z
lam.
ma
do"
to"
ad"
bie
e
raz
f
m
la

1950

460

20go Października 1883. sobota
4½ w.

~~1951~~ 92

(456/1)

Bobcinsiu mój drogi, kochany!

Pataijam najprzód i buzi daję za dzisiejszy liścik - ja, dziś piszę trzeci. — Pani Kruszyńska siedziała wczoraj do 8ej, przed samą herbatą odeszła do Józi swojej, nie dając się zatrzymać. Grała Tadziowi Beethovena i wiele innych rzeczy - poczciwa jest choć bzikowata. Niemają te panie lekcyi dotąd i zapewne będzie się musiała Józia zgodzić na nauczycielkę domową, aż na Ukrainę, bo inaczej nie wyżyją; w jej stanie zdrowia nierozumiem jak temu podoła. Biedne kobiety a takie harde, że im nawet dopomódz niemożna w niczem. Mogłaby Józia dawać Amelce lekcje historyi

1952

którą znakomicie posiada, ale się obawiam, że niechciałaby nie za to przyjąć. — Poszliśmy spać zaraz po 10ej, ale Anielka tak się na dole rozegrała, że usnąć niemogliśmy oboje z Tadziem i o kwandrans na 12 tą wołałam przez tubę na Rózię, żeby ją poszła uciszyć, co jednak Tadziowi niewiele pomogło, bo się jeszcze potem przewracał bez końca, tak mu się jego muzykalne rozegrały nerwy. — Dziś rano pisałam do Wandy w odpowiedzi na wczoraj nadeszły expres Brief dowiadujący się o zdrowiu Tadzia. Wyjeżdża ona już w tych dniach z Medyki, będąc już zdrowszą, nierozumiem jednak dlaczego sama niepisze, ale Dąbr. się posługuje. — W liście Dąbr. jest

ustęp następujący: „Pan Strasiewicz
powiedział mi był, że WPan życzy so-
bie abym polowanie oddał i że za to
otrzymam wynagrodzenie, WPanu po-
wiedział zaś jak słyszałem, że ja się
polowania zrzekłem. Wszystko to nie
prawdą było, tylko to prawdą się stało
że pan Olszański wysłał p. Stra-
siewiczowi przez ciąg jego admini-
stracji 28 kozłów i 63 zajęcy, na
co kopie recepisów kolejowych
na żądanie złożę."

Pisałam także dziś rano do Wuja
Łaszkowskiego, w odpowiedzi na list
jeszcze na imieniny moje pisany,
czego bardzo się wstydzę. Starałam
się, żeby list mój zabawił staruszka.

1954

Skończywszy to pisanie, ubrałam się i poszłam do pracowni, chcąc Amel kę zabrać na wystawę „Sobieskiego”, ale tak była zamalowana, że iść niechciała - poszłam więc do Pasz kowskich dowiedzieć się co się tam dzieje. Pan Franciszek jest źle i coraz gorzej - nierobią już nadziei, na śmierć się już przygotował, sam domagając się Księdza. Dzień i noc czuwają przy nim, a pani Paszk.. sama i jej synowie, sami tak wyglądają, jakby im się niewiele należało. Bardzo tam smutno, tembardziej że tak bardzo chory cierpi. — Wróciwszy do domu przed 2 go, zastałam stół nienakryty a Karola w negliżu. Podał mi

94

dziś rachunek, który bardzo przy
Wincentego piśmie smutno wygląda
– jednego słowa niema bez myłki,
zgadywać trzeba znaczenie każdego
wyrazu. – Tadziś już dziś z nami jadł
obiad; sień i pokój jadalny, dobrze
ogrzać kazałam przedtem. Przy
końcu obiadu przyszedł Izydor
mówiąc, że niewie czy ci to ma
napisać, że Fusi mówiono iż jakiś
braciszek klasztorny sprzedaje po
Lwowie książki z twojej biblioteki,
bo to pewnie bajka. – Powiedziałam
mu, że ci sama napiszę o tem,
bo i o bajkach wiedzieć czasem
dobrze – a ty niejesteś człowie,,

1936

kiem, ~~kt~~ którzyby zaraz z tego robił
awanturę. – Pytałam czy ten ktoś
widział, czy miał w rękach książ-
kę taką, z bibliotecznym znakiem
ale nieumiał mi na to odpowiedzieć
– Same plotki dziś piszę Bohun-
ciowi – ale cóż robić – wszakże
zawsze lepiej powtórzyć je – wia-
domość o nich czasem przydać
się może, a my oboje niebędziemy
sobie niemi bardzo krwi psuli
niebędąc o prawdzie przekonanemi.
Jasiek bardzo zakatarzony po przed
wczorajszym wieczorku ~~[illegible]~~
gdzie bardzo było gorąco, ale humor
ma niezły; jeździł dziś konno. U nas
wczoraj i dziś słoneczna pogoda tylko
wiatr. – Bądź już zdrów Bohuniaszku

Kochany – śmie ci Dziaduszka, Kasieńki, wszystko twe całuję – Tata
[illegible]

Kraków
do Lwowa

21 go Października 1883. Niedz.

Kochanku mój. Bobcinsiowaty,

Wczoraj list wyprawiwszy do Ciebie,
czytałam Tadziowi głośno dzienniki, po
herbacie była i Anielka i jeszcze czy-
tałam Sokołowskiego o Wystawie z
cz. Jana III go - w Czasie drukowane.
Już to ten po polsku pisać umie
i styl ma cokolwiek barwniejszy i
poetyczniejszy od Laszczkiewicza
- zbyt może barwny - zbyt poetyczny.
Tadzio znowu i tej nocy spać nie
mógł, choć go nic nie boli i mu-
zyki nie było. - Rano posłałam fla-
szeczkę do Kliniki według pole-
cenia Rosnera, który o 11ej sam
był i mówił że z rozbioru

widzi, że wszelka afekcja nerek zniknę-
ła. Kazał pić dalej wodę „Wildungen"
i od jutra zacząć kąpiele, których
się przyznam się w tej porze roku
cokolwiek boję. — We czwartek
dopiero przyjdzie. — W sobotę Halun-
cia była w kościele u Pijarów
gdzie widziała panią Czesławową
Kierkowską i o Rylińską ją
pytała. Kuruje się jak się zdaje
Pylokarpiną, leży od dwóch ty-
godni na wznak — coś jej zapusz-
czają tak jak morfinę, ale nie
morfinę, co sprawia mdłości
i ciągłe poty" — tak mi to opi-
sała pani Czesławowa. — Czuję
polepszenie w oczach, Rydel dobrą

robi nadzieję. — Po odejściu Roz-
nera, oboje z Tadziem ubieraliśmy
się — wśród czego przyszedł Jaś i
wręczył nam przez płot pom-
niejszoną Przyszłość w raz z do-
datkiem powieściowym. Jaś bardzo
zakatarzony — kaszle — ale mimo
tego wyszedł po 5ej z domu;
przedtem niewychodził. — Dziś
taki był wicher, że idąc do koś-
cioła omal mnie nieprzewrócił i
taką warstwą kurzu pokrył mo-
ją twarz, że domyć się jej niemo-
głam. — Po obiedzie przyszły Chodź-
kówne do Anielki — a do nas
stary Świeżyński, który mi przy-

całuję całutkiego Twoja Babuncia. — Trójka nasza ręce ci całuje.

1966

„niósł swój utwór poetyczno-mu„
„zyczny i tak się rozgadał, że
wyszedł dopiero przed chwilą –
z przyczyny czego bardzo się teraz
spieszę – głupstwa robię, na ½ ćwiart
kach piszę – Babuncię do passyi
doprowadzam. Bardzo to poczci„
wy i sympatyczny człowiek ten
Świerzyński, a przypomina mi mło
dość ~~mego~~. – Wiele ciepłych uczuć
miłości ludzi, przywiązania do tego
co polskie, nasze, zawdzięczam
wpływowi jego i Piwowarskiego.
List z pieniędzmi z Wadowic dziś
tu przynieśli – kazałam zatrzymać
na poczcie do twego przybycia. Jest
tego zdaje mi się 450 złr.

Bądź zdrów – dobranoc. Ci Babuncia – pogłaskaj Babuncię i Tatusia

z Krakowa do Lwowa

1961 (458) 97

22 go Października 1883. Poniedziałek.

Bobusieneczku mój jedyny!

Nowe piórko! a widzisz! — Za liścik wczorajszy i dzisiejszy patajomuję; że historja o braciszku sprzedającym książki niema sensu i jest plotką to oczywiste — że Dąbrowski także coś pokłamał to pewne — plotkami też obie te wiadomości w liście mym nazwałam, ale dobrze jest czasem wiedzieć co ludzie o naszych sprawach plotą. List Dąbrowskiego posłałam, pisząc do Wandy, nie do niego w odpowiedzi — nadmieniłam, że wspominając iż niewiem do kogo mam obecnie pukać o zwierzynę — wcale ~~mu~~ się jemu o nią niewspominałam, niewiedząc czy ~~do niego~~ ma prawo do polowania — przyczem obiecałam powtórzyć Tobie co mi napisał — po nad to do niczego się nie mieszając, bo od tego jest obecnie Nowosielecki z którym się może porozumiewać — Wczoraj list do Bobuncia wyprawiwszy, czytałam głośno Mostowniczego z Marajek — które czytanie, herbatą przerwane było, na górze obecnie pitą we trójkę. — Dziś Tadzio spał lepiej, ale ja męczyłam się bardzo bo mnie

niewinnie na śmierć skarali. — Rano ubra-
łam się odrazu na dzień cały, i o 10ej, poszłam
z Aniełką na wystawę Sobieskiego, zapomniawszy
że w Poniedziałek zamknięta; Aniełka wró-
ciła się do domu, bo teraz nigdy czasu niema,
a ja korzystając z tego, że już wyszłam, ku-
piłam sobie na codzienną sutnię, wydawszy
na to 21 Zł. Po drodze wstąpiłam do Gumplo-
wicza i przyniosłam Tadziowi Im Paradiese
Heisego, wziąwszy miesięczny abonament. Byłam
także u Paszkowskich — cierpienia mniejsze
cokolwiek, ale serce coraz słabiej bije — sądzą,
że się koniec się zbliża. Pani Paszkowska siłą
woli na nogach się trzyma, ale bardzo zmęczo-
na i zmieniona. — W pół do 12ej wróciłam
do domu i zastałam już Tadzia nad kaszką
na mleku — jeść mu się chce ciągle. — Przed
obiadem była Michalinka Ord. w ogródku
dowiadując się o Tadzia, Francuzce która
z nią i z dziećmi konsula przyszła — Maja

Dwa razy z rąk wyrwała parasolkę i
biegała z nią po całym ogrodzie niedając
się złapać. — Jaś po obiedzie ~~złapawszy~~
zajrzawszy do Heinego siedzi z nim do
tej pory pogrążony w czytaniu a pewno
potem złościć się będzie na siebie. Kaszle mocno z zakatarzenia. — Tadzio jadł
obiad z apetytem, a teraz czytając dziubie
znów winogrona. Amelka jeszcze w pracowni; ta jej pierwsza malowana ręka,
jako na pierwszą — wcale niezła. —
Revue z 15go Czerwca znalazło się! —
Nic już niewiem Babiesieczku prócz
tego, że Cię bardzo Kocha Taluncia i
chciałabym głaskać po główinie, całować
w karczek, ciągnąć za uszy — targać
za brodę, patrzeć w oczy — gładzić czoło
zmarszczone, a obróciwszy fizognomię prosto

1964

i zmusiwszy do patrzenia na mnie, plecie to i owo bez sensu a jednak z sensem dla Babuncia, który kocha swoją Taluncię, Babuncię-Żonuncię.

A jedz winogrona – a prędko się umijaj. – Moja suknia czerwona jest – taaa – zobaczysz że prawdę piszę. –

Notabene ten list Dąbrowskiego był express Brief – dlaczego? Przestraszyłam się myśląc że Wandzie gorzej. Kupiec przysłał trochę nadgniłych gruszek i jesiennych jabłek i dwa piękne ananasy – czekam z niemi na Babuncia, –

23go Paźdźiernika 1883. Wtorek 6½ w.

Moje Ty Kochanie, mój Ty Mój!

Taluncia dziś rana najpierw ukąpała Tadzia, z powodu czego dwie śmieszne choć niebardzo były miłe awantury, spowodowane głupotą Piotra. Najpierw, nalawszy wody najwyżej na ćwierć łokcia wysokości - znikł. Idę za nim z zapytaniem czemu dalej nie robi kąpieli - a on utrzymuje, że kąpiel już gotowa, przyczem taki śmieszny był - że śmiać się serdecznie zaczęłam. Trzeba było czekać aż nagrzeje wody więcej - i wreszcie o 9ej - Tadzio został ukąpany - dałam mu herbaty do łóżka, bo potem dwie godziny leżeć mu kazano, i poszłam sama na herbatę. Wychodząc z jadalni powonienie moje bardzo niemile zostało uderzone. Zaglądam do sionki garderobianej, a tam powódź bardzo niepachnąca, tę powódź Piotr spowodował - całą kąpiel wylał,,

1966

wając do komórki na górze. Tam duża ilość wody niemogła się tam pomieścić i na dole wystąpiła wraz ze znajdującemi się we wnętrzu kloaki "dodatkami" – wyobraź sobie. W pierwszej chwili zgniewałam się, ale mina osłupiała Piotra ze zdziwienia i rozpaczy znów gniew mój w śmiech zamieniła. Nie wyobrazisz sobie jaki był śmieszny – wszyscy rozśmiali się na ten widok – Władkowie, stróż, dziewka. –

Ale – ale – wczoraj wieczór po herbacie czytałam głośno dzienniki. Recenzja „Bezczelnych" była zdaje się "Lasnyka" – bardzo porządna – ta w Czasie nie umyła się do niej. – Dziś tu deszcz pada – Talunia nigdzie nie chodziła, ale strasznie w domu pracowała – różne robiąc porządki; teraz dopiero skończyła na dzisiaj; zmęczona jest – późno, nie

będzie więc długo pisać do Bobuncia, bo zresztą niema i o czem. —
Co zrobiłeś Bobunciu z ostatniem Revue które ci dałam — z 1go Paź,, dziernika. To z recenzją o Brzezel,, nych — znalazłam — ale tego świe,, żego numeru — nigdzie niema. Może zaniosłeś go do Redakcji? odpowiedz.
Jaś już mniej kaszle — Tadzio mniej mizerny — u Anielki dziś był Lefler — we czwartek ma być z Lynkiem wieczór. — Fryder był podczas obiadu — zdrowsi są obaje w tej chwili. —

Dobranoc Bobunciowi — dzień dobry — patajam — buzi daję — całuję calutkiego — twoja calutka
Talunia Bobuncia

1968

z Krakowa

24 go Października 1883. Środa.

Do Lwowa

~~1969~~ 360 101

Bobanieczku mój jedyny!

Za liściki codzienne pałaszam – dzisiejszy bardzo był ładny – a adres wystylizowany tak, że w pierwszej chwili niepoznałam pisma twego. Jaś list czytał i powiedział, że ten Komitet Lwowski to blaga i nic więcej. Zawiązał się temu pół roku, nie, prawdą jest by ~~nas~~ nieodpisano – przeciwnie – przeprowadzono z nim całą korespondencję, na mocy której, mieli przysyłać korespondencje, artykuły, starać się o ~~aprenumer~~ prenumeratorów etc. Od tej pory, zaraz w początkach przesłano dwie liche korespondencje – artykułu żadnego – i od tej pory, już znaku życia niedali – nie przysporzyli prenumeratorów, mimo, że ten komitet składał się z 30tu t. j. był ich dziesięć razy tyle, co redaktorów a raczej pracowników w Przyszłości. – Jeźlibyś widział Włodzimierza, to mu wspomnij o rysunkach Anielki i zachęć do wstąpienia do nas, przejeżdżając

1910

przez Kraków. Gdyby powiedział, że i rysunki typów mu się zdadzą, to by mu mogła Anielka kilka w lecie zrobić i ofiarować - przez co później mogłaby mieć u niego intratną robotę czasami jak Bóg poszczęści. — Maluje zawzięcie - już do trzeciej ręki się bierze. — Dziś byłam na nabożeństwie za Schmidta - dość pusto było - nabożeństwo sprawiała Gazeta Krakowska. Wracając wstąpiłam do Paszkowskich - po małem polepszeniu - znowu dziś gorzej panu Franciszkowi. U Jasia dziś było kilku z młodzieży w delegacyi - zapytując czyby przyjął wybór ponowny na prezesa. Powiedział, że niemoże, i że przyjąłby tylko w takim razie, gdyby widział, że to

~~1971~~
102

dla interesów młodz. jest konieczne
— ale tak niejest — pójdzie to i bez
niego już. Dziś przedwyborcze
zgromadzenie w Czytelni. —
Tadzio pasie się — apetyt ma zna,
komity. —
Pałasjam, buzi daję — kocham
bardzo — tulę się cała do Babuneczy

Babuneczka

Chłopcy i Anielka ręce
Twe całują. Anielka kontenta
że może na papierze jej
to wolno. —

z Rokk
do Lwowa

25go Października 1883. Czwartek,
5ta wiecz.
1973
(461) (66)
103

Bunciu Bobunciu Tałusiowaty!

Nema dziś listu od Bobuncia - to też nie wiem z jakiej przyczyny, tak piękny naglówek napisałam - chyba za to, że w ogóle jest Bobunciem Tałusiowatym, choć dziś wyjąt- kowo mnie miły nie jesteś. — Wczoraj wyprawiwszy list do Ciebie - haftowałam - a Ta- dzio czytał mi głośno Beatryczę - Nowelkę Heissego. Herbatę piliśmy we troje na górze - potem ja znowu czytałam im co ciekawsze z dzienników. Po 10ej przyszedł Jaś - po gawędce z nim krótkiej, spać poszliśmy. Dziś rano była znów kąpiel w której Tadzio nie dać za długo siedział bo jakoś więcej osłabiony. Po kąpie- li wrócił do łóżka - o 11ej był Rosner - o 12 tej wstał. Pozwolił mu Rosner kieliszek wina francuzkiego czerwo- nego pić przy obiedzie - bo nie do ko-

1974

stypacyi, ale przeciwną ma skłonności chce niby diaryi niema — bo tylko po dwa razy na dobę chodzi. Przed obiadem z godzinę czytał mi Tadzio Beatryczę. Śliczna dziś pogoda a mnie głowa boli — więc po obiedzie, poszłam z Anielką na spacer — teraz wróciłam i piszę. Tadzio drzemie na szezlągu — Jaś chodzi po swym pokoju. Przysłał tu dziś Sokołowski swą broszurkę: Zbiór gemmo-glyptyczny Szmidta-Ciążyńskiego. Estreicher zdybał Jasia i prosił by list który do ciebie pisał, natychmiast ci posłać bo rzecz nagli. List ten przyjmie, słowo nazajutrz po twym — (ciemniuteńko) — świeci się już lampcia.) wyjeździe i nazad wzięto. Następnego dnia

~~1975~~ 104

znów go przysłano napowrót z dopiskiem
na kopercie, z którego nie widać było
żeby go posłać trzeba — tymczasem on
dzisiaj zdybawszy Jasia wielkiego narobił
gwałtu i bardzo prosił żeby zaraz
list posłać — że może Reforma ~~do~~ do
fejletona wzięłaby co Blizińskiego
i naprzód zapłacić chciała etc. —
— Pisanie przerwał mi był Leffler
z Lynkiem i teraz prędko
kończyć muszę. — Lynk widocz-
nie bardzo się talentem Anielki
zainteresował — rysunki jej wi-
docznie go zadziwiły — bo się spo-
dziewał małego talenciku ama-
torki. — Całuję Bambusieczku

1976

buzi Ci daję — całuję karczek
nóżki — ręce — calutkiego
Twoja calutka

Talusieczka

26 go Października 1883. Piątek

Mój Bobcinsiu – moje Kochanie!

Wiesz, że jak kto pójdzie do Pauliny, to wyrwać się ztamtąd niemoże, choćby jak chciał – otóż dziś po raz pierwszy wybrałam się do niej, bo już koniecz nie trzeba było i wróciłam przed chwilą – a już 6ta. Teraz spieszyć się muszę. – Wczoraj wieczór Tadzio dokończył czytania Beatrycy, potem herbata – po herbacie czytamy gazet – potem spanie. Dziś niechciał się T. kąpać i dobrze zrobił; – mocniejszy i żołądek do porządku wrócił. – Po śniadaniu czytałam o Chopinie przez Blaze de Bury – z najnowszego Revue – Tadziowi, czytając ustępy, tłomacząc co nierozumiał.

1918

Potem ubierałam się a Tadzio jadł swoje zwykłe mleczne śniadanie drugie. Potem Tadzio czytał mi głośno Heisego Mutter u Kind — a ja haftowałam. Potem ~~Po~~ ~~od~~ przed niego dysputa Jasia z Tadziem w rozmaitych przedmiotach — po nim, ja poszłam do Pauliny — Amelka do Muzeum. — Widziałam babę dwóch flisaków i Nowakosię malowaną przez Basię. Postęp jest, ale biedaczka bez pomocy — tłucze się jak nietoperz który widzi światło a dostać się doń niemoże! Paulina powiedziała mi, że Zosi nie wiedzieć skąd przyszło grać etiudy Chopina — a Basia nagle wiersze pisać zaczęła. — Matejkę teraz dopiero wynosi pod niebiosa za to że obraz darował papieżowi,

Był dziś list od Stasiowej Dzięg
z Meranu — za kilka dni tu będą
— on, ma się niby lepiej. — Panu
Paszkowskiemu także dziś lepiej
— jest mała nadzieja podźwignięcia
się jeszcze. — Za liścik
pałaijam. — List jeden posła
łam — więcej niebyło — na
poczcie adres mają. — Niewiem
zupełnie co Tadziowi od Ciebie
— futra nienosiłby pewnie, w
obec tego, że ma bardzo ciepły
paltot. Za rok chyba jak mu
się ten paltot ~~[illegible]~~. —
Będziesz zły — ale kiedy doprawdy
że niewiem chcę sobie głowę suszę,

1980

Dobranoc – ściskam
buzi daję na dzień dobry –
sam środek czoła całuję

Babuneczka Taluneczka

P. S. Tadzio się pytał: „Kiedy
Ojciec przyjedzie? Ja: „Niewiem”
On: „Ale przyjedzie na imieni
ny?” Ja: „Wątpię.” On: „A
to ja będę zły.” Ja: „Cóż ro-
bić – jeśli niebędzie mógł,”
On: „Proszę Mu się pokłonić.”

27go Października 1883. Sobota.

Kochanku mój — Babuniu!

Za liścik dzisiejszy, wczorajszy i przedwczorajszy pałaijam; ostatni oddali mi wieczór, już po napisaniu listu do Ciebie. Wczoraj pisma Babuncia na kopercie niepoznałam, dziś znowu drukowane były na niej litery; oj Ty Stary!! Wczoraj wieczór czytaliśmy z Tadziem Mutter und Kind — dziś przed obiadem dokończył tego czytania — ale ani matki ani dziecka do końca niebyło; gdy wyraziłam z tego powodu wielkie moje zdziwienie — pokazało się że Tadkow synek zmienił z umysłu ~~tytuł~~ — czytał nowellę: ~~Au~~ „Auferstanden" a nazwał ją Mutter u. Kind. — Dziś rano kąpiel była, i dziś Tadzio zdenerwowany — widocznie niesłużą mu te kąpiele, w których siedzi za długo — niemożna go z nich wyjmować. —

1982

Pogoda prześliczna, słońce, a on nie wy-
chodzi i rozdelikaca się coraz bardziej
przed zimą — niepodoba mi się, to postę-
powanie z nim Kornera — widocznie
chce przedłużać chorobę — muszę temu
koniec położyć i wymódz na nim, żeby
w dnie pogodne wyjeżdżać pozwalał. —
Po obiedzie poszłam przejść się i odwiedzić
po raz pierwszy od przyjazdu, panią Ze-
yngerową. Zdrowa staruszka a Adaś
bardzo zapracowany w prosektorium —
babka narzeka, że go wcale nie widzi.
Widziałam na ulicy Ardężankę z mat-
ką i bratową — jakieś wszystkie mizerne.
Wracając wstąpiłam po Anielkę do mu-
zeum, dokąd poszła zaraz po obiedzie.
Dla Tadzia na jutro mam rozmaite
drobiazgi — rękawiczki, krawatki — szkar-

petki i prenumeratę Echa Muzycznego.
Dla urodziny mieć będzie odemnie
Die Compositions Lehre Marxa
którą dla niego z Lipska zapisałam
Jaś zaś jakąś najnowszą muzykalną
książkę Hanslika dlań zapisał –
ale to będzie aż na urodziny. —
Już niebędę pisać dłużej i pozdrawiam
was dając całując całutkiego i
tuląc się doń. — Jeszcze raz
całuje Talusia Lonusię

Ojciec i Anielka pozdrawiają.

1934

29 go Października 1883. Poniedz.

Mój Ty Bobusin bobusiowato zagniewany!

Pewno, pewno zagniewany jesteś na Taluncię za to że dziś listu niemasz — ale Talunia wczoraj była biedna i dziś jest biedniusia. „Wczoraj" bolała ją troszkę głowa i zęby i gardło — dziś zaś taką miała migrenę szaloną, że obiadu wcale niejadła, tylko na fotelu siedziała nieruchoma i bezczynna, jak jaka niedołęga. Po obiedzie wyszłam trochę do ogródka, i zrobiło mi się lepiej — korzystam z tego i piszę do mego Bobuncia, bo czuję, że wczorajsze moje lekkie niedomaganie i goście przy tem, nie są żadną wymówką w obec poczciwych, codziennych liścików Miecza, który zawsze na pisanie do swej Taluncii czas znajdzie. — Zkąd ci się znów wzięło to, że ja trzy listy naraz odebrałem—

1936

kiedy ja tego nigdzie nie napisałam
a napisałam tylko to, że jeden z
tych listów, odebrałam była późno
wieczór, już po wysłaniu listu do
ciebie. — Wczoraj Tadziowi same takie
rzeczy dałam, które i tak kupić
byłabym musiała — jak szkarpetki
wełniane, majtki takież, bo te
Ostrzeckie już się podarły, kaftanik,
parasol, rękawiczki, krawatki —
a oprócz tego Echo Muzyczne do
Nowego Roku. Jaś nie mu niedał,
tylko obiecał Hanslika na uro-
dziny. — W kościele wczoraj niebyłam
bo o 10ej był Rozner, a potem
już czułam zęby, zdaje się z powodu
gorąca w pokojach. — Podczas obiadu
przyszli Izydorowie i Asnyk; siedzieli dość

tego, szczególniej Asnyk, który wyszedł
dopiero o pół do 6 ej – a był rozmowny
– serdeczny, pełen zaufania i szczerości
– zdaje się z powodu imienin Romanowicza;
gdzie tak Jaś z Łuszczkiewiczem, do
pół do 3 ej siedzieli i Jaś dopiero przy koń
cu obiadu przyszedł. — Po odejściu Asnyka,
przyszły panie Kruszyńskie – były nawet
przed odejściem tegoż, ale siedziały na dole
u Anielki, z którą pani Kr. grywa na
cztery ręce. Wieczór Damski i Abraham
przyszli i wszystko czworo siedzieli do
11 ej. Jaś o 9 ej już był w domu wczoraj.
Gdyby nie to że byłam niezdrowa, toby
mi był bardzo miło zeszedł wczorajszy
wieczór. — Bobunciu – czy nie dostałbyś
we Lwowie – powieść angielską Nancy
przez Miss Brauthon; zrobiłbyś mnie
tem przyjemność podwójną – ~~Ha~~ mnie i

~~1988~~

tej biednej Józi Kruszyńskiej – która pragnę-
łaby bardzo doczytać tę powieść – którą
kiedyś, u kogoś, była zaczęła – i już się
później z nią nigdzie spotkać niemogła,
czy <u>Gubrynowicz niekupiłby tłuma-</u>
czenia <u>najnowszej powieści Bret Harta</u>
<u>In the carquinez Woods – w 2 małych</u>
<u>tomikach</u> ?.. Jeśli można by sprzedać
to Józia przetłumaczyła by ~~to~~ – lekcji
niema a potrzeba wielka. Ja ją na to
tłumaczenie namawiam. – Jeśli możesz,
dowiedz się <u>proszę</u>. – Przyszły także
dziś rano gipsy z Wiednia – Wenus Milo
z odłamaną głową – naprawa – i to
pytanie jaka – kosztować będzie znowu
– a zapłaciłam już 17 złr za głowę
Homera i Wenus: – Homer jak stary
żyd wygląda. – Tadzio kąpał się dziś
we środę ostatnią kąpiel weźmie
jutro jeśli będzie pogoda – wyjedzie

464/2 ~~1989~~ 29/10 83.

111

w południe zamkniętą karetą. Zaczął
od wczoraj zażywać jakieś pigułki —
wodę Wildungen, pić przestał.
Miałam dziś od Stasia Dz. z Wiednia
kartkę, że jutro lub we środę przy-
jeżdżają. Żałować będą, że się tu niema.
Panu Paszkowskiemu stanowczo lepiej,
ale sił mało. —
U Antoniewiczów, Kieszkowskich,
Ordęgów - szkarlatyna - żeby się
tylko Anielki lub Tadzia nie uczepiła. — Dziś wybory na prezesa
Czytelni. „Przyszłość" może będzie
wychodzić - lecz ze zmienioną
redakcją. — Kończę, bo mi znów
bardzo głowa głupieje — przepraszam za wczorajsze niepisanie
całuję mamę - buzi daję - a głaska
nie mniejszym ochotą się

1990

Domagać. Kaszek i cnota środek całuje Bohnerowni

Faluncia Zanuszczą

P. S. List z pieniędzmi jutro wyprawią — wysłałam że ten od Bogdańskiego li tam niepotrzebny — i dotąd na poczcie czekał. —

Pałaszam — a prawda — Paulina z Księżatami dla Tadzia była wczoraj w południe. —

2 krak. 10
Lwów

30 go Października 1883
112
465

Mój Ty Jedyny!

Za liścik pałaszam i buzi daję. Fatalnie już dziś nieboli główcia, ale kaszel znów się przypominać zaczyna. Tadzio coraz to lepiej wygląda — Jasiek i Anielka okrutny mają katar. Jendel wczoraj wieczór wybrany został prezesem Kryt. Akademiej; wcale nieszczególny ten wybór, ale mówią że lepszego niema — a ten przynajmniej jest z tego samego mniej więcej, co Jaś obozu i dość pod wpływem jego. — Wczoraj wieczór skończyliśmy czytać dramat Grillparzera Des Meeres und der Liebe Wellen. Chcąc dokończyć tego czytania, Tadzio trzymał nas prawie do północy, a ja niechciałam przerywać mu czytania głośnego i przyjemności. Janino się zaz-

1992

To było koło 1ej i za to spać do 10 ej - późno pić herbatę i drugiego śniadania już niedostać. Przed obiadem znów przez godzinę czytał mi „Die Virtuosen" - powieść Hede Jahna. Wolałabym, żeby czytał co innego, ale niech już czyta i to, choć mnie język boli słuchając tej niemieczczyzny. Podczas obiadu był Izydor, któremu ten tran Chat. bardzo służy. Zaleski Falk, umarł dyktując list żonie; dyktował i nagle przestał, ona spojrzała na niego dokończ czynności zdania... już nie żył. - Dlaczego ma napisane na kartkach, żeś nie z 30 go roku? - przecież nie był nim o ile wiem. - Po obiedzie byłam u Paszkowskich, jest niby

lepiej, mniej cierpi – ale z prawej
strony jest woda – z lewej zapale-
nie pleury, przytem ubytek sił
i newralgja – choroba serca – zdro-
wym być już niemoże. Brato-
wie już także ledwie chodzą – obcych przy
sobie nieznosi, a swoich, rad mieć ciągle
wszystkich koło siebie – taki jakiś ciągle
nerwowy strach czuje, takie jakieś strasz-
ne miewa sny – zmory raczej – tylko
przy lekkiem zdrzemaniu się. Bratanko-
wie prosto od koniecznej pracy, spieszą do
niego, śpiąc naprzemiany co drugą noc
tylko – a przy dziennej pracy, bardzo
wyczerpuje siły. Po dwoje zawsze musi
być w pokoju chorego; pani Paszk. bar-
dzo zmieniona i znękana. Takby się
chciało być im pomocną, a niemożna.
Wróciwszy, zastałam Tadzia zagdanego

a Jasia zapisanego. Gdy dokończę
pisania, czytanie nastąpi. — Stasiów
jeszcze niema. —
Kiedyż już Babuncio wróci do nas?
mój Babuncio! — Chłopcy i Anielka
całują. Telegram Tadzio odebrał
wczoraj rano — zapomniałam ci donieść.
Listonosz przyniósł dziś znowu ten list
pieniężny — co mnie zgniewało — sama
zmieniłam adres — równie jak na
kartce i drugim liście, zdaje mi się
z Tow. Kredytowego. — Karteczka ze
swemi 20 rublami — milutka — ale cóż
robić? — Bądź mi zdrów — nie bałamuć
tym kurzem bibliotecznym bardzo sobie
szkodzisz. Baraniecki mówił mi raz, że
słyszał, że w twoim bibliotecznym lokalu
wielka wilgoć. — Całujemy buzię
i daję — tuli się do ciebie Twoja
Babuncia

Tadzio za przesyłkę osobno kazał rzec Tyże ucałować. Sprawił
nam wczoraj ½ funta cukierków — papierosy już piali znowu

Kraków do Lwowa 31go Października 1883. Środa 1885

(466) 114

Bobusieńku mój drogi, kochany!

Wracam z pogrzebu Zaleskiego, jutro pogrzeb Horocha. — Wczoraj list wyprawiwszy dokończyliśmy czytania Wirtuozów Wakana zdaje się nie Wade-Kaana jak wczoraj napisałam. — Nie chodzi mi o pamiętanie nazwiska, bo więcej czytać go niebędę — jakiś dziwny choć niby niebrak mu „talentu — przeskakuje z przedmiotu na przedmiot, wszystko zaczyna a nic nie kończy — jakgdyby mu się myśl rwała, jakgdyby miał bzika lub był nietrzeźwy." Po herbacie dzienniki czytaliśmy, Aniel„ka rysowała jakieś muszkuły z anatomii Luszczkiewicza. — Dziś się Tadzio kąpał — o 10ej był Rozner — w domu miałam dużo do porządkowania — spóźniłam się

1996

z ubieraniem — Tadzio grał i pisał nuty — Jasiek w swojej dziurze siedział nad książką i dopiero około 1ej konno wyjechał, Anielka w pracowni a potem w Muzeum siedziała. — Zaraz po obiedzie pobiegłam na ten pogrzeb, który w rynku dogoniłam, a odprowadziłam za Strzelecki ogród. Niedużo było ludzi, średnio — karawan paradny oszklony — niewidziałam jeszcze takiego w Krakowie; szwajcar z szarfą i laską, maszerował przodem — niechciałabym tak być chowaną. Równocześnie cztery były pogrzeby — jeden z nich żony kassiera Kassy Oszcz. Waltera. — Pani Zaleska bardzo mizerna, a na czterech tych chłopcach którymi się opiekował, widać było żal wielki — dobrym musiał być dla nich. — Wracając wstąpiłam do

Jawornickiego – na jednych i na drugich schodach byłam, wszędzie zamknięte – dzwonków niema – już mi się to drugi raz zdarza. Wiem że staruszek temi dwoma śmierciami, boleśnie musi być dotknięty – choroba Paszkowskiego także przykre na nim sprawia wrażenie, więc chciałam go odwiedzić, rozweselić, jakkolwiek jego niebywanie u nas, zaczyna mnie cokolwiek dziwić; – przecież bywa w Kasynie – u Paszkowskich etc. Jak sobie chce – mniejsza z tem, to mi nie przeszkadza ~~[illegible]~~ być mu jak dawniej serdecznie życzliwą. –

– Rosner dziś powiedział, że wątpi by mógł Tadzia przed Nowym Rokiem z Krakowa wypuścić – bo wyleczyć

1908

go musi rzetelnie, a nie tak by się
cierpienie wracało. Powiada że prze-
ziębienie sprowadziłoby złe napowrót
- a do przeziębienia z powodu swej
wątłości i anemiczności bardzo jest
skłonnym. Tadziu zły - choć czuje
że Rozner ma słuszność. W pokoju
w wełnianych skarpetkach
zimno mu w nogi. —
Josiek zbiera się na zwykłą
peregrynację - Tadziu pije czeku-
ladę - ręce Twe ucałować
kazali. — Całujem - dobranoc
dzień dobry - buzi daję - całuję
oczka, czoło, wszystko. Kocha
Bobuńka swego Taluncia

Kurier przychodzi. O Cynku nic powiedzieć nie mogę od sie-
bie ani od Aniełki - bo go nie widzimy - od soboty lekcje zacz…

z kork. p. Lw.

1 go Listopada 1883. Czwartek, 1909
6 ta

467 116

Bobuniecz[illegible] jedyny, mój Ty Mój!

W tej chwili wracam z pogrzebu Harocha, na którym były niezliczone tłumy ludzi - fiakrów, ale ekwipażów mało. - Straż ogniowa, muzyka miejska, weterani, bractwa miłosierne, cechy z chorągwiami otaczały trumnę. - Mowę miał Ksiądz Pałkowski, nie świetną ale bardzo ciepłą, polską, poczciwą; - z publiczności nikt nieprzemawiał - choć o to proszonym był Tarnowski. - Trumna zmieścić się niechciała do drzwi grobu i musieli ją otworzyć, z powodu czego, stojąc tuż przy grobie, jeszcze raz Horocha widziałam twarz i całą postać, bardzo miał schudzoną, przez pół mniejszą jak za życia. -
- Stasiowie wczoraj wieczór przyjechali - on zdrowszy i lepiej wygląda, ale do zupełnego zdrowia daleko. - Słyszę

Dzwonek w sieni, wrócili widać
z wizyt koniecznych i zaraz tu
przyjdą. Izydorowie także będą
dziś. — Czy mógłbyś na conto
długu Izydora u p. Fr. Paszkowskie-
go – dać teraz 125 Złr – któreby
mógłbyś ~~na~~ na Nowy Rok odebrać i dać
znowu p. Paszkowskiemu 125 – aż
do umorzenia długu 600 Złr. Pani
Paszkowska delikatnie bardzo, dała mi
do zrozumienia – że bardzo by się w
tej chwili choć część tej sumki przy-
dała – i prosiła mnie, by o tem mówić
ze Stanisławem. Chciałabym wiedzieć
czy mogłabym w razie propozycyi Stani-
sława, dać najprzód te 125 Złr? —

Stasiunie jutro wieczór jadą
do Lwowa. — Za „Naszej" ręce
Twe całuję — ale mógłeś przywieźć
nie przysyłać — tak pilno nie było
— zanadto jesteś poczciwy mój
Ty Najpoczciwszy, Najlepszy. —
Zaraz posłałam je Józi Kr. wyobra„
żam sobie, jak musiała się serdecz„
nie uśmiechnąć i jak wdzięczną
za tę pamięć poczciwą być musi
biedaczka; ona! o której rodzeni
niepamiętają bracia. —
Bądź mi zdrów, buzi Ci daję — idę
już na górę Stasiunie — ręce Twe

wszystko czworo całujemy.
Tuli się do Ciebie cała

Twa Mania

z Krakowa do Lwowa

2go Listopada 1883. Piątek

468 118

Mój Bobunciu, mój Ty Mój!

Stasiowie jeszcze dziś niejadą, aż jutro rano. W Niedzielę Karolci imieniny - Dzieduszyckiej i Załęskiej także - pamiętaj o imieninach Stasiowej Bobunieczku. Wczoraj wieczór, Frydor i Staś w bardzo dobrych byli humorach - zabawnie było bardzo, Tusia śmiała się szczerze i wesoło. - Dziś - dzień Zaduszny - byłam w kościele w Panny Maryi, potem zaś zeszłam się ze Stasiami na Wystawie obrazów i wyst. Sobieskiego. Ta ostatnia zaimponowała im. Po obiedzie były oględziny Jasiowej Baśki - Staś zgadł co do centa jej cenę - podobała mu się. Potem grzebałyśmy z Karolcią w moich szalach i szalikach z wielkiem jej zadowoleniem - teraz, oni poszli do panny Komar, a ja narządziłam do herbaty i piszę spiesząc się - bo już

2000

po 6 ej - a oni zaraz wrócą. —

Jaś mało się pokazuje - mało mówi, wątpię więc żeby zrobił ich konkietę, Tadzio rozmowniejszy, grzeczny i gościnny. - Anielkę dziś mocno głowa boli - jak już dawno niebolała. —

Bardzo mi już tęskno za Babunciem i chciałabym żebyś już wracał, bo jeszcze się tam rozchorujesz. — Jutro bardzo ciekawe trzy sztuczki w teatrze - ale niemam z kim być na nich. W Poniedziałek Wieczór Tow. Muzycznego ze współudziałem Janothówny i x. Czartoryskiej. Jeżeli Rozner pozwoli Tadziowi, to pójdziemy we trójkę. —

Chłopcy i Anielka całują. — Talunia całuje buzię zamęczoną - zabrodzioną - karczek, czoło, oczka - całuśkiego Babuncia. — Kocha cię bardzo mocno Talusia Łomusia

3. 11. 1883 (462) 120 2007

Sobota. Stasiowie dziś rano wyjechali. List Twój odebra-
łam – do Stasiów według polecenia pisałam,
że on żadnej kategorycznej dla p. Franciszka nie dał
odpowiedzi. – Strachy Twoje daremne, stosunek jak
najserdeczniejszy. – Głowa mnie bardzo boli, wię-
cej pisać dziś już niemogę. – Chłopcy zdrowi,
Anielka jeszcze po wczorajszem bolu głowy, zmę-
czona. – Jutro znów pisać będę jak zwy-
kle, ale teraz niemogę. – Bądź mi zdrów
b. C. d. K. Tal. – Twoja całem sercem
H. B. T.–

3/11 1883.

WELTPOST-VEREIN (UNION POSTALE UNIVERSELLE).

CORRESPONDENZ-KARTE (CARTE POSTALE)

(ADMINISTRATION D'AUTRICHE.)

KRAKÓW DWORZEC

5 kr.

an Mieczysław Pawlikowski

in Lwów.

Ulica Mejerowska 3

4go Listopada 1883. Niedz.
5ta wiecz.

~~3009~~
121
(440/1)

Bohuśku mój drogi!

Niewiem dlaczego listu mego z 2go nie otrzymałeś, bom ja go wyprawiła jak zwykle. Wczoraj kartkę tylko posłałam bo mnie bardzo głowa bolała, a musiałam pisać do Stasiów i na więcej już mnie potem stać niebyło. Zrobiłam to co kazałeś, choć niepotrzebnie, bo niestało się nic takiego jak sobie wyobraziłeś, jak się o tem zresztą przekonasz, mówiąc ze Stasiem. Ani ja, niczego od niego niewymagałam, ani on się do niczego stanowczo nie zobowiązał — ~~wo~~ a nie mogłam odmówić prostego Paszkowskim, prostego zapytania, (który o tem kupnie

(54)

2010

dożywocia od Jawornickiego wiedzie
li - któremu Staś dług spłacił) "
czy i Pana Paszkowskiego należność
w ten sam sposób niemogłaby być
spłaconą i w jakim czasie. - Jakże"
czyniście niewiedziałam jak właściwie
rzeczy stoją, jak w ogóle nigdy się
niewiem, ale nawet w razie gdy.
bym była wiedziała, to zapytanie
to mogłam uczynić - a Stasiowi
wolno było odpowiedzieć na nię
~~jak~~ że jak odbierze wyłożone prze
siebie pieniądze, to wtedy będzie
mógł spłacać pana Paszkowskiego
ratami pensyi - lub jakby mu się
było podobało odpowiedzieć, mnie
już nic do tego - przecież niepytałam

od siebie, ani w moim interesie, ani
go nie prosiłam, ani namawiałam do
tego, tylko po prostu powtórzyłam
moje pytanie. Że niewiedząc jak
rzeczy stoją, spodziewałam się, że Staś
może zaraz zechce rozpocząć to
spłacanie, a że wracając z podróży,
te 125 Złr, mogłyby mu zrobić
różnicę, i mógłby mnie tylko tymczasowo
o wyłożenie tej sumy prosić, a ja
bez Ciebie niechciałabym się była
zgodzić, więc dlatego się zapytałam
czy w danym razie mogę to uczy-
nić? — Niezrozumiałeś mnie i z mu-
chy zrobiłeś woła — ja zaś mylnie
wyobrażałam sobie, że rzecz jest
tak prosta i że Staś mógłby mi

~~2012~~

to był polecić. Ponieważ tak niejest
więc i on nic stanowczego nieodpo-
wiedział — ani ja go też o to, powtó-
rzywszy tylko cudze pytanie — więcej
nie pytałam. — Co się tyczy pani
Paszkowskiej, to przyznam ci się, że nic
niedaje ci prawa, niekorzystnego o niej
sądzenia, ani mnie nic niedaje prawa
ani dać może śmiałości, obrażania
~~ja~~ pożyczką, lub też policzkowania
ją darowizną. Ani pan Franciszek
o ile wiem od nikogo nigdy ~~nie~~ nie
~~wyma~~ żądał pożyczki ani darowizny
ani też ona nigdy nikogo o nie
nie prosiła. Co innego jest żądać
pożyczki lub darowizny — a co in-
nego zapytać się jak najdelikatniej

2.) (470/2) (4/11 83.) ~~2013~~ 123

i przeglądając, czy niemożnaby ode-
brać swej należytości, ~~do~~wiedziawszy
się od drugich, że tą drogą ją odebrali.
— Byłam u niej dziś i powiedziałam; że Staś
wracał z kąpiel zanadto cierpiący, by-
mu mogła była głowę kłopocie intere-
sami — że jednak jestem pewna iż on
pamięta dobrze, to co mu mówiłam
na wiosnę — i na co on wtedy kazał
odpowiedzieć, że ~~[illegible]~~ będzie się
starał wrócić tę należytość Izydora
w jak najkrótszym czasie — gdy wyłożone
naprzód pieniądze wrócą się. — Wysłu-
chała tego z roztargnieniem — mało
~~[illegible]~~rozumiejąc jak się zdaje, i odpowiedzia-
ła: „Biedny Franciszek, już mnie o
rezultat pytania Pani — pewno ka-
dać niebędzie ~~[illegible]~~, ani się ~~tem~~ kłopotać,
a o spokój jego tylko chodziło mi”! —

~~2014~~

Znowu mu dużo gorzej trzeba ci wiedzieć – życie jego, zdaje się być po-liczone na godziny – to też o nim tylko wszyscy myślą w domu, chwilę ją widziałam – prócz niego nic ją w tej chwili nie obchodzi, wszystko jej obojętne, to też obojętnie przyjęła ten zawód i nie zdziwiło ją to nawet że nic nie mówiłam wzięła to za rzecz zupełnie naturalną. – Tadziuś jakiś dziś mizerniejszy i głowa go boli. – Staś ma znakomity płaszcz angielski, lekki i ciepły – Tadziowi bardzo się podobał a w paletocie zimowym jeszcze mu za gorąco i ciężko. – On się nikt niechciał podjąć roboty podobnego

3.) ten krój jest mi nieznany. Gdyby
można według modelu Stasia, kazać
sporządzić podobny we Lwowie, to
byś miły i użyteczny przywiózł
Tadziowi prezent. Całkiem jest
dobry na Tadzia, tylko w szyi za
szeroki – więcej pod szyję spinać
się dla niego powinien. —
Materiał mógłby być innego ko-
loru – ciemniejszy – ale równie
lekki i ciepły. Jasiowi niewiem
czem byś mógł dogodzić – Anielce
potrzebny jaki taki a ciepły koł-
nierz i zarękawek – a jeżli to
za duży lub za gruby prezent
to jaką bądź jedwabną chusteczkę
lub szalik na szyję – ale średniej wiel

już jak kogo. Bóg z Tobą a kochaj mnie trochę, choć tak bardzo jestem
tępia i niedorosła umiejąca tego o czem niewiem. Daj buzi Zaluncia niegniewaj

Czy już nie umiesz — Zostajemy Twoje całutka Zaluncia

2016

kości – nie zanadto malutki. –

Ja nic niechcę – niewymagam, ale jeżeli chcesz koniecznie to przywieź mi ze dwa ubiorki na głowę – stosujące się do każdej codziennej sukni. — Jaworniecki był dziś na obiedzie – po obiedzie jeździł ze mną i Tadziem na spacer – wysadziliśmy go przed Kasynem. Dziś był u Paszkowskiego – źle tam bardzo. Śmiercią Herocha i Zaleskiego przygnębiony Jaworniecki. Bądź zdrów Babuśku – za liścik dziękuję. Kubalą się cieszę – zdaje mi się stosownym – wreszcie mało go

znam, ale mi był sympatyczny w Zakopanem, że chyba jest złudny

Pani Ci bajé – kochany! Kiedy chce mnie zabierzałeś jako nikt i niewiem/

2 Krak. do Lw.

5go Listopada 1883. Poniedz.

~~2017~~
125

471

Babusieczku jedyny!

Tadzio znowu leży; wczoraj już pisałam li, że go głowa bol-wieczór dostał gorączki i bolu w nerkach, choć niejest on tak gwałtowny jak za pierwszym razem. Korner był - kazał leżeć i pić Wildungen, co on i tak czynił bez niego. Jutro znowu będzie. Powiada że to nic, że taki ból przy lada sposobności nieraz jeszcze powtórzyć się może, i że wątpi bardzo, by Tadzio tej zimy, gdziekolwiek mógł z Kra„

20/18

kowa wyjechać. Wszystko to bardzo mnie martwi, a i Tą, dzia także. Dziś bardzo jest przygnębiony - a już taki wesół być zaczynał, czując się zdrowym. Przyczyną pogorszenia chyba to być mogło, że raz jedyny na interes przedwczoraj, poszedł do komórki, z powodu popsucia się stolca - okno tam jednakże zamkniętem wpierw zostało. —
Wyjeżdżając zaziębić się niemógł - karetą jeździł i w zimowym grubym paletocie. —
Tusi list załączam - ale zdaje

mi się, że tu mowa o "stypendium ciotki Dobrzańskiej - sa", pewne więc Staś Pawlikowski mieć w tem głos będzie. —
Kończę już, bo chłopiec mój stęka ciągle; będę mu co czytać - może go to zabawi a nie zmęczy - spróbuję. —
Biedny Bobuś, zasmuci się moim listem - ale przecież Talusncia prawdę pisać musi.
Jak powrócisz, to trzeba coś zadecydować - bo więźniem

2020

Tadzia trzymać przez całą
zimę, niepodobna – znowu ane-
mja i usposobienie dumczywe
melancholiczne się rozpocznie
Kraków zresztą na długo.
niejest Jan zdrowy – pani
B. wiem z pewnością, stara
się ciągle o to, by nawiązać
dawne stosunki. Muszą Ba-
buncie coś radzić koniecznie
– ale tymczasem czekać trzeba
Buzi ci daję, całuję Karczek
i czółko Twoje – tulę się
do Ciebie całutka.

Twoja Babuncia

Właśnie wrócił Jan od p. Paszkowskiego – powiedziano mu – że coraz gorzej, że dogorywa.

6go Listopada 1883. Wtorek

Moje Ty Kochanie, mój Ty Mój!

Jeszcze ma Tadzia gorączkę, ale już mniejszą, boli go w prawym boku jeszcze, ale już mniej. Oczywiście leży - znowu nie jeść nie chce - zmizerniał napowrót i irytuje się, że go właściwie wcale nie kurują, w czem ma po części słuszność, choć ja mu tego nie przyznaję. Korner był dziś i jutro przyjść obiecał; w razie wielkiego bólu bańki suche postawić kazał, ale zdaje się, że się bez nich obejdzie. Anielka wczoraj była na koncercie Tow. Muz. ~~[illegible]~~ z paniami Zduszyńskiemi, których prosiłam o tę grzeczność, postawszy nasze bilety

2022

Biedny Tadzio, spodziewał się już być na tym Koncercie. Entuzjastycznie było, Janottówna prześlicznie grała oklaskom dla Janottówny i księżnej nie było końca. — „Jest teraz" właśnie u Anielki Stachecki, które go raz w tydzień dla niej samo „witam, nie jej o tem nie mówiąc. Radość była ogromna, aż skakała po pokoju i klaskała w ręce, czem Stacheckiego rozczuliła formalnie, że aż łzy miał w oczach. — Czytałam Jasiowi co o nim napisałeś — ale nic się nie domyśliła — śmiał się tylko i mruczał. — Oczywiście że futrzanego potrzebuje Anielka Kołnierza i szalę, Kawka. Zaręczam że nie wiem kiedy

128
2023

i nie szeroki, żeby tylko pra-
wie na ręce był otwór i miejsce
– bo jak szeroko bardzo w rękawku
to w ręce zimno. – Kołnierz tej
wielkości co męski tylko dla ko-
biet z przodu bywa dłuższy – z
temi niby końcami – wreście
to już zwykle jednakowo robią
i to się na każdego przyda –
ale zawsze powiedzieć trzeba,
że osoba szczupła. – Zawsze
się z jednakowego futra robi
zarękawek i kołnierz – a nie
jedno do sasa drugie do lasa.
– Ten co sobie Anielka przed
trzema laty kupiła za lekcje
dawane u Lutostańskich, kosz-

2024

towar wraz z kołnierzem
10 Złr – ale też rozlazł się
już zupełnie. Futro czarne
lub jakie ciemne – oczywiście,
– Teraz już koniecznie musisz
to przynieść, kiedy mnie zmu-
siłeś do pisania tak obszernie
o tem – podczas kiedy Tadziu
wzdycha. – O ubrankach pi-
sałam, że do codziennych sukien
– więc oczywiście codzienne
być mają – a nie strojne; zło-
żone z kawałka wstążki lub
aksamitu i koronki. –
Co się tyczy płaszcza, to głównie
chodzi o krój i również lekki
a ciepły materiał. Kołnierz
koniecznie aksamitny – materiał

 6/11 83. 2025 129

2.) jeśli być może ciemniejszy od
Stasiowego, a w żadnym razie
nie jaśniejszy. Kieszenie co-
kolwiek wyżej, bo on jakieś
krótsze ma ręce - także
węższy cokolwiek w szyi, wy-
żej się zapinający - i cały cokol-
wiek węższy - w ramionach
i rękawach. No - ale zawsze
łatwiej z szerszego węższy zro-
bić; - najlepiej byłoby zmierzyć
na kogoś - podobnego co Tadzio sta-
tury. - Jeżeli jednak za wielki
miałbyś mieć kłopot - to daj
temu pokój. -
Śliczny dziś był dzień - wychodzi-
łam na chwilę. - Pan Paszkowski

jeszcze żyje, czemu się Rozner
dziwi. —

Bądź już zdrów Babusieńku.
Ale, ale — ja zaprenumerowana
Tam Echo u Krzyżanowskiego,
uprzedzając cię że myślę to
zrobić — tymczasem dziś przy-
niesiono Echo od Świedleina.
Czemu nie powiedziałeś, że jest
zaprenumerowane. Janowie
Ki zapytywał w Niedzielę Ta-
dzia, zanim przyszłam z miasta
jak stoi Reforma. Tadzio odpo-
wiedział, że słyszał iż tak świet-
nie jak nigdy — abonentów
z początkiem kwartału przybyło.
— Buzi ci daję — całuję

całuteńkiego — przesyłam ci od wszystkich. — Twoja kochająca [illegible]

7go Listopada 1883

zkor. do h...

2027

130

(473)

Żabciu moja Kochana!

Tadzio już znów zaczyna być głodny, choć w nocy jeszcze była gorączka. Ból od wczoraj nie znów ustąpił. — Jasiek powiada że jeżeli koniecznie Tatko mu chce co przywieźć to szpicruta by mu się przydała porządna byle nie ekscentryczna zanadto — nie z jakim złotej kluby kępi na rączce. — Także „Neumana prawo narodów,, podobno tam młodzież przeklin,,

1028

naczyta, a dobrze jest kupo-
wać prawnicze książki po
polsku - żeby do takich prac
zachęcać.
Śliczny dziś dzień - dopiero co
wróciłam ze spaceru, który
niechcąc Aniełce zabierać
czasu - szarówką odbyłyśmy.
Moja panna Jadwiga zdaje
się być wcale porządną
osobą. Karol który nieznośny choć
zawsze może lepszy od
wielu innych. Piotr Baker podbił
sobie nasze serca - dobre
chłopczysko, pracowite, choć

niepiękne to i niemiłe
jakieś. Para liliputowa
stróżów dotąd nieszczególna — ona flegmatyczka
i niebardzo porządna, przytem nic nieumie w kuchni
robić — on głupiutki także
i biedniutki. —
Widziałam Frania Paszkowskiego, wyszedłszy; stryjowi dziś
cokolwiek lepiej, choć doktorowie żadnej nierobią nadziei i dziwią się że dotąd żyje.
Listu od Bolusia dziś dotąd
niema — ale Fryder mówił

2030

wpadłszy podczas obiadu — że żadne
dzienniki Lwowskie rano nie
przyszły. — Dobrze że Bobuncia
się dziś jeszcze niespodziewałam
— bo byłabym niespokojna, czy
nie jaki wypadek. —

Śpieszę się okrutnie piszę
na rożku stołu — przepra
szam że tak nabazgrana.
Buzi daję bardzo serdecznie
czółko, kacerek, nóżki boże
całuję. Rączkami, ręce całuję
od wszystkich. — Czy jutro
przyjedziesz ?!?, W Piątek Ta
dzia urodziny. — Twoja cału
Heńka Fałuska

8go Listopada 1883. Czwartek.

z Krak. do Lw

2031

132

474

Mój Bobusieneczku!

Wczoraj już około 7ej wieczór list Twój mi oddano, dziś zaś przed południem, wczorajszy przyniesiono. Buzię Twą zawąsioną za nie całuję. — U nas nic nowego się nie wydarzyło. — Tadzio dziś w nocy prawie żadnej niemiał gorączki - 38 st. tylko — teraz 37 zaledwie. — Apetyt wraca, ale nieprawdziwy jeszcze — pół kotletcikiem, największy głód zaspakaja. — Całkiem nic niewiem co dla Tadzia — on by ciebie chciał przede wszystkiem, bo ciągle pyta kiedy Tatko przyjedzie. — Co się tyczy tego kołnierza, to w sklepie tylko powiedz, że chcesz dla

20931

panny młodej, taniego kołnie
rza z zarękawkiem — to ci"
już dadzą — formy zawsze
jednakie — tylko powiedz że z
przodu dłuższy. — Wielkość
jak mężczyźni przy futrach
noszą — nudziarzu Bobusiu.
Śliczny dzień — chcę się
przejść z Anielką — która
przyszedłszy z pracowni
już mnie woła — a list
teraz nie potem chcę
napisać — bo obiecałam
Tadziowi, że dziś wcześniej

2035 133

Jak wczoraj czytać mu4
saczne. — Jutro są
Tadzia urodziny. —
Bądź mi zdrow —
buzi daję — pataijam
ręce Twe całujemy.
Twoja Kochająca

Talusia Żonusia

9go Listopada 1883. Piątek.

z Krak. do Lw ~~2035~~

134

(478) (475)

Mój Bambeczku!

Smutno dziś, bardzo smutno. Deszcz leje, ciemno, Bohuncia niema, Tadziś wstał dziś po raz pierwszy, niby zdrów, ale mizerny, osłabiony, nerwowy i powiada, że na kilka dni wstaje a za kilka dni pewno znowu się rozchoruje, bo go na chorobę jego nikt nie kuruje. – Jeść mu się niby chce, ale to fałszywy apetyt, parę razy do ust weźmie i już na„ jedzony. – Miał nadzieję być na dzisiejszym koncercie ~~Artot~~ Artot i Padilla

(488)

Daję i bardzo kocham, całuję całutką księgę. i Pataszjam. Twoja Felunieczka.

i miał na to przed chorobą
od doktora pozwolenie — wzię-
łam bilety przed dwoma tygod-
niami — tymczasem nic z tego.
Każe nam koniecznie iść z
Anielką — od przeszłego koncertu
Tow. Muz. wykręciłam się,
choć także bilety miałam, ale
dziś już pójść muszę. — Całkiem
nie nieumiem li poradzić, co
mu przywieźć — i on sam nie
wie. — Mój prezent „Composi-
tions Lehre Marxa" — przyszedł
drogi aż strach — przeszło 30 [illegible]

[illegible] rozpakować się zdążyć — [illegible]

[illegible] Dr. Baszk. znowu dużo gorzej, znowu na godziny [illegible] jego. — [illegible] cierpi — ale zupełnie przytomny [illegible]

Umarła Sierakowska matka Zygm. mogłaby była Reforma obszerniej o niej wspomnieć, [illegible] całuję. — Za [illegible]

135

ale mój chłopiec od rana ~~za~~
nim siedział i zmęczył się – aż
mu odebrałam na dziś i aż
jutro oddam. – Zapomniałam ci
odpowiedzieć na pytanie – czy Ta,,
dzio gdzie jeżdżąc nie wstępował.
Nigdzie od pierwszej choroby nie,,
był – wszystkiego dwa razy
wyjeżdżał ze mną, zamkniętą
karetą, za każdym razem mia,,
sto, raz w koło objeżdżając. –
Przy Stasiach, po słońcu przed
domem, po nakładanie raz się
przeszedł w Stasiowym płaszczu.
Spacer ten trwał najwyżej

Obicie na meblach w Twoim pokoju, w bardzo smutnym stanie – nietylko kana[pa]

10 minut – a na stanie było
18 stopni – wiatru najmniejszego
– Wina pijał po jednym kieliszk[u]
przy obiedzie, i w ogóle prócz
tej komórki i swędu raz w po
koju, co go bolu głowy nabawił,
nic mu zaszkodzić niemogło.
Jasiek za to i Aniełka, wcale
się dobrze trzymają – Haluncię
dziś lewa łopatka i karczek
bolą – ale zresztą zdrowa. –
Tadzio w tej chwili powiada
~~że by~~ wyjście na urodziny rachu
nek doktora zapłacił, bo on
sobie na urodziny chorobę zafun
dował. – Proszę Cię kiedy tam jest

Krasnopolskim wyperswadujmy mu to zaproszenie, bo ja najlepiej mu życzę, na ślub ani wesele niepojadę za nic.

z Krak
do Lw

10go Listopada 1883.

~~2039~~
136
(476)

Moje Ty Kochanie!

Za liścik daję buzi. — Bohuś dlatego smutny, że teraz jesień a Bohuncio niemocny. — Przywidaje Ci się, że Karolcię zła na ciebie — pewno się przywidaje; jest ona teraz wogóle smutniejsza i sztywniejsza jak dawniej — zauważyłam to jeszcze w Gwoźdcu — a jest to naturalnym wynikiem okoliczności. Córek niema w domu — mąż chory, nerwowy i między nami mówiąc, w skutek tego bardzo męczący, nie dziw więc, że posmutniała i cokolwiek zgorzchniała kobiecina.

(477)

20/10

Widzi przed sobą smutną przyszłość może, i jakże ma być zawsze anielską; a zresztą kto wie, może ją troszkę czem zraziłeś – ale mnie wiecem to niedała poznać. –
Co się tyczy Krasnopolskiej, to i czegoż ma być wesołą. Męża i najdroższą pochowała córkę – młodsza, Zosia, szczęśliwa z mężem ale chorowita – Zwolska chora i męża ma niedołęgą a stosunki przykre. – Helenka się marnuje – kłopoty majątkowe ją męczą – a małżeństwem Władzia choć się cieszy – to jednak niemoże go być pewną (tego małżeństwa)

aż po ślubie, wobec grymasów
pani Szotajskiej. A zresztą ten
syn jest z żyjących – ukochanem
jej dzieckiem – a serce jego teraz
od matki się odrywa – a bądź
jak bądź – to zawsze boli;
z Latacza, gdzie tyle lat spędzi,
ta wynieść się musi, to jest czuje
że powinna, a i to ją boli – do
życia zaś miejskiego a bardzo
skromnego, przyzwyczaić się
będzie ciężko na starość. Dziwi
mnie, że tego nierozumiesz i że
szukasz przyczyn – kiedy tyle
się ich razem ciśnie. Bardzo

to biedna, zmęczona bardzo ży-
ciem kobieta, ale też Helenki żal
mi, bo dzieciństwo i młodość bar-
dzo miała smutne. — Całem sercem
ciotce Krasnopolskiej z Helenką
rada będę w Krakowie, jeśli
nas odwiedzić zechce — ale niech
Władzio nie robi sobie teraz kosz-
tów jeżdżeniem do Krakowa, i
niech da pokój tym zaprosinom,
bo ja niepojadę. Wyperswaduj mu
to mój Babunciu. Jeśli będzie
mógł to mi kiedy żonę przywie-
zie, lub ja do nich pojadę — ale
na weselu bezemnie się obejdzie.
Tadzio taki — mizerniutki i nie
wesoły — Jasiek zaziera często do
niego. — Echo odebrał Friedlein.
Bądź mi zdrów i wesół — nie kłopo

się. Kochaj nas, i spiesz się. Całujemy Cię wszystkich
od siebie uściśnień przesyłam mnóstwo całuję, całut [illegible]

11go Listopada 1883.

Mój Bobunieczku drogi!

Dziś Rozner bardzo był kontent z rozbioru; — powiada, że jak tak dalej pójdzie, to Tadzio około Nowe„go Roku będzie mógł wyjechać. Powiedział że przyjdzie dopiero w Sobotę, ale we Wtorek, Czwar„tek i Sobotę, flaszeczkę do Klini„ki posłać kazał — wyjeżdżać, ani wychodzić niepozwolił przez ten tydzień jeszcze. Apetytu takiego jak pierwej, jeszcze niema — ni by głodny — a byle odrobinę naje ~~się~~ zaraz

Trzyhu rzeczy. Przecież nie z byt kujemy /
Buzi Ci daję i rączki także wszystkim całujemy. Tulę się F. D.

Byłam dziś u Paszkowskich; małe polepszenie trwa dotąd, mimo, że do pleury zapalenia – przybyło zapalenie płuc – przytem woda z lewej strony – newralgia serca puchlina i nieustająca zmora (zwidywania). – Wszyscy tam tak pomęczeni i mizerni, że wyglądają jakby im się samym niewiele należało, a po mieszkaniu, co chwila się rozchodzi ~~jak~~ krzyk pana Franciszka, jak gdyby jakiś „głos przerażenia pełny". Niech Bóg broni każdego, od takiej choroby. – Wczoraj tu śliczna była pogoda – dziś pochmurno i

jak ściągnąć końce z końcami a niezmieniać zwyczajów

miętam. Nie mniemam tamtego – aż głowa mnie

chłodno, ale jeszcze pogoda.

Halunia była z Anielką w kościele, na spacerze i u Paszkowskich na chwilę. Przedtem był Rozner. Wróciwszy do domu zastała Jawornickiego. Nieźle wygląda - tylko przygnębiony temi śmierciami i chorobami rówieśników. Teraz poszedł na posiedzenie weteranów - Tadzio gra, Jaś czyta gazety - a ja piszę w tym samym, t.j. w Twoim pokoju. - Anielka bardzo zadowolona z synka; wymalowała już dwie ręce, jedną nogę, a teraz maluje głowę Danta,

[illegible] ogłoszona - aż tamtego - niema. Nie mieszkam.

którą jej ze szkoły sztuk
pięknych dano. Lefler panie-
dział, że żadnych gipsów nie
można mieć stamtąd i ka-
zał takowe sprowadzić, uwa-
żając je za niezbędne - a teraz
się pokazuje, że byłoby się mu
że obeszło bez tego i bez
wydania 18 złr. - Mój Babciu
śpiesz się i wracaj do nas, w kup-
ce lepiej nam będzie. Za miód
uprzejmie dziękuję - wosk i miód
po przyjeździe z Zakopanego
odebrałam - ale drugi raz, miodu
w plastrach niechcę. - Wolała-
bym zwierzynę widzieć teraz, g-
dy pierwo wyorają pierwszą, malu-

ką odebrałam dawno - a tu drożyzna jakiej nie pa-

[illegible] Całuję [illegible] serdecznie i [illegible] Kochaną [illegible]

z kr. do
Lw

12 go Listopada 1883. Poniedz.

~~2017~~
140

(478)

Mój Bohuncin drogi, jedyny!

Pan Fr. Paszkowski już nieżyje - a wiem o tem stąd, że dziś o 11ej rano, przysłał Romanowicz do Jasia, prosząc o szczegóły życia, świeżo zmarłego. Niemogliśmy dać dokładnych szczegółów, ani dat, bo ich dokładnie nieznamy, a rodziny w tej chwili pytać trudno. - Niewiem o której godzinie skończył, bo tam już dziś nieposyłałam, ani niebyłam. Jutro pójdę. Szczęśliwy, że się już męczyć przestał. - Św. Marcin na białym tu przyjechał koniu; śnieg w nocy upadły, do tychczas leży na dachach, choć na ziemi już stopniał i strasznego błota narobił.

2048

Wczoraj i dziś odebrałam liściki Twoje i pałaszam. O żadnym romansie panny Nareyszy z Edmundem Strzeleckim niewiem, ani w ogóle o Edmundzie Strzeleckim nic niewiem. Kurjer wcale tu nieprzychodzi od 1go – a bałamuctwa niewiem kto narobił – listonosz czy Karol, który jest głupi a mądrego udaje. Ten list z prośbą do mnie od jakiegoś Janiczka – on, do Lwowa odesłać kazał, a potem poznawszy go z figury, dziwił się, że go napowrót ze Lwowa tu przysłano. W ogóle przedstawia on szczególny

okaz człowieka, umiejącego pisać
a nie umiejącego czytać; wprawdzie
bardzo liche to jego pisanie - a or-
tografia okropna. - Wieczór wczo-
raj był Damski - jakiś zniechęcony,
smutny i zetryczały; pewno uczy
się za dużo. Żal mi serdecznie tego
chłopca, że mu tak ciężkie życie
przypadło w udziale. Gdyby się
ożenił z Anielką, toby się ich
oboje razem wspomagało trochę
i dobiliby się może czego, mając
o co, jak to mówią, ręce zacze-
pić. Ona zdaje się teraz, że zdo-
wałaby była za mąż wyszedłszy;
szkoda - że tak wszystko niejasne

~~2050~~

i poplątane. —
Niemam już co więcej pisać,
chyba to, że mi już tęskno
naprawdę. Spiesz się, spiesz
się Babusieczko. Że z anemii
twoje zawroty głowy — o tem
dam wiem. Franzensbad ko-
niecznie ci potrzebny. —
Bądź mi zdrów — całuję
złoto — karczek, oczko
twoje — kocham cię
bardzo. — Chłapcy i Amel
Na ręce Twe całuję —
Twoja całuteńka Hala

z Krakowa

13go Listopada 1883.

Mój Ty Mój!

Liścik już przyniesiony – pałaszam. Że Myszuga w Jontku nieszczególny to można było przewidzieć – przecież on do Lwowa przyjechawszy wcale po polsku, swoich partyi śpiewać nieumiał, tylko po włosku. On zupełnie musi nierozumieć, nie wiedzieć – jak taki Jontek śpiewać powinien – jego trzeba słyszeć w operze z włoską muzyką, a nie w Halce. Musi Babuncio jeszcze inną z Myszugą, słyszeć operę.

– Tu grano podobno znakomicie Sprzysiężeńców w sobotę – ósztu„

kuncem

20/12

ka ma być dobra. – Wczoraj wie-
czór czytaliśmy we trójkę „der goldne
Topf" Hoffmana – dziwnie fanta-
styczna historja. – Dziś rano byłam
na nabożeństwie za Sierakowską
potem zaś u Paszkowskich. Dziwi-
nie piękny pan Franciszek po
śmierci – leży – jak z marmuru
wykuty posąg – taki dziwnie
biały majestatyczny – jakim nigdy
nie był za życia; ubrany po
polsku. Jutro rano o 10ą na-
bożeństwo u Dominikanów i
pogrzeb. – Pani Paszkowska wczo-
raj miała silne bicie serca, ale
dziś chodzi znowu, czynna i nieźle

się trzyma. Szewczyk w kościele
i na pogrzebie, pod żadnym warun
kiem być jej niepozwala." —
"Izydor był podczas obiadu,
tran doskonale mu służy. Po obie
dzie byłam z Anielką na spacerze"
"W nocy było parę stopni mrozu,
bo o 8ej rano był jeszcze jeden
ale później, śliczna, słoneczna
była pogoda ale śnieg na dachach
jest jeszcze. — Kość gęsia prze
ważnie biała. — Anielka zaczę
ła mizernieć i zażywa proszki
Chałubińskiego; wczoraj miała
pierwszą lekcję perspektywy —
jutro będzie pierwsza - anato
mii — byle tylko zdrową była.

2054

Tadzio, nieźle się ma i zaczyna
mieć trochę prawdziwszy apetyt
– tylko biedaczysko nudzi się tem
zamkniętem, monotonnem
życiem. – Jasiek jeździł dziś
konno – humor niezły wcale –
rozmowny i krotochwilny nawet.
Władek ma febrę. – Józiowie
przysłali powidła z głogu –
Kupiecowie z Medyki konfi-
tury, na cukier do których ~~się~~
~~[illegible]~~ dostali byli odemnie 15 ℔
w lecie. – Jabłek też przysłali
Niedyś – kilkanaście kop. – Bądź
mi zdrów Babusieczku – całuje-
my Ci wszyscy ręce – a ja oprócz
tego buzi daję i cała tulę się
do Ciebie. – Twoja sercem całem Ba

Chwaliłaś się, że cały funt winogron zjadłaś – trzymaj się nie padaj przecie!

(480) 144 ~~2055~~

14go Listopada 1883. M. B. d. k. m. T. M.! Liścik mam p.... Tak się czuję zmęczona, że na karteczkę tylko się zdobywam. Głowa mnie boli. – Na nabożeństwie i pogrzebie pana Franciszka – byłam od pół do 10ej – do 2 ej. Śliczny to był pogrzeb, bez parady, szklanego karawanu z aniołami, wspaniałej trumny, szwajcara z pałką itd... Ale tym piękny, że widać było jak był szanowany, kochany. Małych dzieci z ochron przez niego założonych było mnóstwo, choć każda partja tylko kawałek drogi go odprowadzała, żeby maleństwo nie pomarzło. Chłopców z Czerniechowa, Tań, było mnóstwo, i oczywiście cała szkoła czerniechowska – oprócz tego tow. roln. – mnóstwo ludzi – powozów, etc. – Trumnę, z wyjątkiem małego kawałka, ciągle niesiono, chłopi i uczniowie szk. czern. – przeważnie, a w końcu obywatele. Widziałam niosącego, szczęsnego Koziebrodzkiego, Zohla, Weigla, Jędrzeja Potockiego, Kossaka, – najrozmaitszych warstw i barw ludzie cisnęli się do trumny człowieka poczciwego, bo tem przedewszystkiem i w całem tego słowa znaczeniu był nieboszczyk, i każdy go też szanował, czy się z nim zgadzał we wszystkiem, czyli nie. – Władek chory – obiad dziś gotował inny kucharz, bo mu leżeć kazałam. Po obiedzie był żyd tapicer, który meble twoje obijać będzie. Potem przyszła pani Z. Ch. Bardzo ją lubię i szanuję, ale dużo mówi, co dopomogło do mego bólu głowy. Zresztą zdrowi jesteśmy. Bądź mi zdrowa B. z. D. cz. c. ocz. Pan Je...

2056

CORRESPONDENZ-KARTE.

KARTA KORESPONDENCYJNA.

LWÓW 83

KRAKÓW DWORZEC 83

Mieczysław Pawlikowski

(14/11 83)

otrz. 15/11.

in w Lwów

Ulica Mierowska 3

(Poln.)

Kraków 16° ~~15go~~ Listopada 1883. Czwartek.

~~2087~~
145
481

Mój Bobusieneczku, moje Ty Kochanie!

Przepraszam, że tylko karteczkę wczoraj posłałam, ale bardzo byłam zmęczona i bologłówna. Nawe Taluncia wymyśliła słowo – a widzisz! – Zapomniałam wczoraj napisać, że nad grobem Paszkowskiego, przemawiał p. Paweł Popiel i mówił wcale głośno, ~~s~~erdecznie i ciepło; choć niewszystko mi się w tej mowie podobało, jednak w ogóle piękna była. Marceli bardzo wczoraj wyglądał podupadło, ledwo szedł, jakiś pan prowadził go z Kościoła do ulicy Szpitalnej gdzie poszedł do domu, niebędąc w stanie iść dalej. Żebyśmy tylko tego nie musieli wkrótce grzebać. Niewiem doprawdy co ostatecznie zrobić z Wujem, czy go sprowadzać na tę zimę, czy nie. Zarówno jed,,

nego jak drugiego się boję, a teraz
wobec mieszkania Tadzia w moim
pokoju, więcej by mi to sprawiło
kłopotu niż dawniej — bo gdzież
Anielkę podzieję? Tadzio potrzebu-
je teraz więcej powietrza niż
go jest w jego pokoju, i niechcę
go tam przeprowadzać jeszcze.
Tadzia wczoraj wieczór znów
trochę bolały nerki i cieplejszy
był niż potrzeba — ale mu za-
raz dałam chiny i jakoś minę-
ło, niecieszy mnie jednak to przy-
pominanie się choroby. — Niewiem
czy z nudów, czy też to ma związek
z chorobą, ale cukierki teraz namiętnie

~~2059~~
146

lubi i wogóle słodycze. —

Jasia gwałtem do Pragi młodzież chce wyprawić, ale on stanowczo odmówił dziś rano. — „Pewno Tatko będzie gderał jak mu to Musia napisze" — powiedział, ale jabym się pewno po tej podróży i piwie, jak drąg, rozchorował". Piwo tam podobno przy takich okazjach, trzeba pić garncami.

Dziś tu śnieg sypie jak z rękawa i straszne błoto robi. —

Raz jeszcze powtarzam, że o pannie Warcysie i Strzeleckim – nic nie wiem — o nowym dzienniku także niesłyszałam — nikogo niewidzę prawie z ludzi o czemś wiedzących.

głowie wszystkich Kopciusza. Całujemy ręce Twoje. Bziu, Ciotę

całuję całutkiego. Całuję Twoje Twoimi [illegible]

2060

Przyniesiono tu dziś papier do
Ciebie adresowany - który nieprzy-
jęłam, a tylko adres Twój poda-
łam. — Obawiam się, żeby ten
papier wielkiej niezrobił ci przy-
krości i kłopotu - upominając
się nim albowiem o podatki
Medyckie - od długiego czasu
niepłacone. Przy tylko stracie
świeża więcej niż o lekkomyślność
i dziwactwo posądzać nie trzeba
będzie i czy strat materialnych
po nim mieć nie będziesz. —
Cóż to za szkoła jest w Gródku?
szkoła leśnictwa? — Pisał Strusiewicz
do Janów, że syna ich weźmie do niej -
jeśli zechcą. Oni nie wiedzą co mają zrobić
cóż to za szkoła? i co za rola stru„

[illegible] wspomina, że w niej za dawnych [illegible] chłopców
może 2i; — Bardzo [illegible] Bolimowie mały [illegible] i [illegible]

16 Listopada 1883. Piątek.

Mój Drogi, Jedyny!

Za liścik dzisiejszy pałaszam, ale brzydko Babuś zrobił, że na Małeku nie był. Trzeba było Rutowskiego przeprosić, i powiedzieć że do teatru iść musisz, bo Brzozowskie mu niedając, zrobiłbyś przykrość — tak Babusieczku — taaak — a widzisz wygderałam się na wstępie — ale do prawdy że godziło się. — Wieści sprzedaży Berezowicy, niewierzę chyba żeby prawdą były weksle z fałszywym jej podpisem, o których jeszcze Matce mojej mówiono — ale ja w to niewierzyłam. Ona sama przez się, gospodaruje i rządzi się doskonale, wydając zawsze tyle tylko, ile

2062

może, to jest tyle ile może z do„
chodów dzierżawy, zostawiając jeszcze
zawsze część, na czarną godzinę,
lub wydatki nieprzewidziane. –
Kiedyż już przyjedziesz do nas
Babuńku? bardzo nam już,
wszystkim tęskno i nudno bez
Ciebie. — Wczoraj i dziś, czas szka„
radny i wcale niewychodziłam,
z wczorajszego śniegu – błoto i
woda straszna. — Wczoraj czyta„
liśmy wieczór śliczną nowellę
Hejsego – Lorenz und Lore, nad
którą ja i Amelka poptakałyśmy
się. — Der Goldne Topf Hoffmana

…val przeznaczał. – Cynk bardzo z Amelką kontent. Wszyscy ręce Twe całujemy – ja karczek, czoło, oczka, buzię całuję. Bądź mi zdrowa – Całujem! Twoja kochająca Żenusia
H. B.

fantastyczna bajka, ale język prześliczny, muzyki pełen. Dopiero Hoffmana czytając przyznałam, że język niemiecki brzydkim nie jest. — Turgeniewa Przepiórka ładna – ale piękniejsza: „Jetmo"la? i młynarka". — Dziś rano numerowałam z oprawy przyniesione niemieckie książki – które w obieg puścić myślę. Kazałam wszystkie oprawić w pół płótna i „półpłótno" dwa razy podkreśliłam, tym czasem mój introligator w angielskie płótno je oprawił.

Już przemowali. – Cynk bardzo z Amelki kontent! Wszyscy Cię / Twe całujemy – ja Karusię, oczka, bardzo całuję. Bądź mi zdrów

2964

i wziął odemnie blisko 20 Złr.
Zawsze tak bywa, że gdzie cienko
tam się rwie. — Skończywszy
z książkami - wyszyłam suknię
czerwoną, która zdaje się dobrze
będzie przez nową pannę zrobio
na. — Władkowi już lepiej, febra
ustała i w Niedzielę przyjdzie już
gotować, tymczasem zaś zastępca
jego, stary kucharz, gotuje po staroświec
ku, ale smacznie. Dziś dał nam das „
konatą polewkę piwną, kulbakę z
kaszą, grzybami, jajami, rybą — kala
fiory na jarzynę i tort „hiszpański”,
wszystko bardzo dobre — Tadziowi
zaś jakieś przedziwnej dobroci, dał file
ty sarnie, które bardzo chłopczyńcom „
smakowały. — Teraz - po wysłaniu

tego tylko, czytając liściki pisane z Tadziem, którym wyrzucasz ciągle bardzo
radziłam zimnie obmawianie odnośnie upraszając i upadnie czytała a którymi dzień „

17 go Listopada 1883. Sobota.

Mój Bobuśku drogi!

Wczoraj wieczór, oprócz dzienników, prze-czytaliśmy jedną nowellę Hejsego: „die zwei Schwestern." Podczas czytania (a żebyś Ty wiedział, jak ja teraz ślicznie po niemiecku czytam) Anielka wyrysowała stół przed którym siedzieliśmy i główne na nim przedmioty. Lampa na jej rysunku wyda-wała się być tak wielka, jak latarnie kandelabrowe w rynku — butelka z wodą Wildungen, jak pomnik Straszew-skiego — kupka książek jak wspaniały sarkofag. Wyśmieliśmy ją okrutnie, a ona najlepiej śmiała się sama ze siebie. — Teraz zdaje się czuje

która całuje mocno Kaczorek, oraz Kazia, [illegible]
i cała tuli się do ciebie i kocha bardzo Bobunia Tola.

że miałem słuszność nalegając, żeby rysowała wszystko pod oczy podpadające, a nie koniecznie zawsze czekała na model i nie rozumiała rysunku bez żywego modela lub przynajmniej gipsu. — Dziś rano byłam w Kościele, bo to rocznica śmierci mojej Matki. Wróciwszy, zastałam już Roznera, który utrzymywał, że jakieś, jak gdyby łuski znalazł dziś w urynie; — czy to jednak nie była ukryta szkarlatyna? Rozner utrzymuje, że z pewnością nie. — Pozwolił Tadziowi w pogodne dnie, po trochę wychodzić i wyjeżdżać — także spróbować pozwolił teatru i kon-

Wando, Boże zdrowie Bolumierskim [illegible] Niebny, błogosławiony. Boże mi zdrów przynajmniej i kochaj nas i o dobro pieczę Tadziunciu.

ofiarując jej Staszewego nad papie miesięcy życia. Tak mi pisała

certu - ale bardzo ostrożnie. Gdy-
by czuł najmniejsze zmęczenie lub
dreszcz - to wyjść natychmiast ma
i odjechać do domu. Pierwszy raz
kareta, cały czas czekać ma na za-
wołanie. — Niebędzie nam się tak
bardzo spieszyć do teatru, pierwej
w dzień do powietrza przyzwyczaić
się musi, a tu wilgoć dziś i mgła
a przytem Tadzio kicha w pokoju na-
wet. Wyjdziemy pierwszy raz, w dzień
całkiem pogodny, a teraz o taki niełat-
wo. — Liścik twój odebrałam - buzi
za niego daję - ale wiadomości w nim
niezbyt przyjemne. Cóż robić! zawsze
lepsze to niż wiele dawniej przeżytych

Czy wiesz, że matka Dąbrowskiego chora mocno i doktorowie nie obiecują jej dłuższego nad parę miesięcy życia. Tak mi pisała

~~2068~~

Rzeczy innego gatunku. Że Dąbrowski nieodda to pewne – bo niema – oddała by chyba Wanda za niego, sprzedając Berezowicę. Żeby przynajmniej już dał pokój tej dziewczynie, a w sposób ile możności zgodny – żeby Wanda i ludzie niemówili, że śmy członka uczciwego wyrzucili – Aby uciąć a zakończyć z nim raz na zawsze stosunki materialne, pieniężne – ~~[illegible]~~ inaczej stratom, nieprzyjemnościom, kwasom końca niebędzie. Niegniewaj się Babuniu, że się wtrącam, ale zdanie moje w tym względzie, wypowiedzieć musiałam. Chciałabym żeby zrobić jakiś koniec z Dąbrowskim, ale niechciałabym, żeby to biedną Wandę zbyt bolało. Przeżyć ona nie przeżyje nigdy, a gdyby się to stało, umarłaby; ja ją znam.

Ty to pewno czujesz tak jak i ja Babusieczku – pewno jednakie, że mamy nasze zdanie – spokojna więc jestem, a tylko Ciebie żal mi okrutnie.

z Krak
do Lw

19go Listopada 1883. Poniedz.

~~2069~~
151
(484)

Bobuncin mój, moje Ty Kochanie!

Niema dziś listu od Bombeczka, brzydki Bombeczek i dla tego tak go brzydko nazwałam. A może i nie brzydki, może jeszcze i przyniosą liścik, bo czasem gdy przyjdzie pociągiem o 3ej, to go późno, czasem dopiero około 7ej przynoszą. Ja piszę codzień, choć wczoraj nawymyślałeś mi – raz tylko, w ciągu całego twej nieobecności, jeden dzień opuściłam – a dwa razy karteczkami cię poczęstowałam, czego się bardzo wstydzę, bo Bobuncia, choć zapracowany, raz jedyny mi tylko to zrobił, a zawsze tak ładnie, porządnie pisze, tylko dziś niewiedzieć jeszcze co będzie. — Wczoraj, po napisaniu listu

2070

Do Ciebie, wraz z Jaworniękim i Aniel-
ką wyjechałam. Zrzuciwszy Jaw. w Rynku, pojechałam do Morawieckiego, tam
kupiłam cyklama w wazonku i pierwiosnka, zapłaciłam za to 60 centów
i dawszy do rąk Anielce, udałam się
do pani Chodźko, gdzie obie złożyłyśmy życzenia Stasi, a Anielka ku
wielkiej radości, kwiatki jej ofiarowała.
Zabawiwszy tam z pół godziny, odeszłam, zostawiając na cały wieczór
Anielkę. Na pierwszem piętrze, nie
zastałam Maryni Ordężanki, a pani
spała. Niebardzo się tem zmartwiłam
dowiedziawszy się, że córka p. Jana
Ordęgi, jeszcze niecałkiem zdrowa
po szkarlatynie, i że z powodu nowego pogorszenia się, znowu leży-

~~2071~~ 152

a mnie mówiono, że już wykąpa-
na i ma wychodzić. — Wstąpiwszy
do Fuchsa po ½ f winogron dla Ta-
dzia, wróciłam do domu. Chłopiec
winogronami ucieszył się, zjadł je
z apetytem i Albertów cztery — a
potem czytaliśmy głośno na prze-
miany — ~~W~~ Głębi Morza Dickensa
w tłumaczeniu Lama. Tłumaczenie
dość liche — rzecz zajmująca, jak
wszystko Dickensa. — Potem piliśmy
herbatę we dwoje — potem znowu
czytali, potem wróciła Anielka, moc-
no rozbawiona i rozczerwieniona.
Potem znowu czytaliśmy — a około
11 ej spać poszli. — Bardzo się cieszę
tą przyjaźnią Stasi, dla Anielki, prze-

20921

cież znalazła Dziewczynina dom, gdzie
jej radzi zawsze, gdzie jej ciepło i dobrze.
Dziś klapatura wielka jak mówi
Paulina i Taluncia nigdzie się nie ru-
szyła. Rano zabrano meble do obi-
cia, oddadzą we czwartek, ale i teraz
pokój Babuncia urządzony dość wygod-
nie i jeżeli Babuncio wcześniej niż
we czwartek przyjedzie, to i tak dobrze
mu będzie i jest na czem siedzieć i
leżeć. Cała ta sztuka, około 50 Złr
kosztować będzie – pierwą 80 przeszło
wyniosła, ale też teraz trzy sztuki za-
stały w dawnej sukience; szezlong i dwa
foteliki, które osobno stoją pod piecem.
Godzina 6 ta a liściku niema, tylko
mi fiołki pachną z listu jeszcze 13go pisa-
nego, który leży obok mnie w pudełku z
papierem. Buzi Ci daję, choć późno za
to fiołki pachnące. Tadzio czyta – Jaś
w swoim pokoju, i Anielka gra – wszystko

trzeje, ma się porumieć, zawsze Cię przepraszać [illegible] Trzyma cię całującą
której – [illegible] nam już smutno bez [illegible]. Całuję Cię całuję [illegible]

20go Listopada 1883. Wtor.

z Krak. do Lw.

Gla[?]w.

~~2073~~
153

485

Moje Ty Kochanie!

Późno dziś zabieram się do pisania i spieszę się. — Wczoraj, już po 7ej wieczór, liścik Twój przyniesiono — pałaszujam. — Czytaliśmy wczoraj i skończyli — w Głębi morza Dickensa. Dobrześmy się zabawili — uśmiali miejscami — ale już co tłumaczenie... to niech mi Pan daruje, ale bardzo liche. — Przeczytawszy po herbacie dzienniki, i wyczytawszy w Reformie pochwałę Dzieciaków Świderskiego, a

w czasie Ciotki na Wydaniu, Bli-
zińskiego — postanowiliśmy, jeżeli
Tadzio dosyć zdrów będzie — pójść
do teatru we czwartek. Oprócz
dwóch wyżej wspomnianych sztu-
czek, grać będą, także dość chwa-
lonego, Prelegenta Kościelskiego.
— Dziś rano robiłam rozmaite w
mych papierach i rachunkach
porządki, potem mierzyłam już
po raz trzeci ~~su~~ suknię czerwoną
i skończyło się na tem, że ją
zdjęłam, ubrałam w nią pannę
Jadwigę i dopiero wtedy doszłam
końca, z układaniem fałdów
tuniki, z któremi ona, rady sobie

2075

dać niemogła. Zdaje się, że zbyt
zręczną w robieniu sukien nie
jest - ale się nauczy, bo chętna
i nie zarozumiała. — Miałam
list od Dozi; w Żółkwi jest teraz
biedaczka. Niemoże się w liście swoim
dość nachwalić Potockich z Ry-
manowa. Gdy się dowiedzieli, że
Prokopowicz, tak ciężko zasłabł,
nieznani zupełnie przyszli do niego
i chorego do pałacu przenieść
kazali. W pięć dni umarł tam,
ale umarł otoczony wygodami
najtroskliwszą opieką, w sypialni
i na łóżku, samej pani Potockiej,
którą Dozia aniołem dobroci
nazywa. — Dozia jak może tak

[illegible] ściskamy [illegible] wszyscy [illegible] całuję [illegible]
kie, córka, Franciszek i Stefa — Twoja całująca Żelunia

sobie radzi, daje lekcje francuskie-
go języka i za to ma mieszkanie
Stadniccy zaś 50 Złr reńskich
miesięcznie jej dają — brat Mie-
czysław pod Żółkwią mieszkający
opat — tylko Ludkę już uczyćby
na serjo trzeba, więc w Żółkwi
z nią długo niezostanie. — Ober-
zimę tylko może. —
Podczas obiadu przyszedł Szydło — gdy
odszedł — poszłam się przejść — spot-
kałam Szejską i ta mnie zaba-
łamuciła. Smokowi coś się
stało że skakać niemoże i powłó-
czy tylnemi nogami. Nacieramy
go Franzbrantweinem. Chłopcy
i Anielka — poznali się — chwała
Dziem delikatnie się obeszłam, bo
go boki jeszcze bolą. Pałaszują sobie

wszystkie trzy, a Talunia twarz daje do uścisków [illegible] całuję [illegible]
Kiki, córka, Kaziczek itd. — Twoja całująca Talunia [illegible]

2 Krak.
do Lud

21go Listopada 1883.

2077
153
486

Mój Bohusieneczku, mój Ty Mój!

Niemam dotąd liściku – ale pewno wieczór będzie, więc wymyślać nie będę. – Wczoraj po wyprawieniu listu czytaliśmy nowellę Heisego „Am Todten See" – ale jeszcze nieskończyli. Oprócz tego, podczas herbaty, czytaliśmy dzienniki. Niewiem dlaczego przy Przeglądzie Tygodniowym od trzech tygodni niema dodatku, mimo, że był pomimo. Pójdę jutro do Kuklinskiego, ale niewiem czy to co pomoże. Echo – Friedlena wziął napowrót dotąd, zdaje się to był wcale niezłem pismem.

491

2978

Czy prawda, że Romanowiczowi
ofiarowana we Lwowie posadę
z pensją 2.000 złr - i że jej nie
przyjął? Z tego powodu konster-
nacja w Krakowie, jak po Jawor-
niekim zmiarkować można.
Pytał mnie ~~Sta~~ czy to prawda,
i dlaczego Romanowicz nieprzy-
jął? odpowiedziałam, że nic nie
wiem - ale, że jeżeli nieprzyjął
to ~~zapewne~~ z tych samych
powodów, dla jakich opuścił
pierwej podobną posadę - a to
jest, ~~dlatego~~, że zdaje mu się
że użyteczniejszym jest Krajo-
wi, pracując w Reformie.

Jawornicki na to: „że prze-
cież podobno Reforma prze-
stanie wychodzić od Nowego
Roku!" Wielkie zdziwienie
z naszej strony i z mojej
strony uwaga: „Najlepszym
dowodem, że tak nie jest, jest
właśnie odmowa Romanowi-
cza – choć zresztą i w takim
razie, nic to nie przeszkodziłoby
wychodzeniu Reformy – Romanowicza
zastąpiono by kim innym, choć
oczywiście bardzo by to przykra
była dla dziennika strata." —
Piszę Ci dziś o tej naszej niedzielnej
rozmowie, bo wpierw zapomniałam
a zresztą, miałam i bez tego o
czem pisać; dziś zaś nie mam nic cie-
kawego, chyba to, że Zadzio już dziś

2080

na dole jadł z nami obiad, przez co za-
raz weselej było, bo śmieszył nas
czemś ciągle. — W południe byłam dziś
u pani Paszkowskiej — pierwszy raz
po pogrzebie. — Pan Franciszek bratan-
kom zapisał Tonie, bibliotekę Frani-
wi i obrazy — resztę ruchomości pani
Paszkowskiej — Leon część swoją rucho-
mości, wziął żeniąc się. Pozostałe
pieniądze i papiery wartościowe, na
trzy równe części, między matkę i
synów rozdzielić kazał — ale tego
ponoś bardzo niewiele. —
Izydorowa przerwała mi pisanie
tego listu i spieszyć się muszę
teraz, bo już zaraz 7ma. Izydo-
rowie oboje, teraz nieźle się ma-
ją. — Pałatajam Babunciami.
Jutro wybieramy się do teatru.
Dziś od południa słoneczna była
pogoda. — Całujemy ręce Twoje,
a ja cała tulę się do Ciebie, całuję
buzię zawąsiona. Twoja kochająca Bobuś

22go Listopada 1883.

Czwartek.

Bobusieneczku jedyny!

Pisałam dziś do Stasiowej Pawlikow-
skiej z życzeniami dla Zosi, w odpo-
wiedzi na oficjalne doniesienie o
decyzji Zosi. — Posłałam także foto-
grafie Sabinki i J Ztr które
2 u mnie były zostały. — Wczoraj
dokończyliśmy nowelli Heisego
Im Todten See — przejrzeli Czas,
Reformę, Prawdę i Tygodnik. W Re-
formie jest o Maleku — ale to nie
Miecza chyba, ten fejleton. Cze-
mu nie Miecza? szkoda że
nie Miecza! Pewno czasu nie miałeś.

20/82

Oprócz tego przeczytaliśmy dwa
akty Käthchen v. Heilbronn
Kleista. – Dlatego wieczór czyta-
my po niemiecku, że to tyle nie-
mieczczyzny co Anielka słyszy,
niemając czasu na lekcje i czyta-
nie. – Dziś znowu cały ranek, ze-
szedł mi na porządkowaniu mo-
ich szuflad i szufladek, potem,
zmęczywszy się czytałam Revue,
a przed obiadem, ubrałam się
w czerwoną suknię, ciepłą jak
kożuch, wygodną jak kuszula.
~~Po obi~~ Ubrawszy się, pisałam
list do Stasiowej, ale zanim
skończyłam – dali obiad. –

Po obiedzie, chłopcy o literaturze się rozgadali, długo i szeroko i Jaś bardzo zręcznie rozciekawiał Tadzia do rozmaitych czytań polskich. – Ja, słuchając haftowałam i dokończyłam haftowania poduszeczki nowej. – A fotelik z pasem przecudnie wyhaftowanym już stoi w salonie – a meble Bobuncia już są napowrót w Bobuncia pokoju; Talunia i one, w nowych ale statecznych, stosownych do wieku sukniach. – ~~Jak~~ Gdy Jaś odszedł do swej nory – Tadzio zagłębił się w czytaniu – ja wzięłam się znowu do pisania. Skończyłam list do Stasiowej, a teraz kończę gryzmolić do ciebie – potem będę

2984

z Tadziem pić czekuladkę zdrowia, bez wanilii - a potem do teatru pojedziemy. - Dobry dziś dzień, pogo- da śliczna, choć było 2 st. mrozu. - Listu dotąd niemam - wczorajszy o pół do 8ej przyniesiono dopiero. Niewiem co to za moda taka. - A co? Doczekałeś się Strusiewicza? i jak ci z nim idzie? czy jest uczciwy czy niejest bzikowatym? Dlaczego tak postąpił dziwnie? -
Bądź już zdrów Żabo moja kochana daj buzi, kaczka i poglaskaj Taluncię. Całuję wraz z trójką moją. - Twoja całutka

Talusia. Babusia Żonusia

Z Krakowa do Lwów

23go Listopada 1883

Mój Ty Jedyny! Kochanku mój!

Obydwa Twoje listy za rewersem, oddano mi razem dziś w południe, i tym razem lepiej się stało, że później list ten odebrałam, bo nie miałabym była ochoty iść z dziećmi do teatru. Tadziowi może i nie zaszkodzi ta wycieczka, choć mi się koniecznie dziś rano zdawało, że ma trochę gorączki, ale mi nie dał zmierzyć termometrem, utrzymując, że zdrowiuteńki, a teraz jest już całkiem chłodny. Zobaczymy co ~~jutro~~ z tego będzie, bo to bardzo było by smutno, gdyby mu tak każda rzecz szkodziła. Ciotka Blizińskiego i Prelegent Kościelskiego, wcale nas nie zachwyciły - ale za to Dzieciaki Świderskiego świeże i miłe - a grane znakomicie przez

Podwyszyńskiego, Rysznikównę i Sie-
maszka. We wszystkich trzech sztu-
kach, bardzo staranna „mise en scène”
– szczególniej w ostatniej. Skutkowały
twoje dokuczania. – Skończyło się
przedstawienie o 9ej, o 10ej. byliśmy
już po herbacie i Tadzio zaraz się
położył; ta niezwykła u niego
grzeczność, także mi się podejrzana
wydała – ale może się zmęczył odwykł-
szy od wszelkiego hałasu, światła, ru-
chu; niemogę dodać – od ludzi – bo
teatr był więcej niż w połowie
pusty. – Rano Talunia w dobrym
była humorze, bo niemając listu, spo-
dziewała się na jutro przyjazdu
Miecza, ubrała się wcześnie i zabra-
ła się do wielkiej roboty, t. j. do na-

sprawiania tych kanap pogryzionych
przez mole i podartych, które hafto-
wała moja Matka, Gienia, Wandzia,
i nieboszczki Furmanówna i Wę-
grzynowska, panny służące. — O 12 g.
listy twe przyniesiono i już potem
temi drobniutkiemi ściegami haftować
niemogłam. — Że długi są, wiedziałam
o tem, ale nigdy nie przypuszczałam
żeby tak bardzo źle być mogło. Poka-
zuje się, że nieźle poinformowaną
była matka moja, gdy mi mówiła
że D. Wandę zrujnuje, bo ona dla
niego długi zaciąga, wraz z nim wek-
sle podpisuje. — Zerwanie Wandy z Ma-
mą miało za przyczynę to głównie
że jej powiedziała o tem, że w Prze-
myślu jest weksel, o ile sobie przy-
pominam na 10.000 — z jej, to jest

Wandy podpisem, jak się zdaje fałszy-
wym. — Wiadomość tę, miała Mama od
Schwarzowej, jeszcze jakoś w 76 ym
roku. — I o tym długu u Simona,
także mi Mama mówiła, ale ja nie
bardzo wierzyłam, składając to na karb
uprzedzenia do Dąbrowskiego i plotek
Miszewskiego. — Masz słuszność zda-
je się, że i w tym razie trzeba powie-
dzieć: cherchez la femme. — Wanda
z Długów po męża zgonie całkiem
była wyszła, rządziła się dobrze, żyła
oszczędnie, oszczędniej nawet, niżby
były na to pozwalały jej dochody, gdy-
by się zawsze była z nim nie dzie-
liła — gdyby go była w każdej nie-
ratowała potrzebie. — On, mimo
że dość pracował, żył nad stan, nie
jak dzierżawca niemający kapitału

 (23/11 83.)

ale jak dziedzic. Po części do tego
życia nad stan, był zmuszony ciągłe-
mi chorobami otaczających go,
przyjaciela – matki – wuja – pani
Balińskiej – panny Zarębskiej i
licho wie kogo. — Oprócz tego
podobno oplątał się w bardzo niewy-
godny, stosunek miłosny. Uwiódł
w Przemyślu pannę dobrego domu
– córkę jakiegoś profesora czy urzęd-
nika, który to papa zdaje się kuty
jest na cztery nogi. — Na słabość,
pod pretekstem jakiegoś egzaminu
przyjechała panna kosztem Dąbrow-
skiego do Wiednia, gdzie musiał
utrzymywać ją luksusowie. Ze związ-
ku tego, ponoś syn się narodził

2090

a dopiero wtedy panna dowie-
działa się, że Dąbr. żenić się niemoże
mając żonę – o czem ona niewiedzia-
ła i obietnicom jego niewierzyła. –
Od tej pory podobno, zaczęło się
wyzyskiwanie Dąbrowskiego przez
ojca panny. Grożąc mu ciągle
publicznym procesem, ~~wyciągał~~
ssał go jak pijawka – a oprócz
tego podobno Dąbrowski przepada
za tym swoim synem. Z początku
Wanda o niczem nie wiedziała,
później zdaje się dla uniknięcia
skandalu, tylko z jej pomocą
można było usta zamykać
tym państwu, lub temu Panu
bo dziewczyna może nietyle winna

162

była. — Ten dług pani Goreckiej
mógłby być jej, żeby kupić mil„
czenie, zapewniając dziecku mają„
teczek. — Zeszłego roku, czy dwa
lata temu — pytała mnie raz Wanda
co jakbym na to powiedziała, gdyby
ona adoptowała dziecko; teraz
przychodzi mi na myśl, że to pewno
o to dziecko chodziło — Wanda wtedy
była bardzo smutna i nie rozpa„
jęczała się nad Dąbrowskim.
Po tej nitce, którą ci podaję, może
dojdziesz do kłębka — a tem
Schwarcowa i Smyrkowa mogłyby
być pomocne. — O całej tej historji
wiedziałam od Matki mojej, która
bardzo się tem z powodu Wandy

gryzła. Nie mówiłam ci o tem, bo sama niebardzo wierzyłam w prawdę tych plotek – a może w tem leży istotna winy Wandy przyczyna. – Bardzo jest pewno nieszczęśliwa, a jednak z listów jej, nikt by się tego nie domyślał – zupełnie są swobodne i takie jak zwykle – najwięcej w nich troski o Tadzia – i turbacyi chorobą matki Dąbrowskiego, który jej nieuważa długiego życia, nad parę miesięcy. – Do wydatków Dąbrowskiego i utrzymanie prawdziwej żony wliczać trzeba, którą stara Dąbrowska przyjąć nie pozwala – co jest kością niezgody – między nią a synem. – Bądź zdrów Babunciu, bo już czas na pocztę posłać. Po obiedzie byłam u Olszyngerowej, bo to dziś imieniny

ale nie zastałam. – Bądź mi zdrowa, Kochana naj-[illegible] spotkamy! – Bardzo [illegible] i kocham [illegible] Babuncię

Chłopcy i Aniełka ręce Twoje całują.

24go Listopada 1883.

489/1

~~2093~~

163

Moja Ty biedna Żabo! mój Ty Mój!

Dziś, o 1ej w południe list Twój mi oddano i z niego się dowiedziałam że Wanda już jasno widzi swoje położenie. Dotąd myślałam, że jeszcze dotąd ma zamydlone oczy, bo po jej liście do mnie, przed tygodniem pisanym, nikt by się tego stanu rzeczy nie domyślał. Czy dlatego wobec mnie milczała, że niechciała mnie martwić – czy też jeszcze nie widziała jasno? – Co ja mam robić? Czy pisać do niej o tem? czy udawać że niewiem o niczem? – Chciałabym żeby teraz niebyła tak osa-

20/34

smutnioną; straszno jej być musi tam teraz, tak samej jednej, bez nikogo, do kogo by się przytulić, przed kim by się wypłakać mogła, lub chwilowo rozbałamucić, zapomnieć o biedzie. — Czy nie mogła bym pojechać do niej?, co jest jednak w tej chwili prawie niepodobnem — lub czy ona, nie mogłaby przyjechać do nas? Czy można by jej to zaproponować? Powiedz Bobancin. Nie chciałabym zrobić nic takiego, czego byś sobie nie życzył, lub co by ci przykrość zrobić, lub pokrzyżować w czem plany mogło. Bardzo bym chciała z mej strony choć możliwie pomódz co Wandzie — niespokojną

jestem o nią, że jest sama – że żywej duszy życzliwej prócz sług niema w domu. Powiedz, czy można poradzić co na to? – Wuja stanowczo niebędę zapraszać na tę zimę – bo nam te pokoje mogą być potrzebne. Jakkolwiekby się ułożyły, lub załatały Wandy interesa, (choć ja także żadnego niewidzę ratunku) to zawsze nie można jej przez całą zimę zostawiać samą – bo się zagryzie, zapłacze, zdrowiem – jeżeli nie życiem przypłaci – ta nasza biedna, poczciwa zawsze nieodmiennie siostrzyca. – Ciebie Bożyszczę także, chciałabym tu mieć jak najprędzej, obiecuję być grzeczną, niepłakać, błaznować będę nawet, byle tylko rozchmurzyć, rozweselić ~~m~~ mojego Bałamuczka – niedam mu się gryźć i zdrowia niszczyć – bo

2026

mimo wszystkiego co nas i naszych dro-
gich spotyka, szczęśliwemi jesteśmy mój
Babunciu, kochając się, jak się kochamy
— bo wszakże się kochamy bardzo —
czy nieczujesz tego mój Mieczu drogi.
— Był dziś Rozner i zapisał Tadziowi
żywiczne kabsułki na nerki, które
zawsze jeszcze szwankują — zresztą wszyst-
ko dobrze. Mówiłam mu o tej jego
passyi do słodyczy — rozbiór w tym
kierunku, będzie zrobiony. Jasiek jest
w dobrym humorze. Śnieg i kla-
patura na dworze. Jutro Kasiuni imie-
niny — 4go Grud. Basi. — wczoraj były
pani Alzingerowej. — Anielka zachryp-
nięta i płacze, bo z domu list miała,
że rodzice zdecydowani są do Gródka
oddać Władzia, bo niemają za co utrzy-
mywać go w szkołach. Przez Wrzesień
był w gimnazjum w Przemyślu — ale go odebra-
no gdy wojsko wyszło z Medyki i jedyny
fundusz z czynszu domowego pochodzący

upadł, i ustał zarobek za usługę
lokatorom, śmietankę, masło etc.
Tym zarobkiem miał być Władziu w
szkołach utrzymany – ale gdy ten ustał
odebrać go z Przemyśla musieli.
Cóż za cel dawania go do szkoły pa-
robków, chłopak wątły jak wszystkie
ich dzieci – a przytem zdolny – na
swój wiek i położenie dużo umie –
a Anielka jego zdolnościami tak się
cieszyła, że teraz jest bardzo zmartwio-
na tym obrotem rzeczy. Czy nie-
można by go gdzieindziej gdzieś, a
stosowniej umieścić – czy niema
gdzie szkół jakich, gdzieby go można
umieścić bezpłatnie na ten rok
– a na przyszły Anielka jakim za-
robkiem, jużby mu przyszła z po-
mocą, dając lekcje rysunków w naj

20/8

gorszym razie. W tym roku to już chciała, ale ja jeszcze nie mogę pozwolić by całego swego czasu, nie poświęcała niezbędnie potrzebnej nauce — nie doszła by do niczego. —
Cóż to za szkoła jest ~~taka~~, gdzie Starkiel był czynnym? Władzio ma teraz skończonych lat 10 i w Medyce już się w szkole wszystkiego czego mógł, nauczył. — Może będziesz mógł co mądrego poradzić Babciusieczku swą zturbowaną już tak główiną. Anielka tylko rady by chciała — nie więcej. Rodzice jej tak są nieradni — tak nic nie wiedzą — a zdaje się bieda dokucza im, przytem matka od śmierci Maniusi wszelką straciła energię i chęć

do jakiegoś czynu. — „Wszędzie bieda
jakaś — a bieda ta ludzka przez profsu-
racyę i nam dokucza i nas zasmuca."
Gdybyż to można wszelkim biedom
zaradzić — każdemu podać pomocną
rękę — ale to niepodobna — niepo-
dobna nawet bliskim ją podać" tak
~~[illegible]~~ jakby się chciało, niechcąc
sobie i najbliższym — to jest dzieciom
własnym zaszkodzić.
Nikogo niewidziałam, nic niesły-
szałam od wczoraj ciekawego, ale
wczoraj nienapisałam o czem
wiedziałam. Siedlecki wczoraj po
całej sali obnosił rysunek Anielki,
za wzór go innym pokazując
pannom. Czerwieniła się Dziewczy-
nina, ze wstydu i radości — opowiadając

2/00

ni to, ale dziś straciła fantazję
przez ten list szkaradny.
Bądź już zdrów Babciesieczku
— buzi daj — oczotko, kareczek
uszka twe całuję — tulę się do
Ciebie i o głaskanie proszę.
Twoja całuteńka

Babuncia Zanuncia

P.S. Smok wyskoczył dziś na
krzesło. Zażywa proszki te
same, co zeszłego roku. Bardzo
Talunci cieplutko w nowej
sukni. —

Aniołka i [illegible] ręce Twe całuję

Kraków 25 go Listopada 1883. Niedziela

otrz w Krakowie 27/11

~~201~~ 167

490

Mój Bobciusieczku!

Niemam jeszcze listu - może wieczór będzie. - Skończyliśmy wczoraj wieczór Käthchen v. Heilbronn Kleista. Pierwszy i trzeci akt piękny - piąty i czwarty niepodoba mi się. Postać Käthchen bardzo piękna, poetyczna. - Po herbacie czytaliśmy Czas i Reformę. - Anielka dziś niewychodzi bo mocno zachrypnięta. Ja byłam w Kościele tylko, za to teraz muszę pójść na Grodzką, bo dziś Kasiuni imieniny. Pewno mnie tam zatrzymają dłużej, i potem za późno

219/2

byłoby pisać — teraz zaś piszę sama niewiem co, bo niewypada mi w Twój nieobecności, pójść do swego pokoju, a Jaworniki, Fryder, Abraham i chłopcy na „tasują”, żywą prowadzą rozmo„wę. — Wiem tylko to, że Babunieczka bardzo kocham, że mi jest bardzo tęskno — i „że chciałabym naprawdę całować zmaglowane jego czo„ło, oczka, karczek, buzię obróśniętą: — Pałacjano całujemy wraz z Amelką

i chłopcami ręce Twoje.
— Bądź mi zdrów, trzymaj się ostro — Kochaj nas, —

Twoja całem sercem

Bohuncia Faluncia

Jeżeli niema sensu w tym liście, to doprawdy nie moja wina — bo niemogę słuchać myśli moich — ich słuchając.